Rebecca Winters

Uśpione serca

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- To jest właśnie ten papier do farb akrylowych, o którym ci wspominałam, Gilly - mówiła sympatyczna sprzedawczyni w sklepie z artykułami malarskimi. - Spójrz na fakturę, jest zachwycająca!

Gilly King uniosła kartkę do światła i obejrzała ją uważnie.

- Doskonały - przyznała. - Wezmę całą ryzę.

- Chcesz też farby?

- Nie, dzięki. Właśnie zamówiłam akryle z Włoch. Mają odcień zieleni, którego nie mogłam nigdzie dostać.

Rozejrzała się jeszcze po sklepie i dostrzegła surową ceramiczną ramkę. Idealnie pasowałaby do prezentu dla matki. Wzięła więc również ramkę, zapłaciła za wszystko i kilka minut później ruszyła w stronę samochodu zaparkowanego pod niewielką księgarnią.

Skoro już była w miasteczku, postanowiła zajrzeć również tam, kupić kilka kryminałów i najświeższą prasę.

Zerknęła na wieżę ratusza; zegar wskazywał kilka minut po dziesiątej. Miała nadzieję, że jeśli się pospieszy i wszystko załatwi, resztę dnia będzie miała dla siebie. Jadąc tutaj, zauważyła w okolicach jeziora piękną łąkę porośniętą malowniczymi kwiatami. Widok był tak zachwycający, że miała ochotę przenieść go na płótno.

Kupiła książki i szybko ruszyła w kierunku jeziora. Kiedy zapaliła silnik, spostrzegła, że kończy jej się paliwo. Westchnęła niezadowolona i zaczęła rozglądać się za jakąś stacją. To zabierze jej co najmniej pół godziny, a chciała jak najszybciej dotrzeć nad jezioro. W tej okolicy nie było zbyt wielu stacji i przed każdą stał zwykle sznur aut.

Wyjechała z miasteczka, ustawiła się na końcu jednej z kolejek i sięgnęła po gazetę. Przeglądała kolejne artykuły i co kilka minut podjeżdżała o parę metrów. Zdążyła przeczytać prawie połowę gazety, zanim wreszcie dotarła do dystrybutora.

scandalous

An43

Gdy nalewała benzynę, dostrzegła terenowego niebieskiego forda, który stał tuż za nią. Jego kierowca przecierał szyby, więc mogła przyglądać mu się bezkarnie. Zwichrzone wiatrem włosy miały kolor ciemnego zboża. Niektóre kosmyki najwyraźniej wyblakły od słońca i nadawały mu wygląd surfera.

Nie miała pojęcia, dlaczego ten wysoki mężczyzna, ubrany w zwyczajną koszulkę i dżinsy, tak mocno przyciąga jej uwagę. Przez kilka chwil studiowała jego surowo wyrzeźbioną twarz i duże, ładnie wykrojone usta. Zwykle nie wpatrywała się w obcych mężczyzn. A od czasu, kiedy dwa lata temu straciła męża, nikt nie wzbudził w niej takiego zainteresowania.

Zerknęła na tablice rejestracyjne - dostrzegła numery stanu Waszyngton - i zaczęła zastanawiać się, czy przyjechał tu na wakacje.

Jej spojrzenie było chyba zbyt intensywne, bo nagle nieznajomy odwrócił się w jej kierunku.

- Dzień dobry! - Usłyszała nieoczekiwane powitanie. - Piękny dzień, prawda?

Dostrzegła szare oczy poprzecinane błękitnymi cętkami i zarumieniła się mimo woli.

- Tak... Jest... jest miło - wykrztusiła spłoszona jak nastolatka.

No nie, ofuknęła się w duchu. Cóż to za pensjonarskie odruchy. Miała dwadzieścia cztery lata i zdecydowanie powinna lepiej radzić sobie z niewinnymi pogawędkami. Nawet jeśli jej rozmówca jest taki interesujący.

Na drżących nogach poszła zapłacić za benzynę, a kiedy wróciła, ford znikał właśnie za zakrętem.

Spojrzała na obłok kurzu, który opadał w ślad za nim i potrząsnęła głową. Zupełnie nie rozumiała, dlaczego ten facet tak ją zaintrygował. Był przystojny, to prawda, ale widywała przecież wielu przystojnych mężczyzn i zwykle nie reagowała tak impulsywnie.

Dziwne, ale czuła się, jakby było to nie w porządku wobec Kenny'ego.

scandalous

An43

Westchnęła głęboko i przez głowę zaczęły jej przelatywać bolesne wspomnienia. Jej cudowny, zabawny, kochany Kenny. Chłopak, którego pokochała jeszcze w liceum. Przypomniała sobie ich pierwsze młodzieńcze randki, nieśmiałe pocałunki, pierwsze wspólne wyjazdy, które budziły tyle emocji...

Wyszła za niego zaraz po maturze i wkrótce potem zaszła w ciążę. Pamiętała, jak bardzo Kenny się cieszył, kiedy mu o tym powiedziała. Wymyślał imię dla maleństwa i planował, co będą razem robić. Przez całą ciążę traktował ją z wielką troską i czułością. A potem, kiedy ich dziecko urodziło się martwe, tylko dzięki jego sile, spokojowi i delikatności zdołała jakoś się pozbierać. Był jej opoką, na której zawsze mogła się oprzeć. Pomógł jej uwierzyć, że kiedyś jeszcze będzie dobrze. Nie pozwolił umrzeć jej marzeniom.

I nagle, pewnego upalnego majowego dnia wszystko się skończyło. Kenny zginął w wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę.

Dwie takie straty w ciągu zaledwie roku załamałyby nawet najsilniejszego człowieka.

Było jej o tyle ciężko, że chociaż miała duże oparcie w rodzinie, to w klanie Brysonów zawsze czuła się jak czarna owca. Cała jej rodzina szczyciła się wysokimi stopniami naukowymi i przywiązywała do tego dużą wagę. Ojciec był rektorem na uniwersytecie w San Diego, a matka sędzią Sądu Najwyższego. Obaj jej starsi bracia nie zawiedli rodziców - Trevor był znanym prawnikiem, wspólnikiem dużej kancelarii, a Wade ukończył z wyróżnieniem akademię medyczną i właśnie zaczynał błyskotliwą karierę lekarską.

Gilly zupełnie nie pasowała do tego rodzinnego obrazka. Chociaż skończyła studia, nigdy nie chciała robić kariery naukowej. Miała zupełnie przyziemne, skromne marzenia. Pragnęła mieć szczęśliwy dom, gromadkę dzieci i kochającego męża. I wierzyła, że je zrealizuje, aż do tamtego majowego dnia.

scandalous

An43

Śmierć Kenny'ego sprawiła, że przestała widzieć jakikolwiek cel w życiu. Pogrążyła się w smutku i nie znajdywała motywacji nawet do tego, by co rano wstać z łóżka. W końcu, po kilku tygodniach, zaczęła jakoś funkcjonować. Rozglądała się za pracą, chociaż nie miała pojęcia, co chciałaby robić. Przypomniała sobie, że oboje z Kennym najbardziej lubili spędzać czas na łonie przyrody, toteż postanowiła poszukać pracy w jakimś parku narodowym. Miała nadzieję, że kontakt z naturą pomoże jej odzyskać spokój ducha i równowagę wewnętrzną.

Złożyła swoją ofertę i już na jesieni wyjechała z San Diego. Jej rodzina uważała, że dobrze jej zrobi oderwanie się od bolesnych wspomnień. Mimo wszystko obawiała się ich reakcji i przez kilka tygodni po przyjęciu oferty nie odważyła się im o tym powiedzieć.

Ostatnie dwa lata nie były dla niej łatwe. Ból po stracie męża i dziecka, świadomość, że tak bardzo rozczarowała swoją rodzinę i poczucie winy wobec rodziców Kenny'ego nie pomagały jej pozbierać się wewnętrznie. Pewnie dlatego całą energię wkładała w poznawanie nowych obowiązków strażnika parku narodowego.

W tej pracy spotykała mnóstwo mężczyzn: innych strażników, pracowników parku, turystów, ale żaden nie zrobił na niej większego wrażenia.

Aż do dziś...

Ta silna, zupełnie nieoczekiwana reakcja na nieznajomego na stacji benzynowej wypełniła ją nowym poczuciem winy i wstydu. Bo przecież na pogrzebie Kenny'ego przysięgła sobie, że będzie kochać go na zawsze.

Alex Latimer jechał do biura dyrekcji i kręcił głową niezadowolony. Gdyby nie umówione spotkanie z samym szefem strażników parku, na pewno zostałby dłużej, żeby porozmawiać z tą zgrabną kobietą, właścicielką czerwonej toyoty.

scandalous

An43

Miała wspaniałe, gęste włosy w odcieniach złocistego brązu, które kontrastowały z niebieską bluzką i podkreślały błękit jej oczu. Ściągnęła je luźno na karku, co odsłoniło klasyczną linię szczęki i długą szyję.

Podobało mu się w niej wszystko - od tych błękitnych oczu i delikatnych ust, przez długie nogi w opiętych dżinsach, aż po kształtne, subtelnie pomalowane paznokcie u stóp w drogich włoskich pantofelkach.

Była bardzo zgrabna, zadbana i elegancka, ale nawet to nie tłumaczyło nagłego dreszczu, który go przeszedł na jej widok. Od dawna nie reagował tak na żadną kobietę. Zastanawiał się, o ile mogła być od niego młodsza. Dziesięć, dwanaście lat... ?

Trzydzieści cztery lata to może jeszcze nie starość, ale wiek, w którym raczej nie strzela w człowieka piorun na widok atrakcyjnej nieznajomej.

Pewnie to dlatego, że od dawna nie byłem związany z żadną kobietą, tłumaczył sobie. Kilka niezobowiązujących randek jakoś nie poruszyło jego uczuć. Ostatnio zaczął się nawet zastanawiać, czy aby wszystko z nim w porządku. Chyba jednak tak, skoro widok atrakcyjnej kobiety nadal potrafi go zelektryzować.

Ciekawe, czy mieszkała gdzieś w okolicy. Może powinien zapytać o to Larry'ego, szefa ochrony parku, on znał tu wszystkich.

Po kilku minutach zaparkował przed budynkiem dyrekcji. Szybko przeszedł przez zatłoczony parking i skierował się prosto do biura Jima Archera.

Podał sekretarce swoje nazwisko i od razu został wpuszczony przed oblicze szefa.

Na jego widok Jim wstał zza biurka i uścisnął mu dłoń.

- Alex, dziękuję, że tak szybko zareagowałeś - odezwał się poważnym tonem. - Sam gubernator rozmawiał ze mną w tej sprawie i sugerował, żebym poprosił cię o przysługę.

scandalous

An43

Alex słuchał tego zdumiony. Nie widział Jima tak zafrasowanego, odkąd dostał od niego nominację na szefa strażników wulkanów w Yellowstone. Nie miał pojęcia,

o co chodzi, ale jeśli sprawą interesował się gubernator, raczej nie wypada odmówić.

- Posłuchaj mnie uważnie i nie przerywaj, dopóki nie skończę - ciągnął Jim poważnym tonem. - Długo się nad tym zastanawiałem i uznałem, że jesteś jedyną osobą, która może poradzić sobie z tym zadaniem. Akcja zaczyna się już jutro, ale za to będzie trwała tylko przez miesiąc. - Jim przerwał na chwilę, popatrzył na niego przeciągle i oparł splecione dłonie o biurko. - No dobrze, przechodzę do sedna. Sprawa dotyczy siedemnastoletniego chłopaka, Jamala Cartera. Jego ojciec siedzi znowu w więzieniu, a on sam jest uczniem wysokiego ryzyka. Jednak zdaniem psychologa szkolnego, gdyby pokazać mu, jak może wyglądać normalne życie, pewnie wyciągnąłby z tego prawidłowe wnioski. Matka prosi, żeby dać mu szansę i wierzy, że jej nie zmarnuje. Nasz plan jest taki, żeby Jamal przez miesiąc był twoim asystentem. Będzie jadł, spał i pracował razem z tobą. Ten chłopak potrzebuje dyscypliny, ale też trochę zrozumienia i akceptacji. Uznałem, że jesteś najlepszym kandydatem na jego opiekuna. Wzbudzasz podziw i szacunek, masz doskonałą opinię...

Dyrektor chwalił go jeszcze długo, ale Alex machnął lekko ręką i nie zwracał na to uwagi. Odkąd usłyszał słowa „uczeń wysokiego ryzyka", wiedział, że podejmie się tego zadania. On też był kiedyś takim dzieciakiem, ale na szczęście ktoś w porę podał mu pomocną rękę. Słuchając nieuważnie pochwał Jima, uśmiechnął się w duchu. Dobrze, że kiedy przyjmowano go do służby w parku, nikt nie wypytywał o młodość. Obawiał się, że w przeciwnym razie Jim szybko zmieniłby zdanie na jego temat.

-Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem twoich badań w dziedzinie wulkanologii - dodał szef. - Nie wątpię, że ten temat zainteresuje młodego chłopaka. Mogę dać ci kilka godzin na zastanowienie - rzucił łaskawie. - Jednak

scandalous

An43

gubernator nalega, byś wziął pod uwagę fakt, że być może ratujesz ludzkie życie.

To były wielkie słowa, ale kto wie, czy Jim nie miał racji? Alex przypomniał sobie grzechy własnej młodości. Wolał nie myśleć, jak potoczyłyby się jego losy, gdyby nie pewien właściciel sklepu z warzywami, który odważył się zatrudnić młodego zabijakę. Nikt inny nie chciał tego zrobić, wszyscy byli zdania, że chłopak wkrótce okradnie sklep i zniknie z pieniędzmi. Na szczęście tak się nie stało. W tamtym skromnym sklepie z warzywami Alex nauczył się kilku prostych i podstawowych prawd o życiu i to był początek jego nowej drogi.

- Doceniam waszą wiarę we mnie - odezwał się spokojnie i przez chwilę wpatrywał się w Jima bez słowa. -Spróbuję - powiedział po prostu.

- Dziękuję. - Wydawało się, że dyrektor jest nieco zaskoczony tak szybką decyzją, ale nie zamierzał puścić rybki z haczyka. - Nie wątpiłem w ciebie. Jeśli nasz eksperyment się powiedzie, być może będzie to początek nowego programu resocjalizacji. - Sięgnął do szuflady biurka i wyjął klucze. - Właśnie wyremontowaliśmy niewielki domek w Grand Village, jest do twojej dyspozycji. Będziecie tam mieli obaj z Jamalem wystarczająco dużo miejsca. Chłopak przyjeżdża jutro o piętnastej. Odbierz go i wprowadź w nowe obowiązki. Wszystko zależy od ciebie, możesz rozdzielać zadania, jak uznasz za stosowne. Ale pamiętaj, że ten dzieciak musi przestrzegać pewnych reguł. Jeśli będziesz miał jakiekolwiek zastrzeżenia, odeślemy go do domu. Miejmy nadzieję, że Jamal będzie chciał skorzystać z szansy, jaką mu stworzymy. Jeśli jednak uznasz, że sprawy zaszły za daleko i nie jesteś w stanie nic dla niego zrobić, daj mi znać. Nikt nie będzie cię za to winił.

Alex kiwnął lekko głową i nie odezwał się. Postanowił, że da z siebie wszystko. Chyba że rzeczywiście było już za późno... Cóż, pewnie te same obawy miał kiedyś właściciel warzywniaka...

- Zaczynam od jutra - powiedział krótko i szybko wstał z fotela.

An43

- Dziękuję. - Jim też się uniósł i uścisnął mu rękę. - Pamiętaj, że gdyby się udało, bylibyśmy pierwszym na świecie parkiem narodowym z podobnym programem. Nie wątpię, że dla gubernatora byłoby to znaczące osiągnięcie, również na gruncie politycznym.

Alex uśmiechnął się nieznacznie.

Oczywiście. Najwyraźniej wiele osób chciałoby coś przy okazji ugrać, ale dla niego nie miało to znaczenia. Najważniejszy był ten młody chłopak.

Pożegnał się z Jimem i już w drzwiach rzucił:

- Jeśli nie ucieknie zaraz po wylądowaniu samolotu, to jest jakaś nadzieja.

Wrócił do mieszkania, które dotychczas zajmował, i pospiesznie spakował swoje rzeczy. Zastanawiał się, co może mu się jeszcze przydać przez ten miesiąc wspólnego życia.

Pewnie tak właśnie czują się rodzice czekający w niepewności na adoptowane dziecko, pomyślał. Już wiele lat temu porzucił myśl o założeniu własnej rodziny i czekające go zadanie to pewnie jedyna w jego życiu sytuacja, kiedy miał stworzyć nastolatkowi przynajmniej namiastkę domu.

Wieczorem dotarł do niewielkiego domku w Grand Village i rozejrzał się po skromnym, ale wygodnym wnętrzu. W środku aż pachniało świeżością. Było tu wszystko, co niezbędne - telefon, komputer, nawet telewizja satelitarna. Nie zamierzał jednak pozwolić, żeby Jamal spędzał czas przed telewizorem. Chciał, żeby chłopak cały dzień był zajęty na świeżym powietrzu. To powinno poskutkować. Niech szybko wdroży się do nowych zadań i zapomni o przeszłości.

To pewnie nie będzie łatwe, ale powinno się udać. Bardziej martwiło go co innego. Gdzieś w głębi serca obawiał się, że wcale nie nadaje się na opiekuna. Tylko on wiedział, jak burzliwe były jego młodzieńcze lata.

Równie mocno irytował go fakt, że przez to zadanie atrakcyjna nieznajoma pozostanie owiana mgiełką tajemnicy znacznie dłużej, niżby sobie tego życzył.

scandalous
An43

- A skąd się wzięła nazwa Zachodni Kciuk? - spytał chłopiec z silnym południowym akcentem.

- Jezioro Yellowstone wygląda z góry jak dłoń - tłumaczyła cierpliwie Gilly. Sama nie wiedziała, który już raz odpowiada na podobne pytania. - Jesteśmy właśnie przy tej jego odnodze, która przypomina kciuk.

- I naprawdę są tu wilki? - dopytywała się mała dziewczynka.

- Owszem, na tym terenie występują watahy wilków szarych - potwierdziła.

Na małej zrobiło to najwyraźniej duże wrażenie, bo rozejrzała się dookoła i chwyciła mamę za rękę.

- A jak duży jest park? - chciał wiedzieć starszy mężczyzna.

- Powierzchnia zajmuje prawie dziewięć tysięcy kilometrów kwadratowych.

Ledwo nadążała z odpowiedziami. Ta grupa okazała się wyjątkowo dociekliwa, a był dopiero początek czerwca. Szczyt sezonu turystycznego właśnie się rozpoczynał i wszyscy strażnicy zostali skierowani do obsługi turystów. Gilly również musiała opuścić swój domek na skraju parku i przenieść się bliżej centrum obsługi ruchu turystycznego. Od kilku dni mieszkała w Grand Village, skąd miała znacznie bliżej do biura. Przez ostatnie dni oprowadzała po kilka grup dziennie i wiedziała, że inni strażnicy wcale nie mieli lepiej.

Niestety zbyt późno zauważyła, że do tej grupy dołączyli też mężczyźni z ekipy remontującej domki, w których mieszkali pracownicy parku. Gdyby zobaczyła ich wcześniej, na pewno poprosiłaby koleżankę o zastępstwo. Jeden z mężczyzn uparcie próbował z nią flirtować. Do tej pory udawało jej się go ignorować, ale powoli zaczynała mieć tego dość.

Grupa powoli kończyła zwiedzanie. Odprowadziła ich w pobliże parkingu i pożegnała. Wszyscy rozeszli się do swoich samochodów, poza tym upartym facetem.

scandalous

An43

- Podobała mi się ta wycieczka - odezwał się, kiedy zostali sami. - Jednak wolałbym, żeby była bardziej kameralna. ..

Udawała, że nie rozumie, co miał na myśli, i pakowała dokumenty do torby.

- Dlaczego nie chcesz się ze mną umówić? - nie dawał za wygraną. - Jestem aż tak straszny?

- Czy ty nie rozumiesz słowa „nie"?

- Nie umiem ci się oprzeć. - Zaśmiał się. - Nie wiesz nawet, jaka jesteś pociągająca w tym mundurze.

Miała tego serdecznie dość.

- Posłuchaj - odezwała się stanowczo. - Po prostu pogódź się z odmową. A jeśli jeszcze raz mnie zaczepisz, będę musiała powiedzieć o tym dyrektorowi Archerowi. On rozwiąże ten problem bardzo szybko.

Odwróciła się zdecydowanie i wsiadła do samochodu. Miała nadzieję, że ta groźba przyniesie wreszcie jakiś efekt. Facet był wyjątkowo uciążliwy i jej cierpliwość powoli się wyczerpywała. Choć tym razem i tak nie było tak źle, jak w tamtej historii z Davidem. Wtedy sytuacja była już na tyle napięta, że wolała sama przenieść się z Teton do Yellowstone, byle tylko uniknąć kontaktu z natrętnym wielbicielem.

Miała nadzieję, że tym razem sprawy nie zajdą tak daleko. Jeśli jednak facet nadal będzie kręcił się w jej pobliżu, zawiadomi ochronę.

Alex uważnie przyjrzał się młodemu chłopakowi, którego właśnie odebrał z lotniska. Jamal Carter był szczupły i dosyć wysoki. W baseballowej czapeczce założonej daszkiem do tyłu i workowatych spodniach trudno było go przegapić.

- Masz za sobą długi lot - odezwał się Alex po przywitaniu. - Może dzisiaj po prostu pojedziemy do domu i odpoczniesz, a jutro weźmiemy się do roboty. Co ty na to?

- Brzmi nieźle - mruknął chłopak.

An43

W jego głosie słychać było zdenerwowanie i Alex miał nadzieję, że on sam skuteczniej maskuje niepewność.

- Ale najpierw musimy ci kupić inne ubranie. To, co masz na sobie, było dobre w mieście, jednak na tej wysokości powinieneś mieć coś wygodniejszego.

- Jak wysoko jesteśmy? - zainteresował się Jamal.

- To zależy od rejonu parku. W najwyższym miejscu jest około trzy i pół tysiąca metrów nad poziomem morza. To wystarczy, żeby mieć problemy z oddychaniem. Pewnie zauważyłeś to już w samolocie - ciągnął, unikając ciszy. - To był twój pierwszy lot?

- Co za pytanie, człowieku! - prychnął Jamal. - Przecież wiesz, że tak!

Alex zagryzł wargi i westchnął w duchu. Nie podobał mu się ten ton, ale przecież nikt nie obiecywał, że będzie łatwo. Może to po części jego wina? Sam nie lubił, gdy ktoś przemawiał do niego zbyt protekcjonalnie. To pewnie znak, że czas na zmianę taktyki.

- Mam na imię Alex - odezwał się przyjaźnie. -I chciałbym, żebyś tak się do mnie zwracał. Do innych strażników raczej nie mów po imieniu, chyba że sami ci to zaproponują. Jest jeszcze kilka spraw, które musimy sobie wyjaśnić. Wiem, że twój ojciec jest w więzieniu, ale powinieneś zdawać sobie sprawę, jakie to szczęście, że masz kochającą matkę. I chociaż na pewno brakuje ci ojca, przynajmniej wiesz, kto nim jest. - Przerwał na chwilę i spojrzał na niego uważnie. - Wiem, jesteś wściekły. Przez pierwszą część życia też taki byłem. Potem na szczęście spotkałem człowieka, który pokazał mi, że można w życiu robić coś więcej, niż tylko żałować swego przyjścia na świat. Zresztą główny powód, dla którego podjąłem się tego zadania, to chęć spłacenia tamtego długu. Dlatego właściwie wyświadczasz mi przysługę. Dla ciebie to też duża szansa i byłbyś głupi, gdybyś jej nie wykorzystał. Nie zamierzam jednak do niczego cię zmuszać. Jeżeli chcesz wracać, zaraz wsadzę cię w samolot. A jeśli będziesz coś kombinował, znikniesz stąd w mgnieniu oka. Zrozumiano?

- Taaa... - mruknął chłopak, nie patrząc na niego.

scandalous
An43

- Spróbuj powiedzieć: tak, zrozumiałem - zaproponował twardo.

- Tak, zrozumiałem - powtórzył posłusznie Jamal.

- Dobrze, to teraz poszukamy jakiegoś ubrania. Wsiedli do samochodu i podjechali do najbliższego sklepu z odzieżą turystyczną. Właśnie parkowali, kiedy drzwi się otworzyły i ze sklepu wyszła tajemnicza nieznajoma. Na jej widok Jamal gwizdnął z podziwem i westchnął głośno:

- Niezła laska!

Alex w pełni podzielał jego uczucia, dlatego nawet nie miał serca go strofować.

Kobieta musiała usłyszeć tę uwagę, bo spojrzała w ich kierunku i przez moment ich oczy się spotkały. Aż zaparło mu dech w piersiach. Jego reakcja rozbawiła Jamala, który roześmiał się głośno.

Alex zaklął w duchu i zahamował gwałtownie. Jeszcze chwila, a wjechałby w tył innego samochodu. Próbował obserwować w lusterku, w jakim kierunku zmierzała, ale szła zbyt szybko i wkrótce znikła mu z oczu.

Pewnie po prostu przyjechała tu na wakacje. Może nawet odwiedziła już miejsca, w których zwykle pracował, i chodzili tymi samymi ścieżkami.

Wpadł mu do głowy pewien pomysł. Szybko zamknął samochód i niemal wbiegł do sklepu. Powierzył Jamala młodej ekspedientce i poprosił, żeby wybrała mu coś stosownego do pracy na tej wysokości, a sam podszedł do kasy.

- Witam, w czym mogę pomóc - odezwał się uprzejmie młody sprzedawca.

- Zastanawiam się, czy mógłby mi pan powiedzieć coś o tej atrakcyjnej klientce z niebieskimi oczami, która właśnie wyszła stąd z dużą torbą - spytał bez wstępów.

Chłopak uśmiechnął się ze zrozumieniem.

- Wiem tylko, że paczka była zamówiona na nazwisko King.

- Często tu przychodzi? - dociekał.

scandalous

An43

- Nie mam pojęcia. - Kasjer bezradnie wzruszył ramionami. Właśnie podszedł do nich Jamal z naręczem ubrań i mężczyzna zaczął odczytywać kody kreskowe. - Pracuję tu od kilku dni i nigdy dotąd jej nie widziałem.

- Dzięki za informacje. - Alex westchnął lekko, wyjął portfel i zapłacił.

Chłopak wydał mu resztę i rzucił z uśmiechem na pożegnanie:

- Niech pan nie traci nadziei. Powodzenia!

scandalous

An43

ROZDZIAŁ DRUGI

Kilka minut później jechali już do domu ze skompletowaną garderobą na najbliższy miesiąc. Liczne torby rzucone na tył samochodu zawierały nową kurtkę, rękawice, buty, bieliznę i flanelowe koszule.

Jamal zaciekawiony obserwował okolicę i widać było, że zaczyna mu się podobać.

- Zrobimy ci kilka zdjęć w tym ubraniu i wyślemy twojej mamie - zaproponował Alex.

Chłopak skrzywił się lekko, ale nie zaprotestował. Kiedy dotarli do wjazdu na teren parku, z niewielkiej budki wyszedł strażnik i podszedł do nich

- Witaj, Larry - odezwał się Alex. - Chciałbym, żebyś poznał Jamala Cartera z Indianapolis. Jamal ma teraz wakacje i przez miesiąc będzie mi pomagał w pracy. A to Larry Smith, szef tutejszej ochrony.

- Witamy w największym amerykańskim parku! Mów mi po imieniu. - Larry uśmiechnął się przyjaźnie i uścisnął im ręce. - Jedziecie teraz do ciebie? - spytał zaskoczony.

Domek, który dotychczas zajmował Alex, znajdował się w innej części parku.

- Przeniosłem się bliżej centrum - wyjaśnił Alex. - Mamy zarezerwowany domek numer dziesięć w Village.

- Szczęściarz - westchnął Larry.

- Dlaczego?

- Ha! Sam się przekonasz - drażnił się z nim strażnik. - Bo mieszkasz obok numeru jedenaście - zlitował się w końcu, ale to wyjaśnienie oczywiście nie zadowoliło Aleksa.

Pożegnali się z Larrym i ruszyli dalej. Ciekawe, kto mógł mieszkać w domku numer jedenaście?

An43

Nie miał czasu zastanawiać się nad tym, bo właśnie mijali kolejny patrol i Alex przyhamował. Chciał poznać Jamala z pracownikami parku. Miał nadzieję, że im szybciej chłopak poczuje się swobodnie, tym lepiej.

- Gdzie mieszkacie? - spytali strażnicy, kiedy już wszyscy się poznali.

- W dziesiątce.

Mężczyźni wymienili znaczące spojrzenia i uśmiechnęli się lekko.

- Wygrałeś główną nagrodę - westchnął z zazdrością jeden z nich.

Te uwagi były coraz bardziej intrygujące. Podejrzewał, że wszyscy mieli na myśli jakąś lokalną piękność. Chętnie ją obejrzy, ale wątpił, czy była równie atrakcyjna, jak kobieta zauważona na stacji benzynowej.

Po chwili ruszyli dalej. Zerknął na Jamala i zobaczył, że chłopak co prawda wygląda przez okno, ale jego twarz przybrała dziwnie zacięty wyraz.

- Coś nie tak? - rzucił zachęcająco. - Miałem nadzieję, że będzie ci się tu podobać.

- Co ja tu robię?! - wyrzucił z siebie Jamal gwałtownie. To nie mój świat!

- Ale może być twój - odezwał się Alex spokojnie. - To kraj wielkich możliwości, tylko od ciebie zależy, czy je wykorzystasz. - Właśnie parkowali przed domkiem, rzucił więc tylko jeszcze: - Kto wie, może tak bardzo ci się to spodoba, że pewnego dnia sam postanowisz zostać strażnikiem przyrody?

Jamal wybuchnął głośnym śmiechem.

- Jesteś naprawdę zabawny, czło... to znaczy, Alex.

Chłopak niby kpił, ale Alex domyślał się, że pod tymi pozorami kryje się zwykła niepewność. Pewnie bał się tego przeskoku, zmiany środowiska i wszystkiego, co się z tym wiąże. Nie był pewien, czy sobie poradzi i próbował pokryć to nonszalancją. Trzeba zatem zrobić wszystko, żeby podbudować poczucie własnej wartości tego dzieciaka.

- No, to jesteśmy w domu - powiedział, otwierając drzwi. - Tam jest twój pokój, rozgość się. Zaraz zrobię kolację. Co powiesz na hamburgery?

An43

Jamal kiwnął głową i zniknął w swoim pokoju. A Alex ruszył do kuchni, zastanawiając się, kto u licha mieszka w domku obok?

Następnego ranka Gilly właśnie wyprowadzała samochód z garażu, kiedy nagle usłyszała głośny gwizd. Odruchowo zerknęła na dach sąsiedniego domku, pewna, że to znowu tamten natrętny robotnik, ale nikogo tam nie było. Dopiero po chwili zauważyła stojącego na ganku wysokiego nastolatka i odetchnęła z ulgą.

- Dzień dobry! - zawołała przyjaźnie. - Słychać cię w całym parku. Jak się nazywasz?

- Jamal Carter - odparł chłopak.

- Miło cię poznać, Jamal. Ja jestem Gilly King - przedstawiła się.

- Strażnicy mieli rację - przyznał, patrząc na nią z podziwem.

- Tak? A co mówili?

- Wszyscy nam zazdroszczą, że mieszkamy obok pani. Roześmiała się lekko.

- Skoro mamy być sąsiadami, mów mi po imieniu.

- Ale fart... - mruknął Jamal, kręcąc głową z niedowierzaniem.

Nagle dotarło do niej coś jeszcze i serce zaczęło mocniej bić jej w piersi. Czy to możliwe, że facet, o którym od wczoraj często myślała, będzie teraz jej sąsiadem...?

- Czy to ciebie z ojcem widziałam wczoraj w mieście?

- spytała.

- Nie ma takiej możliwości - burknął chłopak nagle odmieniony. Uśmiech znikł mu z twarzy. - To nie jest mój ojciec, ja tylko będę z nim mieszkał przez miesiąc

- wyjaśnił krótko i schował się w środku.

Zaintrygowana spojrzała na niewielki domek i zaczęła zastanawiać się, kim są jego mieszkańcy. W takich domkach mieszkali zwykle strażnicy

scandalous

An43

przyrody. Czyżby nieznajomy był jej kolegą z pracy? Ale w takim razie dlaczego go nie znała?

Pojechała do pracy i pół godziny później już oprowadzała pierwszych turystów, ale dziś nie potrafiła się skupić. Nie była w stanie myśleć o niczym innym oprócz nowego sąsiada.

Zanim skończyła kurs z czwartą grupą, cała płonęła z ciekawości. Nie była w stanie odpowiadać na pytania turystów, co nigdy jej się nie zdarzało.

- Dlaczego nawet w upały jest tu tak duża pokrywa lodowa? - chciała wiedzieć młoda kobieta.

Gilly spojrzała na nią nieprzytomnie i z trudem przypomniała sobie pytanie.

- Pokrywa lodu wynosi średnio około dziewięćdziesięciu centymetrów - zaczęła wyjaśnienia i dopiero wtedy dostrzegła wysokiego mężczyznę o jasnych włosach, który musiał dołączyć do grupy gdzieś na trasie.

Nie widziała dokładnie, jaki ma wyraz twarzy, ale sama jego obecność przejmowała ją dreszczem.

- Na szczęście warunki geologiczne w naszym parku są raczej stabilne - ciągnęła, próbując opanować drżenie głosu. - Zwłaszcza od kiedy naukowcy uważnie je monitorują. Choć oczywiście następny wybuch wulkanu może to wszystko zmienić. Nie ma powodu do obaw - dodała, widząc poruszenie wśród uczestników wycieczki. - Mamy doskonały system wczesnego ostrzegania - uspokoiła ich.

- W jaki sposób on działa? - usłyszała głęboki, surowy głos.

Oczywiście reszta grupy nie miała pojęcia, o co chodzi, ale Gilly czuła się, jakby nieznajomy ją egzaminował.

- Program oparty jest na systemie GPS - zaczęła wyjaśnienia. - Specjalne czujniki rozmieszczone w wielu rejonach parku rejestrują i przesyłają przez satelity informacje o wszystkich ruchach tektonicznych na tym terenie.

- Brzmi uspokajająco - przyznał mężczyzna, bez śladu wesołości w głosie.

Odwróciła się od niego i spojrzała na pozostałych turystów.

- Czy są jeszcze jakieś pytania? - spytała resztę grupy.

- Tak - odezwał się młody żołnierz. - O której kończy pani pracę?

Wszyscy, poza nieznajomym, wybuchnęli śmiechem i nawet Gilly zdobyła się na lekki uśmiech. Przyzwyczaiła się do takich pytań i potrafiła już je ignorować.

- Dobrze więc, jeśli to było jedyne pytanie, wycieczka jest zakończona. Proszę pamiętać o wszystkim, co mówiłam. Życzę państwu miłego pobytu w naszym parku.

Tłum się rozproszył, ale Gilly wcale się nie zdziwiła, kiedy dostrzegła, że nieznajomy zbliża się w jej kierunku. Jego oczy błyszczały dziwnie, ale nie było to przyjazne spojrzenie.

Nie miała pojęcia, o co może mu chodzić, i nieco zdenerwowana przeszła do kontrataku:

-I jak? - spytała zaczepnie. - Zdałam egzamin?

- Na piątkę - przyznał.

- Może więc powinniśmy się sobie przedstawić - zaproponowała. - Jestem Gilly King.

- Alex Latimer. Zamarła.

- Doktor Alex Latimer? - powtórzyła z niedowierzaniem. - To ty jesteś tym znanym naukowcem, którego szef ściągnął tu ostatnio...

Nie rozwinął tego tematu.

- Chciałbym się dowiedzieć, czym tak bardzo obraziłaś Jamala, sąsiadko - spytał twardo.

Zaskoczona przebiegła myślami ich krótką rozmowę.

- Nie mam pojęcia - przyznała. - Zapytałam tylko, czy jesteś jego ojcem, a on wtedy...

scandalous

An43

- Wszystko jasne... - westchnął Alex głęboko i przeczesał włosy palcami. - Posłuchaj... - odezwał się po chwili. - Jego ojciec siedzi w więzieniu i raczej nie może zabierać syna na żadne wycieczki.

- Rozumiem. - Pokiwała głową zmartwiona. Było jej naprawdę przykro. - Nie miałam o tym pojęcia, ale przepraszam, że niechcący go zraniłam. Gdzie on teraz jest?

- W domu - odparł Alex. - Robi obiad.

- Więc jeśli pozwolisz, pojadę tam zaraz i osobiście go przeproszę. Powinniśmy wyjaśnić to jak najszybciej.

Przez chwilę wpatrywał się w nią zaskoczony.

- Zapraszamy - powiedział w końcu.

- Będę tam za kilka minut. - Odwróciła się szybko i odeszła, nie poświęcając mu więcej uwagi.

Przez całą jazdę w kierunku Village Alex trzymał się tuż za nią i dojechali niemal jednocześnie. Wprowadzał samochód do garażu, kiedy zobaczył, jak szybkim krokiem przechodzi przez trawnik i puka do ich drzwi.

Wkrótce w progu pojawił się Jamal. Wyglądał na zaskoczonego i niezbyt zadowolonego z tej wizyty.

- Cześć, Jamal - odezwała się szybko. - Chciałam z tobą porozmawiać o tym, co wydarzyło się dziś rano.

Chłopak wykrzywił twarz i spojrzał na nią buntowniczo.

- Alex pewnie o wszystkim ci powiedział?

- Tak - przyznała otwarcie. - I dobrze się stało, bo w przeciwnym razie nigdy byśmy pewnie tego nie wyjaśnili. - Wiedziała, że gdzieś obok Alex słyszy każde jej słowo, ale nie dbała o to. - Posłuchaj, Jamal. Naprawdę nie chciałam cię urazić. Do wczoraj pracował tu pewien robotnik, który ciągle mnie zaczepiał i podrywał. Był tak natrętny, że zamierzałam złożyć na niego doniesienie. Nie lubię takiego zachowania. Zwłaszcza że wcześniej pracowałam w parku Teton i

scandalous

An43

musiałam się stamtąd przenieść, bo jeden ze strażników nie dawał mi spokoju i zamienił moje życie w piekło.

- Niemożliwe... - westchnął Jamal.

- Niestety tak. - Smutno pokiwała głową. - Kiedy usłyszałam cię dziś rano, trochę się zdenerwowałam. Ale potem, kiedy okazało się, że to nie tamten robotnik, ucieszyłam się. Nasze domki stoją trochę na uboczu i byłam bardzo zadowolona, kiedy dowiedziałam się, że ktoś ma się tu wprowadzić. Chciałabym, żebyśmy zostali przyjaciółmi - zaproponowała.

- Chyba rzeczywiście trochę się nie zrozumieliśmy -przyznał Jamal.

- Tak myślę. Dziękuję, że pozwoliłeś mi to wyjaśnić. -

Uśmiechnęła się lekko i dodała już innym tonem: - Znałam kiedyś chłopaka podobnego do ciebie. Też szybko wpadał w gniew, ale równie szybko się uspokajał. I za to go kochałam... - Przerwała na chwilę i zakończyła żartobliwie: - A gdybyś kiedyś miał dość towarzystwa strażnika Latimera - mówiła wystarczająco głośno, żeby Alex mógł ją usłyszeć - to zapraszam do siebie. Robię świetne pączki.

- Dzięki - ucieszył się chłopak. - Może być jutro?

- Jasne. Pasuje ci wpół do piątej?

- Pewnie. Alex też może przyjść?

- Nie - rzuciła krótko. - Zakaz wstępu dla strażników. Jamal roześmiał się głośno i ten dźwięk towarzyszył jej przez cały czas, kiedy szła do swojego domku.

Alex obserwował, jak Jamal zamyka drzwi, a potem odwraca się do niego rozbawiony.

- Słyszałeś? - spytał z wyraźną satysfakcją. - Nie chciała cię nawet zaprosić. Chyba jest na ciebie naprawdę zła.

- Tak przypuszczam - mruknął niechętnie.

Oczywiście była wściekła, bo egzaminował ją przy turystach, a to nie było w porządku. Niestety, nie miał nic na swoje usprawiedliwienie.

An43

A najgorsze było to, że taka rozzłoszczona podobała mu się jeszcze bardziej.

- Jak myślisz, szybko jej przejdzie? - Jamal zdawał się czytać w jego myślach.

- Nie mam pojęcia. - Wzruszył ramionami. - Pewnie trochę to potrwa. Chodź, zjedzmy lepiej obiad, który przygotowałeś.

Trudno powiedzieć, żeby Jamal zbytnio się wysilił. Przygotował spaghetti z sosem z puszki, ale Alex i tak go pochwalił.

- Wiesz co? - odezwał się, kiedy skończyli jeść. - Mam dla ciebie propozycję. Teraz ja pozmywam naczynia, a ty weź mój samochód i podjedź na stację. Zatankuj do pełna i powiedz, żeby dopisali to do mojego rachunku.

Miał nadzieję, że zrobi mu tym przyjemność, i nie pomylił się. Pierwszy raz zobaczył szczery uśmiech na twarzy Jamala.

- Super! - zawołał chłopak. - Nie martw się! Nie rozbiję go.

- Bardziej się martwię o te dziewczyny, które będziesz zaczepiał po drodze - roześmiał się. - A kiedy wrócisz, zadzwonimy do twojej mamy, żeby powiedzieć, że wszystko u ciebie w porządku.

Chłopak porwał kluczyki i niemal wybiegł z domu. Kiedy tylko auto zniknęło za zakrętem, Alex sięgnął po telefon i wybrał numer Jima Archera.

- Witaj - usłyszał już po chwili zaniepokojony głos szefa. - Nie mów tylko, że już masz problemy z Jamalem.

- Nie - uspokoił go szybko. - Z Jamalem na razie wszystko dobrze. Dzwonię w innej sprawie... Chciałbym coś wiedzieć o strażnik King - powiedział otwarcie.

- Rozumiem - zaśmiał się Jim. - Czyli poznałeś już naszą Królową Śniegu.

- Kto nadał jej takie przezwisko?

- Chłopcy, oczywiście - wyjaśnił Jim. - I nawet ich rozumiem, chociaż ja osobiście mam o niej jak najlepsze zdanie. Poznałem ją, jeszcze kiedy

scandalous

An43

pracowała w parku Teton. Była doskonałym strażnikiem, ale, łagodnie mówiąc, prowadziła wyjątkowo ubogie życie towarzyskie. Sam rozumiesz, że to nie do końca podobało się innym strażnikom, zwłaszcza że połowa z nich chętnie by jej to życie uatrakcyjniła. Powinieneś wiedzieć, że Gilly jakiś czas temu straciła męża w wypadku samochodowym i chyba dotąd nie otrząsnęła się z tego.

- Och! - mruknął ze współczuciem. Teraz rozumiał, kogo miała na myśli, kiedy rozmawiała z Jamalem.

- Jeden ze strażników tak bardzo zamęczał ją swoimi awansami - ciągnął Jim - że w końcu musiała przenieść się tutaj. Uczciwie cię uprzedzam, że każdy wolny facet w tym parku próbował już się z nią umówić, ale jak dotąd nie była zainteresowana.

- Nie musisz mnie ostrzegać - przyznał Alex z westchnieniem. - Zostałem odstawiony, zanim spróbowałem. W sumie dzwonię w nieco innej sprawie. Powiedz, co wiesz o firmie, która robiła remonty domków. - W skrócie opowiedział o problemach Gilly.

- Dobrze, że mi o tym mówisz. Jutro zadzwonię do ich szefa i wyjaśnię sprawę. Takie rzeczy nie powinny mieć miejsca. Osobiście rozumiem tego chłopaka, ale to niedopuszczalne. Dziewczyna mogłaby znowu się przestraszyć, a nie możemy sobie pozwolić na stratę takiego pracownika. To jeden z naszych najlepszych strażników, jest bardzo zaangażowana, ma dużą wiedzę i turyści bardzo ją lubią.

Alex pokiwał głową. Nie wątpił, że tak było. Zgrabna kobieta w mundurze strażnika zawsze była dużą atrakcją dla zwiedzających. Ale nie powinna być narażona na niewybredne uwagi.

Pożegnał się z Jimem, odłożył słuchawkę i skończył zmywanie. Przez cały czas nie mógł przestać myśleć b tym, czego dowiedział się przed chwilą. Straciła męża w nieszczęśliwym wypadku, a ponieważ nie miała ochoty zadawać się z innymi strażnikami, zyskała etykietkę niedostępnej...

scandalous

An43

Żeby nieco rozproszyć myśli, postanowił chwilę popracować. Ledwo jednak wyciągnął dokumenty, zadzwonił jego telefon.

- Tu Gilly King - usłyszał zdumiony.

- Co się stało? Czy ten robotnik znowu cię prześladuje? Mógłbym...

- Nie, to nie dlatego dzwonię - zapewniła pospiesznie. - Chodzi o Jamala.

Drgnął zaniepokojony. Uświadomił sobie, że chłopak powinien już wrócić, i niemal przestał oddychać ze zdenerwowania.Nie miał pojęcia, co się stało, ale wyobraźnia podsuwała mu najczarniejsze scenariusze.

- Co z nim?

- Wybierałam się do miasta, kiedy na poboczu zobaczyłam wóz policyjny i stojący obok twój samochód.

- Jest ranny? - spytał szybko.

- Nie, to nie był wypadek - uspokoiła go. - Zatrzymali Jamala za zbyt szybką jazdę, no i myśleli, że samochód jest kradziony. Zatrzymałam się obok, powiedziałam, że go znam i próbowałam wyjaśnić sytuację. Tym razem zgodzili się mu darować, ale nie pozwolili mu wracać twoim samochodem. Jamal jest ze mną, jedziemy do domu. Jeśli chcesz, możemy potem pojechać po twoje auto. Widziało nas wiele osób i chciałam, żebyś szybko dowiedział się, jak to wyglądało naprawdę, zanim pojawią się jakieś plotki.

Ścisnął mocniej słuchawkę i odpowiedział dopiero po chwili.

- Wiem. Dziś rano popełniłem ten sam błąd. Przepraszam, że tak naskoczyłem na ciebie w parku.

- Nie szkodzi. Chciałeś chronić Jamala. Chyba rozumiem, dlaczego tak zareagowałeś.

- Więc jesteś bardziej wielkoduszna niż ja - przyznał z westchnieniem. Wiedział, że wyratowała Jamala z nie lada opresji i dodał z wdzięcznością: - Jestem twoim dłużnikiem. Dziękuję, Gilly.

I dopiero gdy odłożył słuchawkę, uświadomił sobie, że pierwszy raz powiedział do niej po imieniu.

An43

ROZDZIAŁ TRZECI

Gilly skończyła rozmowę z Aleksem i zerknęła w stronę samochodu. Zatrzymała się na poboczu i wysiadła, żeby móc spokojnie porozmawiać, a Jamal czekał na nią w środku.

Nawet przez szybę widziała napięcie i niepewność na jego twarzy.

Otworzyła drzwi i zajęła miejsce za kierownicą.

- Odeśle mnie z powrotem? - spytał chłopak.

- Nic takiego nie mówił. Zresztą, dlaczego miałby to zrobić? - zdziwiła się.

- Pomaga mi tylko dlatego, że ktoś kiedyś pomógł jemu, sam mi to powiedział. Ale uprzedził, że jeśli mu podpadnę, wracam do domu - wyjaśnił zdenerwowany.

- Więc na twoim miejscu nie martwiłabym się tym, czy cię odeśle, tylko starała się jak najlepiej wykorzystać możliwości, które ci stworzył. Staraj się zachowywać w porządku, a wszystko będzie dobrze. Niewielu twoich kolegów ma taką szansę, jaką ty dostałeś, więc nie zmarnuj jej. Czerp z tego pełnymi garściami, bo nigdy nie wiadomo, co przyniesie przyszłość - mówiła.

- O co ci chodzi? - spytał, zerkając na nią ze szczerym zdziwieniem.

- Byłam kiedyś mężatką - wyjaśniła krótko. - Pobraliśmy się zaraz po mojej maturze, Kenny był wtedy niewiele starszy od ciebie. Przeżyliśmy wspólnie tylko cztery lata, dwa lata temu mój mąż zginął w wypadku. - Przerwała na chwilę i widział, że mocniej ścisnęła kierownicę. - Nie zmarnuj tego, co ofiaruje ci życie - powtórzyła. - Potem może być za późno.

Przez resztę drogi w samochodzie panowała zupełna cisza. Każde z nich pogrążyło się we własnych rozmyślaniach. Nie miała pojęcia, ile z tego, co powiedziała, dotarło do Jamala, ale chciała, żeby chłopak zdawał sobie sprawę, że taka szansa może się nie powtórzyć.

Kiedy dojechali do domku, Alex czekał już na nich na ganku. Niestety, nie był sam, towarzyszył mu Larry.

scandalous

An43

- Cholera! - wyrwało się Jamalowi. - Co to za komitet powitalny? Wszyscy już wiedzą, co zrobiłem?

Obaj mężczyźni podeszli do samochodu. Niespodziewanie pierwszy odezwał się Larry:

- Słyszałem, co się stało. Dobrze, że to nie było nic groźnego. Wpadłem do was na chwilę, bo pomyślałem, że może chciałbyś kiedyś wybrać się ze mną na nocny patrol. Zwykle nic się nie dzieje, ale czasami bywa ekscytująco. To jak, masz ochotę?

Jamal patrzył na niego zaskoczony.

- Jasne!

- Zatem do zobaczenia! Dobranoc!

Larry pożegnał się i odszedł, zostawiając ich samych.

Gilly zerknęła na Jamala i dostrzegła, że nadal niepewnie czeka na reakcję Aleksa.

- Wiem, że jesteś bardzo przywiązany do swojej czapeczki baseballowej, stary - odezwał się Alex spokojnie. - Ale może lepiej będzie jeśli następnym razem, gdy będziesz prowadził, zostawisz ją w domu, zgoda?

- Zgoda - chłopak odetchnął z ulgą.

Alex patrzył na niego jeszcze przez chwilę, po czym zaproponował:

- Jutro kupimy ci telefon komórkowy, żebyśmy mogli zawsze być w kontakcie.

- Dzięki - mruknął chłopak.

- Mam nadzieję, że dobrze się bawiłeś - dorzucił na koniec.

Obaj uśmiechnęli się do siebie i bez słowa wsiedli do samochodu Gilly, żeby jechać po jego wóz.

Po drodze Alex ani słowem nie wracał do niedawnych wydarzeń. Opowiadał Jamalowi ciekawostki na temat mijanych miejsc i osobliwości przyrody.

scandalous

An43

Wkrótce dotarli do samochodu. Jamal otworzył drzwi, ale zanim wysiadł, odezwał się cicho:

- Dzięki za wszystko, Gilly.

- Nie ma sprawy, od tego są przyjaciele. Do zobaczenia jutro.

- Przyjdę na pewno.

Chłopak przeszedł do stojącego na poboczu forda, a Alex okrążył jej samochód i stanął przy uchylonym oknie. Celowo unikała jego wzroku, bała się własnej reakcji na tę bliskość.

- Jak już mówiłem, Gilly - odezwał się cicho - jestem twoim dłużnikiem. Dziękuję za wszystko, co zrobiłaś dla Jamala. Oboje wiemy, że wybawiłaś go z niezłej opresji. Zawsze podejrzewałem, że nie jestem stworzony do ojcostwa, dziś tylko się to potwierdziło.

Spojrzała na niego zdumiona. Uważała, że świetnie poradził sobie w tej sytuacji. Nie robił Jamalowi wyrzutów i to chyba podziałało na chłopaka znacznie silniej niż kolejny wykład.

- Dlaczego tak uważasz? - spytała miękko.

- Sama widzisz, co się stało. Raczej nie powinienem dawać mu samochodu.

- A ja myślę, że dobrze zrobiłeś - zaprotestowała. - Ustaliłeś zasady. Jamal je złamał i ma tego świadomość, a ty okazałeś mu wielkoduszność. To była dla niego niezła lekcja.

- Oby. - Westchnął głęboko i uśmiechnął się smutno. - Jeszcze raz wielkie dzięki, Gilly. - Uniósł rękę w geście pożegnania i odszedł do swojego auta.

Kiedy wracała do domu, cały czas czuła zapach wody po goleniu wypełniający wnętrze jej niewielkiego samochodu. Miała wrażenie, że Alex Latimer powoli wdzierał się w takie rejony jej duszy, które dotychczas były zarezerwowane tylko dla Kenny'ego.

Pokręciła głową zdezorientowana. Nie miała pojęcia, co się z nią dzieje. Nigdy dotąd żaden mężczyzna poza Kennym nie wywołał w niej takich reakcji.

scandalous

An43

Myślała, że wszystkie te uczucia umarły w niej razem z Kennym, tymczasem Alex zdawał się przełamywać wszelkie bariery, nawet nie zdając sobie z tego sprawy.

Przez jej serce przelewały się najdziwniejsze emocje. Czuła, że Alex wprowadzi jakiś zamęt w jej życiu i wcale nie była pewna, czy sobie tego życzy. Co gorsza, miała wrażenie, że w ten sposób zdradza Kenny'ego, a to było uczucie, z którym nie potrafiła sobie poradzić.

Zanim dojechała do domu, jej twarz była mokra od łez. Po śmierci Kenny'ego zbudowała wokół siebie barierę ochronną i nie pozwoliła, żeby jakieś żywsze emocje zaburzały z trudem wypracowany spokój. Dlatego teraz zupełnie nie radziła sobie z tym, co się z nią działo.

Jedyne, co mogę zrobić, stwierdziła, siedząc przy kuchennym stole i pijąc kawę, to starać się unikać Aleksa. To powinno uspokoić jej rozdygotane serce.

Następnego dnia, zaraz po pracy wzięła się za przygotowywanie pączków. Właśnie kończyła, kiedy usłyszała pukanie do drzwi.

- Cześć, Jamal! - zawołała z uśmiechem. - Zapraszam. Przyszedłeś w samą porę.

- Fajnie. Nieźle pachnie.

- Mam nadzieję. Pączki zaraz będą gotowe, muszę je tylko polukrować.

- Umm... - Chłopak wciągnął głęboko kuszące zapachy i uśmiechnął się błogo. - Już nie mogę się doczekać.

- Mój brat Trevor jest w stanie zjeść sześć naraz, ciekawe, czy dałbyś radę pobić jego rekord.

- Powiem, jak spróbuję - zaśmiał się Jamal. - Mogę jednego?

- Jasne. Bierz, ile chcesz, zrobiłam je przecież specjalnie dla ciebie.

Nalała im obojgu mleka, przełożyła pączki na wielki talerz i zasiedli do uczty.

- Jak minął pierwszy dzień pracy? - spytała. - Wielki Wódz wyznaczył ci jakieś ciekawe zadania?

scandalous

An43

Jamal roześmiał się rozbawiony, przełknął kęs ciastka i zaczął opowiadać:

- Oglądaliśmy dziś kilka gejzerów. Robią wrażenie. Najważniejsze, że chyba nie zamierza mnie odesłać. Ani słowem nie wspominał o tym, co się zdarzyło. Rano dzwoniliśmy do mamy, bałem się, że jej naskarży, ale nic nie powiedział.

- Pewnie by się zmartwiła - pokiwała głową Gilly.

- Na pewno. Mówiła tylko, żebym słuchał Aleksa i nie rozrabiał. No, ale skoro on jest tu szefem strażników, to i tak nie powinienem mu podpadać - żartował chłopak.

Gilly pokręciła przecząco głową.

- Mylisz się. Alex nie jest szefem strażników, jest znanym naukowcem i szefem obserwatorium wulkanologicznego w Yellowstone.

Jamal spojrzał na nią zaskoczony.

- Nic mi o tym nie powiedział - mruknął z niedowierzaniem.

- Ten park to obszar działania jednego z największych wulkanów na świecie - wyjaśniła. - Niegdyś miał tu miejsce jeden z najsilniejszych wybuchów, dlatego musimy prowadzić dokładne obserwacje. Znajdujemy się na płaskowyżu wulkanicznym, pod którym jest wielka komora magmowa. Kto wie, czy za jakiś czas nie grozi nam kolejna erupcja...?

Uniósł brwi zaskoczony.

- Coś takiego... - mruknął. - Nie miałem o tym pojęcia.

- Dlatego właśnie ściągnięto tu Aleksa. Ma badać ruchy tektoniczne na tym obszarze i opracować prognozę. On decyduje, czy teren jest bezpieczny, czy nie. - Zabrała ze stołu pusty talerz i spytała: - Najadłeś się czy masz ochotę na jeszcze?

- Dzięki, ale chyba nie dam rady. Zresztą muszę jeszcze zjeść obiad. Alex już pewnie coś przygotowuje, dzisiaj jego kolej.

- Proszę, proszę, więc Wielki Wódz potrafi też gotować - zaśmiała się. - W takim razie lepiej mu się nie przyznawaj, że właśnie zjadłeś osiem pączków.

An43

Dla naszego wspólnego dobra udawaj, że jesteś bardzo głodny i chwal wszystko, co ci poda.

- Jasne! Zrobię wszystko, żeby nie narazić się Wielkiemu Wodzowi! Dzięki, Gilly.

- Nie ma za co. Zawsze jesteś tu miłe widziany, wpadaj, kiedy zechcesz.

Pożegnała go i przez chwilę patrzyła jeszcze, jak biegnie przez trawnik. Coś przyszło jej do głowy, sięgnęła więc po słuchawkę i zadzwoniła do biura.

- Cześć, Roberta! - przywitała koleżankę, która tego dnia miała dyżur. - Chciałabym zamówić męski mundur strażnika z kapeluszem.

- Męski? - zdziwiła się Roberta.

- Tak, dla Jamala Cartera - wyjaśniła.

- Ach, dla Jamala... Poznałam go dzisiaj. Miły chłopak, ale jakby trochę przygaszony.

- Myślę, że jest speszony nowym otoczeniem. Dlatego właśnie chciałabym zamówić mu mundur. W takim stroju poczuje się trochę pewniej. Dopisz to do mojego rachunku. I nie mów o tym nikomu, proszę, chciałabym zrobić mu niespodziankę.

- Jasne, nie pisnę ani słowa - obiecała Roberta.

- Aha, i jeszcze jedno. Dołącz do paczki karteczkę.

- Podyktowała treść wiadomości i zadowolona odłożyła słuchawkę.

- Hej, przed drzwiami leży jakaś paczka! - zawołał Jamal, kiedy dojechali do domu.

Alex dostrzegł ją chwilę wcześniej. W pierwszej sekundzie myślał, że to Gilly zostawiła Jamalowi pączki, jak kilka dni temu. Ale tym razem paczka była znacznie większa i był na niej znaczek poczty kurierskiej.

- Zobacz, co to jest, a ja wstawię samochód do garażu

- zaproponował.

Kiedy wszedł do domu, zobaczył, że Jamal wtargał już paczkę do kuchni i nerwowo szuka nożyczek.

scandalous

An43

- To dla mnie! - zawołał podekscytowany.

- Coś takiego! Ciekawe, od kogo? - Wyjął nożyczki z szuflady i podał mu. - Nie czekajmy dłużej! Otwieraj natychmiast!

Jamal rozerwał karton i wyciągnął z niego zawartość. Zanim rozwinął wszystko z papierów, Alex podniósł karteczkę, która wyleciała ze środka i przeczytał ją głośno:

- Dla Wielkiego Wodza Juniora. Noś go z dumą.

Spojrzał zdumiony na Jamala. Chłopak właśnie stał przed lustrem i zamieniał swoją czapkę baseballową na kapelusz strażnika.

- Fiu, fiu! - gwizdnął Alex z uznaniem. - Całkiem nieźle. A Wielki Wódz to ja? Kto mnie tak nazywa?

- Pewna niezła laska, która nie chce zaprosić cię na pączki.

- Skąd wiesz? Rozmawialiście o mnie?

Chłopak spojrzał na niego kpiąco i wzruszył lekko ramionami.

- Chyba nie myślisz, że będę ci opowiadał, o czym rozmawiamy.

- Hmm... - chrząknął niepewnie. W zasadzie nie miałby nic przeciwko temu, żeby się dowiedzieć, jak wyglądały te ich spotkania, ale nie zamierzał się do tego przyznawać. Skoro nie chciała go zaprosić, to nie.

- Nie zdradzam sekretów pięknych kobiet - rzucił Jamal, nie patrząc na niego, i poprawił kapelusz.

Alex zerknął na niego spod oka i nie odezwał się więcej. Nie zdziwiłby się, gdyby, się okazało, że ten nastolatek ma większe od niego doświadczenie w stosunkach z pięknymi kobietami.

A co do Gilly King, to znowu go zaskoczyła. Ta kobieta coraz bardziej go intrygowała.

- Chodź - zwrócił się do Jamala. - Weźmiemy prysznic, założymy mundury i pojedziemy coś zjeść. Dopóki pracujemy razem, masz prawo go nosić, niech więc to będzie uroczysta inauguracja.

scandalous

An43

- Dzięki za telefon, mamo. Kocham cię. I powiedz tacie, że za kilka dni lecę do domu.

- Cieszymy się, kochanie. Wiesz, jak lubię, kiedy spotyka się cała rodzina. Czekamy na ciebie, do zobaczenia.

Gilly odłożyła słuchawkę i poszła umyć pędzle. Jeszcze jedna sesja w plenerze i prezent dla matki będzie gotowy. Musi go potem tylko oprawić.

Spojrzała przez okno kuchenne na domek sąsiadów, ale nie dostrzegła nikogo.

Nie widziała Aleksa od dnia, w którym odbierali jego samochód. Oczywiście powinno ją to cieszyć, sama przecież uznała, że tak będzie najlepiej. Dlaczego więc ciągle łapała się na tym, że wszędzie go wypatruje? I dlaczego od jakiegoś czasu większą część życia spędzała w kuchni, skąd najlepiej było widać jego domek?

Jamal również nie odwiedzał jej od kilku dni. Ciekawe,-czy dostał już paczkę z mundurem.

Jeszcze raz zerknęła przez okno i dostrzegła, że niebo chmurzy się coraz bardziej.

Była trochę zmęczona po malowaniu i nie miała ochoty gotować. Postanowiła zjeść coś w niewielkiej restauracji na terenie parku, ale jeśli chciała zdążyć przed deszczem, musiała się pospieszyć.

Wzięła szybki prysznic, włożyła dopasowaną białą bluzkę i brązowe spodnie i wybiegła do samochodu. Restauracja znajdowała się nad samym brzegiem jeziora. Ledwie tam dotarła, niebo rozświetliła pierwsza błyskawica.

Zaparkowała pospiesznie i weszła do środka. Zaskoczona stanęła w progu i prawie zaczęła żałować, że w ogóle się tu wybrała. Wnętrze było bardzo zatłoczone, wątpiła, czy uda jej się zdobyć wolny stolik.

- Hej! Gilly! - usłyszała nagle z boku.

Odwróciła się zaskoczona i dostrzegła machającego do niej Jamala w mundurze strażnika.

scandalous
An43

- Jak wyglądam? - zawołał, prezentując się dumnie. Roześmiała się ubawiona.

- Nie udawaj, że nie wiesz. Pewnie już cały tabun dziewczyn zdążył ci powiedzieć, że doskonale.

- Może usiądziesz z nami? - zaproponował uradowany. - Taki tu tłum, że i tak nie znajdziesz innego miejsca. Jeszcze nie zaczęliśmy jeść, wciąż czekamy na nasze kurczaki.

- W takim razie chętnie się przyłączę. Przeciskała się za Jamalem w kierunku ich stolika i czuła, jak serce bije jej coraz mocniej.

Na ich widok Alex wstał z krzesła. Po raz pierwszy widziała go w mundurze i musiała przyznać, że robił wrażenie. Łagodne światło świec podkreślało wysoką, szczupłą sylwetkę i miękkimi cieniami kładło się na przystojnej twarzy.

- Witaj, Gilly - odezwał się głębokim głosem. - Miło cię widzieć.

- Dziękuję. Gdybym wiedziała, że zjem kolację w takim doborowym towarzystwie, ubrałabym się bardziej odpowiednio - zażartowała, wskazując głową ich mundury.

- Ja nie narzekam - powiedział Alex, powoli przesuwając po niej spojrzeniem. - A ty, Jamal?

- Wcale! - zapewnił żarliwie chłopak.

Usiadła między nimi i starała się opanować napięcie. Nie wiedziała, dlaczego sama bliskość Aleksa tak na nią wpływa. Miała tylko nadzieję, że nikt poza nią tego nie zauważa.

Ledwie zdążyli zamienić kilka słów, kelnerka przyniosła wreszcie dania, które zamówili.

- Poproszę to samo. A wy jedzcie, nie czekajcie na mnie - zwróciła się do swoich towarzyszy. - Nie ma nic gorszego niż zimne jedzenie.

- Wytrzymamy jeszcze chwilę - zapewnił ją Alex, a Jamal natychmiast odłożył widelec.

scandalous

An43

Uśmiechnęła się lekko i zmieniła temat.

- Cieszę się,że mundur dotarł tak szybko. I widzę że doskonale pasuje. No, to teraz nie będziesz się mógł opędzić od zachwyconych turystek - żartowała. - Znasz to przysłowie: za mundurem...

- Nie znam - przekomarzał się z nią chłopak. - A ty? - zwrócił się do Aleksa z udawanym zdziwieniem.

Ale Gilly nie dała mu szansy na odpowiedź.

- Oczywiście, że je zna. Pewnie dlatego został strażnikiem. Nie wszyscy naukowcy, którzy u nas pracuje, chcą być też strażnikami, ale Alex nie oparł się czarowi munduru.

Jamal wybuchnął śmiechem i oboje zaczęli podkpiwać sobie z Aleksa, który znosił to nad wyraz cierpliwie.

Po chwili dotarło danie Gilly i wreszcie wszyscy mogli zacząć jeść.

Ledwie przełknęli pierwsze kęsy, za oknem rozległ się kolejny grzmot i po chwili w całym pomieszczeniu za-padła ciemność.

- Co jest? - W głosie Jamala słychać było wyraźne zdenerwowanie.

- Nie martw się - uspokoiła go Gilly. 'To się tu często zdarza, zwłaszcza podczas burzy. Za chwilę zaczną działać generatory zastępcze.

- A jak nie?

- To nadal będziemy tu siedzieć i spokojnie zjemy kolację - odezwał się Alex niewzruszonym głosem.

Było coś niezwykle uspokajającego w tym pewnym tonie i w spokojnej sile mężczyzny siedzącego obok. Przyszło jej do głowy, że gdyby za chwilę miał być koniec świata, chciałaby, by Alex był przy jej boku.

Jamalowi też udzielił się ten spokój, ale po chwili zaczęło go martwić coś innego.

- A jeżeli awaria będzie trwała dłużej i generatory nie zadziałają, to co będziemy jeść?

- Kanapki - odparł Alex krótko.

An43

- Ciekawe doświadczenie, co? - rzuciła Gilly z uśmiechem. - Powinieneś to zapisać w swoim dzienniczku.

Jamal rzucił jej oburzone spojrzenie.

- W czym?!

- Chcesz powiedzieć, że nie prowadzisz dzienniczka? - drażniła się z nim.

- A powinienem? - mruknął Jamal zniesmaczony. - To dobre dla dziewczyn.

Alex wzruszył ramionami i zerknął na niego.

- Nie tylko. To w zasadzie nie jest wcale zły pomysł.

- Eee tam... - Chłopak nie wydawał się przekonany. - Nie jestem za dobry w pisaniu.

- W takim razie to jeszcze jeden powód, żeby poćwiczyć - przekonywał go Alex.

- Pomyśl, jak zabawnie będzie potem czytać rodzinie o wyczynach młodego strażnika Jamala w parku narodowym Yellowstone - dorzuciła Gilly.

- Może rzeczywiście mama chciałaby to usłyszeć... -myślał Jamal głośno.

- Na pewno - zapewniła go gorąco. - Matki uwielbiają takie rzeczy. Masz rodzeństwo?

- Siostrę - mruknął, nadal bez przekonania.

- Jak ma na imię?

- Sharene, ma czternaście lat.

- Założę się, że tęskni za tobą.

- Raczej nie - skrzywił się. - Przeniosła moją wieżę do swojego pokoju i zabrała połowę płyt. Mówiła, żebym nie wracał jak najdłużej.

- Tak tylko udaje - przekonywała go Gilly. - Siostry zwykle są właśnie takie. Mam pomysł, zrobimy ci zdjęcie w mundurze i wyślemy im.

Chłopak uśmiechnął się zadowolony. Widać było, że ten pomysł całkiem mu się spodobał.

scandalous

An43

- Dobrze - zgodził się. - Ale chciałbym im też wysłać zdjęcie Aleksa. Mogłabyś wpaść do nas jutro po pracy i zrobić nam zdjęcia?

- Jasne. - Złapała się na tym, że już się zastanawia, jak zrobić dodatkowe odbitki.

Co ona najlepszego wyprawia? Wzdrygnęła się i pokręciła głową z niesmakiem. 1 co zrobi z tym zdjęciem? Postawi je obok fotografii Kenny'ego?

Zjadła czym prędzej, po czym sięgnęła po portfel i wyjęła kilka banknotów.

- Dzięki za zaproszenie do stolika - odezwała się, kładąc pieniądze na stole. - Gdyby nie to, pewnie z godzinę musiałabym czekać na jakieś miejsce. Zamówcie sobie deser, ja stawiam. - Zerknęła na Jamala i dodała: - Polecam ciasto z musem czekoladowym. Jest lepsze niż moje pączki, chociaż niechętnie to przyznaję.

Odwróciła się zdecydowanym ruchem i w ostatniej chwili zauważyła dziwny wyraz w oczach Aleksa.

W głębi duszy musiała przyznać, że była nieco rozczarowana jego postawą. Nawet nie próbował jej zatrzymać. Ale może to i lepiej. Wiedziała, że gdyby poprosił, z całą pewnością by została. Raczej nie byłaby w stanie mu odmówić.

scandalous

An43

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Masz. - Alex wszedł do pokoju i rzucił na łóżko Jamala pióro i duży zeszyt. - To taki sam notatnik, jakiego ja używam do pracy. Możesz tu zapisywać swoje spostrzeżenia.

- O rany! - jęknął chłopak. - Zapomniałem już o tym pomyśle. - Sięgnął po notes i otworzył go na pierwszej stronie. - Od czego by tu zacząć...?

- Najlepiej od daty i miejsca - doradził Alex. - Potem możesz opisać swoje wrażenia ze zwiedzania gejzerów. Albo to, co zapamiętałeś z dzisiejszego wieczoru.

Jamal pokiwał głową, przez chwilę notował coś szybko, a potem oświadczył:

- Napisałem, że gejzery śmierdziały jak śmietnik na dzień przed opróżnieniem, a z dzisiejszego wieczoru pamiętam ciasto z musem czekoladowym, chociaż pączki Gilly bardziej mi smakowały.

Alex parsknął śmiechem.

- Ten zapach przy gejzerach to wyziewy siarki - wyjaśnił i szybko wyszedł z pokoju.

Wspomnienie o Gilly znowu sprawiło, że krew zaczęła mu szybciej krążyć w żyłach. Od kilku dni ciągle łapał się na tym, że o niej myśli. Sam nie miał pojęcia, dlaczego tak się działo. Niewątpliwie była bardzo atrakcyjną kobietą, ale on spotkał przecież w swym życiu wiele pięknych kobiet i jak dotąd, żadna z nich nie zaintrygowała go aż tak bardzo.

Leżąc już w łóżku, zastanawiał się, jak jej podziękować za wszystko, co zrobiła dla Jamala. Nie miał pojęcia, czy zgodzi się gdzieś z nim wyjść. Zwykle zdawała się go unikać, ale czasami, kiedy spoglądała na niego, odnosił wrażenie, że i on ją interesuje. To były jednak tylko przypuszczenia. Nie dała mu żadnego powodu, żeby mógł poczuć się wyróżniony w jakikolwiek sposób.

Ciekawe, czy wciąż nie mogła zapomnieć o zmarłym mężu?

scandalous

An43

Musiała wiedzieć, że jest atrakcyjna. W tak męskim otoczeniu, jak obsługa parku narodowego, na pewno nie raz miała okazję, żeby z kimś wyjść. Jednak z tego, co wiedział, żadnemu z chłopców nie udało się namówić jej nawet na najbardziej niewinne spotkanie.

Sama myśl o tym, że mogłaby się z kimś umawiać, wywołała u niego dziwną irytację. Przewracał się jeszcze dłuższy czas z boku na bok, aż w końcu zasnął niespokojnym snem.

Następnego ranka obudził się rozdrażniony i niewyspany. Pojechali z Jamalem obejrzeć dwa odległe gejzery, ale chyba tego dnia nie był najmilszym towarzyszem, bo kiedy wrócili do ośrodka i spotkali dwóch strażników ruszających na patrol, chłopak czym prędzej oddalił się razem z nimi.

Alex stał w pobliżu biura i zastanawiał się, co robić przez resztę dnia, gdy zobaczył liczną grupę turystów żegnanych właśnie przez Gilly. Słyszał śmiechy i wzajemne podziękowania, a po kilku minutach tłum w większości się rozproszył. Przy Gilly został tylko jeden facet i Alex doskonale wiedział dlaczego. Zacisnął zęby i zaklinał ją w duchu, żeby nie dała się nabrać na to nagłe zainteresowanie osobliwościami przyrodniczymi parku.

Był czas, kiedy Alex bez wahania stłukłby takiego rywala na kwaśne jabłko, ale na szczęście przez ostatnie lata dojrzał i bardzo się uspokoił. Jednak teraz, obserwując tę rozmowę i umizgi faceta, czuł, jak cienka jest jego otoczka dobrego wychowania.

Na szczęście gość w końcu został grzecznie spławiony, a Gilly weszła do biura. Domyślał się, że chce oddać dokumenty.

Po kilku minutach wyszła i ruszyła do swojego samochodu.

Początkowo myślał, że jedzie do domu, jednak minęła skręt do Grand Village i skierowała się do zupełnie dzikiej części parku, niedostępnej dla turystów. Czyżby właśnie był na tropie jakiejś tajemnicy? Być może Gilly umawia się tam ze skrzętnie skrywanym kochankiem i dlatego jest taka obojętna wobec awansów czynionych jej przez kolegów?

An43

Wiedział, że za kilkanaście metrów droga kończy się na leśnej polanie, zostawił więc samochód na poboczu i wspiął się na górkę, żeby mieć lepszy widok. Jednak gdy stanął na szczycie, nigdzie nie mógł dojrzeć Gilly. Co jest, u licha, zastanawiał się. Nie mogła się przecież rozpłynąć w powietrzu. Sięgnął po lornetkę i dopiero wtedy ją dostrzegł.

Zjechała samochodem w dół, niemal nad samo jezioro. Wysiadła teraz z auta, wyjęła coś z bagażnika i patrzyła przed siebie.

Najpierw chciał dojść do niej pieszo, ale pomyślał, że to może ją wystraszyć. Dlatego wrócił po swój samochód i ruszył w ślad za nią.

Gilly rozłożyła sztalugi, umieściła na nich płótno i zaczęła przygotowywać farby. Wiedziała, że jeśli uda jej się uzyskać ten intensywny kolor, którym były przesycone tutejsze kwiaty, obraz będzie skończony.

Powietrze było dziś trochę chłodniejsze niż ostatnio, ale warunki do malowania wyśmienite.

Nie chciała się do tego przyznać, ale miała wrażenie, że od czasu przybycia Aleksa czuła się dziwnie ożywiona, a jej zmysły jakby się wyostrzyły. Dostrzegała więcej szczegółów, a nawet zdobyła się na bardziej zdecydowane pociągnięcia pędzlem.

Odsunęła się na kilka kroków i zerknęła krytycznie na swoje dzieło. Miała świadomość, że nie jest wielką artystką, ale ten obraz wyszedł jej wyjątkowo dobrze. Matce również powinien się spodobać.

Umoczyła pędzel w farbie i zamierzała poprawić jeszcze kilka drobiazgów, kiedy usłyszała gdzieś z tyłu szum silnika. Drgnęła zaskoczona. Kto mógł zapuścić się aż tutaj?

Samochód podjechał bliżej i wtedy wiedziała już, kto ją wyśledził.

Alex lekko wyskoczył i podszedł do niej sprężystym krokiem. Wyglądał oszałamiająco w jasnoniebieskich dopasowanych dżinsach i błękitnej koszulce. Z trudem przełknęła ślinę, próbując ukryć targające nią emocje.

- Cześć! - odezwała się szybko. - Coś się stało? Ktoś mnie szuka?

An43

Kiwnął głową w milczeniu.

- Tak, ja - dodał po chwili.

- Jak mnie tu znalazłeś?

- Jechałem za tobą - przyznał. - Chciałem porozmawiać z tobą na osobności.

- Ol To musi być coś poważnego - zażartowała.

- Owszem - odparł.

- Coś się stało Jamalowi? - spytała zaniepokojona.

- Wręcz przeciwnie. Właśnie o tym chciałem porozmawiać. - Przerwał na chwilę i wyjaśnił: - Nie masz nawet pojęcia, jak wiele dla nas obu znaczy to, co zrobiłaś. Dzięki tobie Jamal zaczął czuć się tu swobodnie, stał się niemal innym człowiekiem...

Przerwał na chwilę i wpatrywał się w nią intensywnie. Czuła, jak krew buzuje jej w żyłach. Co właściwie chciał jej powiedzieć?

- Nic takiego nie zrobiłam... - Pokręciła głową i wzruszyła lekko ramionami. - Jamal to bardzo miły chłopak, zabawny i czarujący. Bardzo przypomina mi... - przerwała nagle, zaskoczona tym, co chciała powiedzieć. Dotąd raczej nie dzieliła się z nikim żadnymi wspomnieniami o Kennym.

- Twojego zmarłego męża? - dokończył za nią Alex. -Wiem o twojej stracie od Jamala i Jima. Bardzo mi przykro. Szczerze ci współczuję - mówił ciepłym głosem.

- Nigdy nie byłem żonaty, ale domyślam się, jaka to tragedia stracić kogoś bliskiego.

Nie odzywała się, bo nie miała pojęcia, co mogłaby powiedzieć. Nie chciała rozdrapywać ran, ale nie zamierzała również zdradzać się z tym, że obecnie to właśnie Alex jest powodem jej bólu.

- Myślę, że jest kilka rzeczy, które powinnaś wiedzieć o Jamalu - podjął po chwili.

Spojrzała na niego zaskoczona.

An43

- Wiesz już, że jego ojciec siedzi w więzieniu - ciągr nął. - Ale to jeszcze nie wszystko. Jamal zachowywał się tak skandalicznie, że przeniesiono go do szkoły specjalnej. Tam na szczęście trochę odzyskał rozum, dzięki temu przyznano mu stypendium, objęto nowatorskim programem resocjalizacji i stąd wziął się u nas. Jim poprosił, żebym zajmował się nim przez miesiąc, a ja się zgodziłem.

- Przerwał i zapatrzył się w dal, zamyślony. - To eksperyment dla nas wszystkich. Dlatego nie masz nawet pojęcia, jak bardzo jestem ci wdzięczny za pomoc. Wiem, że dla Jamala wiele znaczy przyjaźń z tobą. A już pomysł, żeby przesłać mu mundur, to był strzał w dziesiątkę!

Uśmiechnęła się zadowolona.

- Cieszę się, że mu się spodobał. Świetnie w nim wygląda.

- Masz rację, ale ten mundur to coś więcej. Odnoszę wrażenie, że dzięki niemu Jamal zaczął dostrzegać perspektywy, których wcześniej nawet nie zauważał. Dałem mu notatnik, żeby zapisywał swoje spostrzeżenia, i wczoraj pisał do późnej nocy. - Spojrzał na nią uważnie i dodał żartobliwie: - Nie wiem, czy przypadkiem Jim nie ulokował nas celowo tuż obok ciebie. Ale to nie ma znaczenia, najważniejsze, że jesteś dla mnie wsparciem w tym trudnym doświadczeniu.

Machnęła ręką, przerywając te pochwały.

- Nie miałam o tym pojęcia, ale cieszę się, że mogłam ci pomóc.

- Nie wiesz nawet, jak bardzo - zapewnił. - Tym bardziej więc mi głupio, że tak na ciebie naskoczyłem...

- Daj spokój. Ja też nie byłam lepsza. Jamal pozwolił się przeprosić, więc my też powinniśmy o tym zapomnieć.

- Rzeczywiście - przyznał. - Jamal już nie pamięta o całej sprawie. A za mundur będzie chyba chciał podziękować ci osobiście.

- Nie sądzę - odezwała się smutno. - Mam wrażenie, że od kiedy zaprzyjaźnił się z innymi strażnikami, już nie zależy mu na naszej przyjaźni.

An43

- Mylisz się! - zaprzeczył gorąco.

- To dlaczego ostatnio wcale mnie nie odwiedza? Poza tym jest tak zapatrzony w ciebie, że nie starcza mu czasu na inne znajomości. Jakby bał się, że straci twoje względy.

- Chyba nie jest aż tak źle - zaśmiał się Alex.

Na chwilę zapadła cisza. Widziała wpatrzone w siebie szare oczy i czuła się coraz bardziej niepewnie.

Niech on sobie już stąd idzie, modliła się w duchu. Drażnił jej zmysły tak, że prawie nie mogła oddychać.

Niestety, zamiast miło się pożegnać i odjechać, podszedł jeszcze bliżej i pochylił się nad jej obrazem.

- Niezłe - mruknął z uznaniem. - Te kwiaty wyglądają jak żywe.

- Dzięki. - Czuła, jak jej tętno szaleje. - Chciałam wykorzystać popołudniowe światło, ono daje ten szczególny odcień purpury. To prezent dla mojej matki. Mam nadzieję, że będzie jej się podobał.

Sięgnęła po pędzel i domalowała jeszcze kilka szczegółów

Obserwował ją w milczeniu, a w końcu spytał:

- Twoja rodzina pochodzi stąd?

- Nie z Kalifornii Mieszkaliśmy w San Diego, nad samym morzem

- Pewnie brakuje ci surfingu? - domyślił się.

- Bardzo przyznała. - Uwielbiam ruch na świeżym powietrzu i wszelkie sporty. A ty, skąd pochodzisz?

- Z Seattle.

- Piękne miasto... - westchnęła.

- Byłaś tam?

- Kilka lat temu wybraliśmy się z Kennym na wycieczkę - odparła, starając się opanować drżenie głosu. - Razem z naszymi rodzinami pływaliśmy statkiem i zwiedzaliśmy miasta na wybrzeżu.

- Długo znałaś swojego męża, zanim się pobraliście?

An43

- Od liceum - odpowiedziała, nie patrząc na niego. Odwróciła się i zaczęła składać pędzle i farby. Obecność Aleksa rozpraszała ją tak bardzo, że nie była w stanie skupić się na malowaniu.

Chciała jak najszybciej zostać sama. Nie miała pojęcia, co się z nią dzieje, ale bardzo ją to niepokoiło. Jeszcze nigdy żaden mężczyzna nie działał na nią tak silnie samą swoją bliskością. Czuła się coraz bardziej nie w porządku wobec Kenny'ego, a już rozmawianie o nim, gdy całe jej ciało błagało o dotyk Aleksa, było istną torturą.

- Koniec na dzisiaj - powiedziała i ostrożnie przeniosła obraz do samochodu.

Umieszczała go właśnie na siedzeniu, gdy obok pojawił się Alex z resztą sprzętu.

- Gdzie położyć paletę? - spytał.

- Na podłodze - powiedziała. - Tam nie powinna niczego pobrudzić.

Kątem oka obserwowała, jak układa sztalugi w bagażniku i łapała się na tym, że podziwia precyzję jego ruchów.

Gwałtownie otworzyła drzwiczki i wskoczyła do samochodu. Chciała odjechać stąd jak najszybciej i wreszcie uwolnić się od tego dziwnego zauroczenia.

Alex podszedł do okna i pochylił się lekko.

- Obiecałem Jamalowi, że dziś wieczorem rozpalimy grill. Może masz ochotę się przyłączyć?

Chciał się z nią spotkać czy tylko podtrzymywał dobrosąsiedzkie stosunki?

- Niestety, mam na dzisiaj inne plany - odpowiedziała szybko. - Ale nie martw się, jeszcze zdążę zrobić wam zdjęcie.

I nie dając mu czasu na odpowiedź, włączyła silnik i odjechała.

Jamal wskoczył do samochodu i zatrzasnął drzwi.

scandalous

An43

- Dlaczego tak wcześnie dzisiaj kończymy? - spytał zdziwiony, zapinając pasy.

- Bo w tym tygodniu zrobiłeś kawał dobrej roboty i zasłużyłeś na jakąś nagrodę. Pomyślałem, że pojedziemy na ryby.

-Na ryby... - Chłopak jęknął i przewrócił oczami. Propozycja najwyraźniej mocno go rozczarowała.

- Zobaczysz, spodoba ci się - zaśmiał się Alex. - Zabierzemy prowiant, sprzęt i zawiozę cię w takie miejsce, gdzie pstrągi same wskakują do łodzi.

- E tam... - mruknął Jamal bez entuzjazmu.

- Czy kiedyś cię oszukałem? - spytał Alex poważnie. Po czym uznał, że pora zdradzić dalszą część planu, by zachęcić do niego Jamala. - Spróbujmy zaprosić Gilly - zaproponował. - Może będzie miała ochotę wybrać się z nami...

Od spotkania na łące odnosił wrażenie, że jeszcze bardziej go unika. Wpadła wprawdzie na chwilę, żeby zrobić im zdjęcie, ale nie chciała zostać nawet na minutę.

Nie miał pojęcia, co o tym wszystkim myśleć. Wyczuwał silne napięcie między nimi, ale Gilly nie dała mu nawet jednego wyraźnego sygnału, że jest nim zainteresowana. Pewnie nadal kochała swojego męża, jednak mógłby przysiąc, że on też nie jest jej obojętny.

- Proponowałeś jej to? - spytał Jamal.

- Jeszcze nie.

- To lepiej nie próbuj - prychnął chłopak. - Sam słyszałeś, jak mówiła „żadnych strażników". A Bruce powiedział, że ona nie zmienia zasad.

A co Bruce może o tym wiedzieć, chciał warknąć Alex, ale powstrzymał się w ostatnim momencie. Najwyraźniej Gilly była częstym obiektem rozmów między strażnikami. I wcale mu się to nie podobało.

- Jeszcze zobaczymy - mruknął. - Niektóre zasady są po to, żeby je łamać.

I w duchu obiecał sobie, że złamie ich tyle, ile będzie potrzeba, by osiągnąć cel.

An43

Jamal uśmiechnął się krzywo.

- Co ty wiesz o łamaniu zasad - westchnął z nutą wyższości. - Chcesz, żebym dowiedział się, czy ona cię lubi? - zaproponował usłużnie.

- Dzięki, ale sam sobie poradzę.

- Jak na razie to za dobrze ci nie idzie - zachichotał Jamal.

Zerknął na niego zirytowany, ale przypomniał sobie, jak potraktowała go podczas ostatnich spotkań i musiał przyznać, że chłopak ma rację.

- Jeszcze będzie lepiej - zapewnił, choć sam nie był co do tego przekonany.

Jamal spojrzał na niego lekko rozbawiony i doradził:

- Musisz doprowadzić ją do zazdrości i zobaczyć, jak się zachowa. Wtedy będziesz wiedział, na czym stoisz -przekonywał tonem eksperta. - To zawsze działa.

Alex spojrzał na niego z mieszaniną zaskoczenia i rozbawienia, ale nic nie powiedział. Nie po raz pierwszy zastanawiał się, czy rzeczywiście nie powinien posłuchać niektórych rad nastolatka.

- Dobrze - odezwał się po dłuższej chwili. - Jeśli spławi mnie tym razem, spróbuję twojej metody.

Zatrzymał samochód na parkingu przed biurem i szybko napisał coś na kartce wyrwanej z notatnika.

- Czekaj tutaj - rzucił jeszcze do Jamala i wyskoczył z samochodu.

Gilly najwyraźniej nadal nie wróciła z trasy, bo nigdzie jej nie dostrzegł. Zauważył strażnika Baileya, podszedł więc do niego i podał mu kartkę.

- Mógłbyś przekazać to Gilly, jak tylko wróci? - spytał. Bailey spojrzał na niego zdziwiony.

- Nie wiem, kiedy wróci. Poleciała do San Diego i ma wolne aż do poniedziałku. Może lepiej zadzwoń do niej, jeśli masz jakąś sprawę.

- Dzięki za informację - mruknął Alex i zmiął kartkę. - To w takim razie już nieważne.

An43

Z zaciśniętymi zębami wrócił do samochodu.

- Chyba nie poszło ci najlepiej. - Jamal spojrzał na niego ze współczuciem. - Co, nie chciała jechać na ryby?

Alex wzruszył ramionami i przez chwilę nie odpowiadał, cofając auto.

- Nie wiem - powiedział w końcu. - Wyjechała do rodziny do Kalifornii. Chyba rzeczywiście wspominała coś o urodzinach matki...

Odwiedzi rodzinne miasto i niewątpliwie odżyją zaraz wspomnienia o mężu.

- A może damy sobie spokój z rybami? - zaproponował nagle. - Zamiast tego wybierzemy się do kina, a potem skoczymy coś zjeść. Co ty na to?

-Nie ma sprawy, szefie - zaśmiał się Jamal ze zrozumieniem. - I tak jakoś nie widziałem tych pstrągów wskakujących do łódki. Bardziej wierzę w stare dobre hamburgery!

Gilly włożyła walizkę do bagażnika przyjaciółki i wsunęła się na miejsce pasażera.

Westchnęła lekko i wyjrzała za okno. Był cudowny wieczór, słońce właśnie chowało się za horyzontem i oświetlało wszystko złocistym blaskiem.

- Dzięki za podwiezienie, Sydney - odezwała się z wdzięcznością.

- Nie ma sprawy - zaśmiała się przyjaciółka. - Przysługa za przysługę. Ostatnio to ty odbierałaś mnie z lotniska. Jak udała się wizyta?

- Wiesz, jak to jest... - uśmiechnęła się lekko Gilly. -Zawsze miło zobaczyć się z rodziną, ale cieszę się, że już wróciłam.

Sydney pokiwała głową ze zrozumieniem.

- Mamie spodobał się obraz? - spytała.

- Bardzo. Spędziliśmy razem kilka cudownych dni. Naprawdę dobrze odpoczywałam, aż do momentu, kiedy w sklepie natknęłam się na matkę Kenny'ego. Miała pretensje, że nie powiedziałam jej o swoim przyjeździe i to kompletnie wytrąciło mnie z równowagi. Nie bardzo wiem, jak ułożyć sobie te

scandalous

An43

kontakty - mówiła smutno. -Oni wciąż nie mogą pogodzić się z jego odejściem i oczekują, że spędzę resztę życia, rozpamiętując przeszłość.

- Cóż... - Sydney westchnęła lekko i powiedziała: -Pewnie w jakimś sensie im jest trudniej niż tobie. Ale bez względu na wszystko, musisz pozwolić Kenny'emu odejść i żyć dalej swoim życiem. A jego matka powinna cię zrozumieć.

- To nie będzie łatwe. - Gilly zagryzła wargi i pokręciła głową. - W każdym razie cieszę się, że znów tu jestem.

Przyjaciółka spojrzała na nią uważnie i po namyśle spytała ostrożnie:

- Domyślam się, że również ze względu na Aleksa? Gilly zarumieniła się lekko, odwróciła głowę i milczała przez chwilę.

- Owszem - przyznała w końcu. - Nie mogę przestać o nim myśleć. Miałam nadzieję, że w Kalifornii uda mi się o nim zapomnieć, ale tak się nie stało. Nie sądziłam, że będę jeszcze odczuwać takie emocje, tym bardziej że Alex nawet... - przerwała zmieszana.

- Nawet nie próbuje cię poderwać - domyśliła się Sydney. - Może jest trochę onieśmielony właśnie ze względu na Kenny'ego - rozważała głośno. - Najtrudniej konkurować ze zmarłym.

- Nie mam pojęcia, co o tym wszystkim myśleć - wyszeptała Gilly. - Sama siebie nie poznaję... Nigdy się tak nie zachowywałam.

Sydney uśmiechnęła się lekko.

- Nie zamartwiaj się - doradziła ciepło. - Pewnie wszystko samo się wyjaśni.

Wjechały właśnie do miasteczka i przyjaciółka zaproponowała:

- A może wstąpimy gdzieś na drinka?

- Czemu nie... - przytaknęła z wymuszonym entuzjazmem. Sama nie wiedziała, na co właściwie ma ochotę.

Zatrzymały się przed pubem urządzonym w stylu kowbojskim i Gilly spytała zdziwiona:

An43

- Dlaczego tutaj?

- Tak sobie - zaśmiała się Sydney. - Pomyślałam, że fajnie będzie pójść dla odmiany gdzieś indziej niż zwykle.

- Jak chcesz - zgodziła się z uśmiechem. Najwyraźniej Sydney miała ochotę na nowe doświadczenia.

Zaparkowały i przeszły do zatłoczonego wnętrza. Większość gości tańczyła, dlatego udało im się znaleźć miejsce przy barze.

Przekrzykując głośną muzykę, zamówiły drinka i patrzyły na pląsy na parkiecie. Widać było, że goście to głównie turyści, bo kiepsko radzili sobie z krokami, ale to nie psuło im zabawy. Niemal wszyscy mieli na sobie nowiutkie kowbojki, kupione zapewne w okolicznych sklepach z pamiątkami.

Gilly patrzyła z sympatią na ich wysiłki i pomyślała, że tak zapewne wyglądali z Kennym, kiedy jeździli po kraju i wszędzie próbowali poznać miejscowe zwyczaje.

Nagle przyszło jej do głowy, że gdyby był tu Alex, chętnie zatańczyłaby z nim. Tak bardzo chciałaby znaleźć się w jego silnych objęciach...

W tym momencie poczuła na ramieniu ciężką dłoń, a chrapliwy głos zabełkotał nad jej uchem:

- Bez munduru wyglądasz jeszcze lepiej.

Obróciła się gwałtownie i nawet nie zauważyła, że strąciła szklankę. Przed nią stał tamten natrętny wielbiciel, którego tak bardzo pragnęła się pozbyć.

- A ty jesteś pijany - powiedziała krótko. - Wychodzimy stąd - zwróciła się szybko do przyjaciółki.

Zaczęły przepychać się do wyjścia, ale facet nie ustępował. Szedł tuż za nimi, próbował ją objąć i wciąż mamrotał jej coś do ucha.

- Nie jesteś przecież na służbie - upierał się.

scandalous

An43

Czuła na karku przesycony alkoholem oddech, a silna ręka znowu złapała ją w talii. Niewiele myśląc, walnęła go łokciem w brzuch i z satysfakcją usłyszała jęk bólu. Nadal jednak szedł za nią i próbował ją zatrzymać.

Nagle usłyszała, że jęknął znacznie głośniej, a kiedy odwróciła się odruchowo, zobaczyła, że jego ramię zostało zablokowane w żelaznym uścisku. Tuż za nim dostrzegła srebrzyste oczy Aleksa...

- Proszę zadzwonić po policję - rzucił barmanowi.

- Daj spokój - mamrotał facet, bezskutecznie próbując się wyrwać z uchwytu. - Chciałem tylko trochę się zabawić...

- Będziesz się tłumaczył przed policją - mruknął Alex. Chociaż robotnik wyglądał na bardzo silnego, nie

był w stanie nawet drgnąć. Bez dalszych protestów dał się wyprowadzić z lokalu i tam czekali na przyjazd radiowozu.

Gilly patrzyła na wszystko oszołomiona. Musiała przyznać, że Alex Latimer zadziwiał ją coraz bardziej. Ale najbardziej zaskakujące było to, że wystarczyła sama jego obecność, aby ogarnęła ją przedziwna mieszanka poczucia bezpieczeństwa i podniecenia.

scandalous

An43

ROZDZIAŁ PIĄTY

- A ja myślałam, że zna się tylko na wulkanach - wyszeptała Sydney, kiedy wyszli przed budynek.

Zanim zdążyła jej odpowiedzieć, usłyszeli nadjeżdżający radiowóz i wkrótce Alex przekazał natrętnego wielbiciela w ręce policjantów.

Odpowiedzieli na kilka pytań, podpisali zeznania i byli wolni.

- Wszystko w porządku? - spytał Alex, kiedy policja już odjechała,

- Dzięki tobie, tak - odpowiedziała Gilly, wciąż nie mogąc otrząsnąć się z szoku.

- Jakie macie plany na resztę wieczoru?

- Sydney odebrała mnie z lotniska i właśnie wracałyśmy do domu - wyjaśniła. - Wstąpiłyśmy tu tylko na chwilę i myślę, że mamy już dość atrakcji na dzisiaj.

Popatrzył na nią w milczeniu, jakby chciał przekonać ją do innych atrakcji, ale nic nie powiedział.

- Chyba lepiej będzie, jak pojadę za wami - zaproponował.

- Nawet nie próbuj protestować - wyszeptała Sydney wprost do jej ucha.

- A co z Jamalem? - spytała Gilly.

- Razem z kilkoma strażnikami bawi się w lokalu po drugiej stronie ulicy, zadzwonię i poproszę, żeby odwieźli go do domu. Też tam byłem, wyszedłem tylko na chwilę do samochodu, zauważyłem, że tu wchodzicie i przyszedłem się przywitać.

- I obie jesteśmy ci wdzięczne, że to zrobiłeś - zapewniła Sydney.

- Spotkamy się więc na parkingu. - Spojrzał jeszcze raz na Gilly i dodał: - Znajdę was.

W milczeniu przeszły na parking i wsiadły do samochodu. Gilly próbowała ogarnąć ostatnie wydarzenia, ale nie była w stanie myśleć logicznie. Jedyne co wiedziała na pewno, to że dopóki Alex jedzie za nimi, może czuć się bezpieczna.

Scandalous

An43

- Zdaje się, że właśnie poznałaś odpowiedź na swoje rozterki - odezwała się Sydney po chwili. - Scena jak z romansu - rycerz w samą porę przybywa na ratunek...

Obie zaśmiały się, a w końcu Gilly wyznała z westchnieniem:

- Nie wiem już, co o tym myśleć... Kiedy jest obok, ogarniają mnie takie uczucia, że sama jestem nimi przerażona. Ale kiedy go nie ma, jest jeszcze gorzej. Zupełnie straciłam samokontrolę...

Przyjaciółka milczała chwilę, po czym spytała:

- Przy Kennym czułaś to samo?

- Nie - pokręciła głową Gilly. - I to właśnie mnie przeraża. Z Kennym wszystko było takie proste i naturalne. Poznaliśmy się jako dzieciaki, zakochaliśmy się w sobie, a dalej wszystko potoczyło się samo. W zasadzie nie pamiętam czasów, kiedy go nie kochałam.

-I to właśnie jest odpowiedź - mówiła Sydney. - Uczucie do Kenny'ego to typowa młodzieńcza miłość, wszystko toczyło się samo, a ty nigdy nie musiałaś pracować nad waszym związkiem. Tym razem jest zupełnie inaczej, Alex to dojrzały facet. On wie, czego chce i umie o to walczyć.

- Wiem - przytaknęła. - I właśnie dlatego jestem taka roztrzęsiona. Nie mogę spać, nie mogę jeść... Nawet moja rodzina zauważyła, że dzieje się ze mną coś dziwnego.

Sydney uśmiechnęła się lekko.

- To tylko objawy tego, że wreszcie wracasz do życia. Rozumiem twoje zdenerwowanie, ale opanuj się - doradziła. - Alex to ciekawy facet, głupio byłoby go stracić tylko dlatego, że nie radzisz sobie z własnymi emocjami...

Żadna z nich już się nie odezwała i wkrótce zatrzymały się przed domem Sydney. Natychmiast obok ich samochodu pojawił się Alex i sprawnie przeniósł bagaże Gilly do swojego auta.

- Do widzenia, Sydney - zawołała Gilly. - Dzięki za wszystko.

An43

- Nie ma za co. - Przyjaciółka pomachała na pożegnanie, popatrzyła na nich jeszcze przez chwilę i zniknęła za drzwiami.

Wsiedli do samochodu i pomknęli autostradą w kierunku parku.

- Alex - odezwała się Gilly po dłuższej chwili. - Bardzo dziękuję za to, co zrobiłeś.

- Gdyby nie ja, na pewno zrobiłby to ktoś inny. Zresztą zauważyłem, że sama nieźle sobie radziłaś - zaśmiał się.

- Byłem pod wrażeniem tego ciosu łokciem.

- Ale to nie zatrzymało go nawet na sekundę. A takich chwytów jak twoje, nikt mnie nie nauczył.

- Nie dziwię się - mruknął. - Tego można nauczyć się tylko w ciemnych uliczkach Seattle. Miałem sporo czasu, żeby ję opanować. - Milczał przez chwilę, po czym dodał:

- Nie bój się, nikt więcej cię nie zaatakuje.

Nie bała się. Wiedziała, że kiedy Alex jest w pobliżu, nic jej nie grozi. I nieważne, czego jeszcze nauczył się w młodości w ciemnych zaułkach niebezpiecznych dzielnic. Dzisiaj był odpowiedzialnym, wartościowym człowiekiem.

Nie mogła, rzecz jasna, zaprzeczyć, że był też niezwykle atrakcyjnym mężczyzną, i dlatego tym bardziej zdumiewała jego wrażliwość i dobroć.

Niewielu znała ludzi, którzy zdobyliby się na równie wielkoduszny gest, co Alex. Chociaż kochała swoich braci i uważała ich za świetnych facetów, wątpiła, czy wzięliby pod swój dach zbuntowanego nastolatka ze szkoły specjalnej.

Alex bez wahania zaopiekował się Jamalem, pokazał mu inny świat i możliwości, jakie daje życie.

Pamiętała, jak mówił, że nie nadaje się na ojca, ale była przeciwnego zdania.

- Jak było w Kalifornii? - spytał po chwili.

scandalous

An43

- Cudownie jest zobaczyć całą rodzinę - odparła. - Kto ci powiedział, że wyjechałam?

- Bailey. Wpadłem do biura, bo wybieraliśmy się z Ja-malem na ryby i chcieliśmy zaprosić cię na wyprawę, ale dowiedziałem się, że wyjechałaś. Urodziny się udały?

- Tak, bardzo. Zrobiliśmy mamie przyjęcie na plaży, była zachwycona.

- Rodzice Kenny'ego też tam byli? - spytał pozornie obojętnie.

- Nie - pokręciła głową. - Bardzo ich cenię, ale tym razem nie chciałam się z nimi spotkać.

- Może jutro zjemy razem obiad? - zaproponował szybko, zanim zdążył zastanowić się, co mówi.

Spojrzała na niego zdumiona. Zaskoczyła ją tak nagła zmiana tematu. Nawet nie wiedziała, jak to się stało, że odparła:

- Ja... Dobrze.

Skinął lekko głową i nie odezwał się więcej. Po kilku minutach parkowali już przed jej domem. Jamal dotarł przed nimi i właśnie podchodził do samochodu.

- Cześć, Gilly! - zawołał radośnie.

- Witaj! Cieszę się, że cię widzę, przywiozłam ci prezent z San Diego.

- Ojej! - zdziwił się chłopak. - Ale moje urodziny są dopiero w lutym.

- Hmm, jakoś się dogadamy - zaśmiała się. - Powiedzmy, że wniesiesz mi walizki i wtedy dostaniesz prezent.

Jamal ochoczo chwycił bagaże i przeniósł je do salonu. Gilly poszperała w walizce i wyciągnęła koszulkę z napisem: Kocham Drużynę Los Angeles Lakers.

- Specjalnie dla ciebie - dodała, widząc zachwycone spojrzenie chłopaka. - Z oryginalnym podpisem Shaqa O'Neilla. Nie było łatwo go zdobyć, ale na szczęście mój tata ma sporo znajomości.

Jamal aż krzyknął z zachwytu i zaczął przymierzać koszulkę.

scandalous

An43

- A gdzie mój prezent? - usłyszała rozczarowany głos Aleksa.

- Tata nie jest fanem zespołu z Seattle - zaśmiała się lekko.

- To niesprawiedliwe. W takim razie należy mi się jakaś rekompensata - droczył się. - Obiecaj, że pozwolisz się gdzieś zabrać, kiedy Jamal wróci do Indianapolis.

Zerknęła na niego zaskoczona. Tak naprawdę miała na to ogromną ochotę, ale nie zamierzała się do tego przyznawać.

- To jeszcze mnóstwo czasu - odparła wymijająco. Z całej siły starała się unikać jego wzroku.

- Czas biegnie szybciej, niż nam się wydaje - odpowiedział filozoficznie. - Porozmawiamy o tym jutro przy obiedzie - zapowiedział, po czym obaj z Jamalem zniknęli za drzwiami.

Zdążyła ich pożegnać, kiedy zadzwonił telefon. Mama chciała się dowiedzieć, czy bezpiecznie dotarła do domu. Gilly była jednak zbyt rozedrgana na dłuższą rozmowę. Uspokoiła mamę i obiecała, że zadzwoni później.

Ledwie odłożyła słuchawkę, telefon znowu zadzwonił. Tym razem był to Alex.

- Gilly? Właśnie się dowiedziałem, że mam jutro ważne spotkanie i muszę cały dzień być na miejscu. Dlatego chciałbym, żebyśmy spotkali się trochę później, zabiorę cię na kolację. Bądź gotowa o osiemnastej.

I nie czekając na odpowiedź, odłożył słuchawkę.

Szczerze mówiąc, ktokolwiek organizował to spotkanie, była mu wdzięczna. Wolała nawet wspólną kolację. Będzie mogła założyć czarną sukienkę na błyszczących cieniutkich ramiączkach, którą kupiła sobie właśnie w San Diego razem z parą świetnie pasujących pantofelków. Jeszcze kilka dni temu, gdy je kupowała, myślała, że to głupia fanaberia. Ale teraz uświadomiła sobie, że Alex nigdy nie widział jej w czymś innym niż mundur lub dżinsy.

An43

Gilly oprowadzała właśnie ostatnią grupę turystów i nerwowo spoglądała na zegarek. Chciała jak najszybciej dotrzeć do domu, aby spokojnie przygotować się do kolacji.

Wreszcie wszyscy turyści się rozeszli, a ona wskoczyła do samochodu i po kilku minutach była już w domu.

Dokładnie pięć po szóstej usłyszała dzwonek przy drzwiach.

Sięgnęła po torebkę i poszła otworzyć. Widok Aleksa niemal zaparł jej dech w piersiach. Oparła się o futrynę i spoglądała na niego zachwycona. Miał na sobie beżowe spodnie i granatową jedwabną koszulę. Wyglądał wprost oszałamiająco. Nie potrafiła oderwać od niego wzroku.

- Jesteś gotowa? - spytał po chwili.

Nie była w stanie się odezwać, kiwnęła tylko lekko głową.

- Chodźmy więc.

Pomógł jej wsiąść do samochodu i wkrótce już pędzili w stronę autostrady.

- Jak poszło spotkanie? - spytała, żeby przerwać ciszę.

- Nie pamiętam w tej chwili - odparł niskim głosem. - Wyglądasz cudownie, Gilly, tylko o tym potrafię teraz myśleć. Już od dawna bardzo chciałem spotkać się z tobą sam na sam.

Jej serce uderzyło gwałtownie.

- Chciałem, żebyśmy spotkali się w jakimś neutralnym miejscu - ciągnął - gdzie nic ani nikt nie będzie nam przeszkadzać. Tam będziemy mogli skupić się tylko na sobie.

- Teraz właśnie jest taki czas - odpowiedziała, zaskoczona własną szczerością.

-Mam nadzieję... Widziałem, że ze względu na pamięć o Kennym trzymasz się trochę na dystans i nie byłem pewien, czy... - przerwał zakłopotany.

scandalous

An43

Czuła, jak przeszywają ją dreszcze, ale wiedziała, że musi się skupić i coś mu odpowiedzieć. Miała świadomość, że ta rozmowa dla niego też nie jest łatwa, zasługiwał więc na szczerość.

- Widzisz, Alex... - zaczęła z wahaniem. - Tak naprawdę nie potrafię ci nic powiedzieć. To wszystko jest dla mnie takie nowe i nieznane...

- Rozumiem cię - zapewnił. - To rzeczywiście niesamowite, tylko jeden facet w życiu, już od liceum...

- Nawet dla mnie brzmi to nieprawdopodobnie - zapewniła.

- To jest jak opowieść dla pensjonarek, ale ty przeżyłaś to naprawdę. Nie masz nawet pojęcia, jak bardzo się cieszę, że zgodziłaś się wyjść ze mną dziś wieczorem.

Starał się zrobić wszystko, by jej nie urazić. Wiedział, że sprawa jest delikatna i nie chciał niczego zepsuć jakimś nieostrożnym ruchem. Ona wciąż kochała zmarłego męża, ale mimo wszystko zgodziła się z nim umówić, a to już wiele znaczyło.

- Ale dość już o mnie - odezwała się nagle. - Opowiedz teraz coś o sobie.

- Co chciałabyś wiedzieć?

- Jamal powiedział, że pomagasz mu, bo ktoś kiedyś pomógł tobie i chcesz spłacić dług. Kto to był? - spytała zaciekawiona.

- Pewien właściciel sklepu z warzywami. Dał mi szansę, na jaką wtedy nie zasługiwałem. Pokazał mi, że ciężka praca ma swoją wartość i daje satysfakcję, której nie kupisz za żadne pieniądze. Wiele dla mnie zrobił, chociaż wtedy wszyscy pewnie pukali się w głowę i uważali, że będzie miał szczęście, jeśli go nie okradnę. Wciąż o tym pamiętam i wierzę, że warto dać ludziom szansę.

- Dlatego właśnie zgodziłeś się zająć Jamalem - domyśliła się.

- Owszem, również dlatego - potwierdził. - Ale prosił mnie o to dyrektor i gubernator, raczej nie mogłem odmówić.

scandalous

An43

- Jestem pewna, że wiele osób na twoim miejscu wcale by się tym nie przejęło. Naprawdę - zapewniła, widząc jego powątpiewające spojrzenie. - Wcale nie musiałeś tego robić. Podjąłeś się bardzo trudnego zadania i świetnie ci idzie. Myślę, że Jamal już się wśród nas zaaklimatyzował i chociaż jest z dala od domu i swoich znajomych, mam wrażenie, że jest szczęśliwy.

- To nie tylko moja zasługa. Wiele osób bardzo mi pomaga, również ty - przypomniał jej.

- Ale to ty sprawiłeś, że czuje się bezpieczny i odzyskuje wiarę w siebie.

- Chciałbym, żeby tak było - przyznał i zmienił temat.

- A teraz twoja kolej, dowiedzmy się czegoś o Gilly King. Jaka jest twoja rodzina?

- Jak każda - zaśmiała się. - Uwielbiam ich, ale czasami miałabym ochotę uciec od nich jak najdalej. Ojciec jest rektorem uniwersytetu, a mama sędzią. Mój brat Trevor poszedł w jej ślady, a Wade jest lekarzem.

- Nie bardzo pasujesz do tego obrazka - podsumował z lekką ironią.

- To prawda - przyznała ze śmiechem. - Wciąż szukam przodka, w którego się wrodziłam.

- Nie masz się czego wstydzić - zapewnił ją poważnie.

- Wiem, że Jim bardzo cię ceni. Nieraz wspominał, jakie to szczęście dla naszego parku, że udało mu się ciebie tu ściągnąć.

- To była moja ucieczka - wyznała nagle. Domyślał się, co chciała powiedzieć. Milczał dłuższą

chwilę i rozważał jej słowa, po czym zapytał:

- Jakim człowiekiem był twój mąż?

Uśmiechnęła się lekko, zamyślona, i nie odpowiedziała od razu.

- Wyobraź sobie Jamala za kilka lat - odezwała się w końcu. - Tylko z jasnymi włosami i deską surfingową zamiast walkmana, a będziesz miał całkiem niezły portret. Kenny był cudownym chłopakiem. Zabawnym, ujmującym, ale też bardzo wrażliwym, łatwo było go zranić. Na szczęście nie umiał gniewać się

An43

zbyt długo, zawsze zależało mu na tym, żeby naprawić atmosferę. - Zamyśliła się na chwilę. - Mam nadzieję, że udało mi się stworzyć jakiś obraz...?

- Lepiej niż myślisz - odparł.

Była zdumiona, że tak łatwo przyszło jej opowiadać o Kennym. Dotąd zawsze te wspomnienia wywoływały trudny do zniesienia ból i nie dzieliła się nimi z nikim.

- Dokąd jedziemy? - spytała, zmieniając temat.

- Co powiesz na „Zajazd pod Łosiem"? Mają tam pyszne jedzenie i dziś chyba gra niezły zespół.

- Czemu nie - zgodziła się.

Szczerze mówiąc, była zadowolona, że wybrał miejsce, które zwykle było pełne turystów. Obawiała się, że nadmierna intymność naraziłaby jej silną wolę na zbyt dużą pokusę.

„Zajazd pod Łosiem" miał miłe, bezpretensjonalne wnętrza i chociaż wokół rozbrzmiewała muzyka, a na parkiecie szaleli zapaleni tancerze, można też było spokojnie porozmawiać.

Wybrali potrawy i Alex, nie zwlekając, poprosił ją do tańca. Uniosła się z lekkim uśmiechem. Tak naprawdę czekała na to całą drogę.

Jednak kiedy znaleźli się na parkiecie, taniec przestał wydawać się takim dobrym pomysłem.

Czuła, jak mocno bije jego serce, i to wcale nie pomagało jej odzyskać równowagi.

W pewnym momencie zerknęła na ich stolik i odezwała się ostatkiem sił:

- Nasze dania już czekają.

- Zauważyłem - wymruczał i przyciągnął ją jeszcze bliżej.

- Zaraz wszystko będzie zimne - próbowała zachować rozsądek. - Może zjemy, a potem znowu potańczymy?

Musiała zrobić coś, żeby przerwać to narastające napięcie. Obawiała się, że nie zniesie jego bliskości i własnego pożądania ani chwilę dłużej.

An43

- Obiecujesz? - szepnął wprost do jej ucha i sprawił, że krew zaszumiała jej w żyłach.

-Tak...

- Trzymam cię więc za słowo.

Alex poprowadził ją do stolika i odsunął krzesło. Próbowała jeść, ale miała wrażenie, że nie jest w stanie przełknąć ani kęsa. Ten mężczyzna sprawiał, że cała płonęła. Nie chciała się teraz zastanawiać, co to wszystko znaczy, miała ochotę działać instynktownie i zobaczyć, dokąd ją to zaprowadzi.

Kelnerka podeszła, żeby zabrać talerze i przyjąć zamówienie na deser, kiedy nagle zadzwonił telefon Aleksa.

- To Jamal - mruknął zdziwiony, spoglądając na wyświetlacz.

Gilly słuchała fragmentów rozmowy i ogarniało ją coraz większe zdenerwowanie.

- Co się stało? - spytała szybko, gdy skończył.

- Dzwonili ze szpitala - wyjaśnił poruszony. - Nie do końca zrozumiałem, co się stało, ale wygląda na to, że Jamal wpadł do jednego z gorących źródeł.

- Och, nie! - zawołała przestraszona.

Źródła termalne były bardzo zdradliwe i niedoświadczony człowiek łatwo mógł w nich ulec poparzeniu.

Alex uniósł się z krzesła i rzucił na stół kilka banknotów.

- Idziemy! - powiedział zdecydowanie.

scandalous

An43

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gilly poderwała się natychmiast i oboje wybiegli z restauracji. Już po kilkunastu minutach parkowali pod szpitalem.

Szybko przeszli do recepcji i dowiedzieli się, gdzie leży Jamal.

Kiedy dotarli do właściwej sali, ujrzeli bladego chłopaka z nogą na wyciągu. Obok łóżka stała zapłakana młoda dziewczyna i jej rodzice.

- Dzięki Bogu, żyjesz - usłyszała szept Aleksa. Jamal słabo uniósł dłoń na powitanie.

- Nazywam się Roy Lewis - odezwał się na ich widok obcy mężczyzna. - To moja żona Louise i córka Cindy. Zanim wyciągnie pan jakiekolwiek wnioski, chcę powiedzieć, że to nasza wina.

Alex spojrzał na nich zdezorientowany. Zanim jednak zdążył o cokolwiek zapytać, Cindy zaczęła tłumaczyć przez łzy:

- To wszystko przeze mnie. Zeszłam ze szlaku, bo chciałam zobaczyć te gejzery. Jamal wciągnął mnie z powrotem, ale nagle się poślizgnął i wpadł nogą do gorącego. ..

- Nic się nie stało - przerwał jej Jamal. - Trochę tylko zmoczyłem nogę.

- Uratował mi życie - zapłakała znowu dziewczyna. -Nie chciałam, żeby się zranił, tak mi przykro!

- Oczywiście, że nie chciałaś! - zapewnił ją Alex. -Powinniśmy się cieszyć, że nie stało się nic gorszego. - Przerwał na chwilę i Gilly zauważyła, że z trudem próbuje opanować oddech. - Chyba już dość emocji na dzisiaj. Proponuję, żebyśmy dali Jamalowi odpocząć. Zgoda?

- Chodźmy - odezwała się Gilly. Domyśliła się, że Alex chce zostać sam ze swoim podopiecznym. - Odprowadzę państwa.

Cała rodzina pożegnała się z Jamalem, zapewniając o swojej wdzięczności i obiecując, że przyjdą jutro, zobaczyć, jak jego noga.

Cindy wciąż nie mogła się uspokoić. Ocierała łzy i powtarzała:

scandalous

An43

-Co ja zrobiłam... To wszystko przeze mnie! I to w dniu mojego pierwszego patrolu!

- Należysz do młodzieżowej grupy strażników? - domyśliła się Gilly.

- Tak, niedawno się zapisałam. Tak mi wstyd! Chyba już nigdy nie będę mogła się tam pokazać!

- Wręcz przeciwnie. - Gilly otoczyła roztrzęsioną młodą strażniczkę ramieniem. - Dziś zobaczyłaś, jak wygląda prawdziwe zagrożenie i nabrałaś cennego doświadczenia. A Jamal niedługo z tego wyjdzie. I jestem pewna, że nie ma do ciebie żalu.

- Skąd pani wie? - spytała dziewczyna zaciekawiona.

- Jestem jego sąsiadką i trochę go znam - uśmiechnęła się Gilly. - Takie zachowanie zupełne nie leży w jego naturze.

- Więc pani musi być Gilly! - wykrzyknęła dziewczyna. Jamal opowiadał mi o pani, bardzo panią lubi. Tak mi przykro, że naraziłam go na to wszystko. Co mogłabym dla niego zrobić?

- Przynieś mu pączki - podsunęła jej Gilly. - Uwielbia je.

- Super! Na pewno tak zrobię!

Gilly pożegnała przejętych Lewisów i odszukała doktora, który zajmował się Jamalem.

- W jakim stanie jest jego noga? - spytała.

- Biorąc pod uwagę okoliczności, miał dużo szczęścia - odezwał się lekarz. - To tylko poparzenia drugiego stopnia. Nie są niebezpieczne, ale bardzo bolesne. Jeśli wszystko będzie dobrze, jutro odeślemy go do domu. Przez kilka dni będzie musiał leżeć i oszczędzać nogę, a za tydzień powinien przyjechać na kontrolę.

- Dziękuję, doktorze. Będziemy o niego dbać - zapewniła.

Wróciła do pokoju Jamala.

- Gratulacje, strażniku - odezwała się, próbując ukryć wzruszenie. - Doktor mówi, że wszystko będzie dobrze. Bardzo cię boli?

An43

- Wytrzymam - machnął ręką lekceważąco. - Słuchaj - zwrócił się do Aleksa - musimy mówić o tym mamie?

- Zobaczymy. Może opiszesz wszystko w swoim dzienniku i opowiesz jej, jak już wydobrzejesz?

Chłopak odetchnął z ulgą i pokiwał głową.

- Tak chyba będzie lepiej. Nie chciałbym, żeby niepotrzebnie się martwiła. A kiedy stąd wyjdę?

- Właśnie rozmawiałam z doktorem - wtrąciła się Gilly. - Jeśli nie będzie żadnych komplikacji, wypiszą cię już jutro.

- Fajnie, nie cierpię szpitali.

- Nikt ich nie lubi - westchnął Alex. - Ale tę jedną noc jakoś wytrzymasz. Zostanę z tobą.

Starał się mówić normalnym tonem, ale Gilly widziała, że z trudem panuje nad emocjami. Był wyraźnie wzruszony i chwilami głos mu się łamał.

- Powiedz nam, jak poznałeś Cindy - Gilly łagodnie zmieniła temat.

- Przyszła na spotkanie młodych strażników. Po zajęciach musiała jeszcze trochę poczekać na rodziców, więc poszliśmy się przejść. Bardzo chciała zobaczyć źródła, ostrzegałem ją, że nie można tam wchodzić, ale chyba mi nie uwierzyła. Zeszła ze szlaku, pobiegłem szybko za nią i... resztę już znacie - zakończył Jamal i wyczerpany przymknął oczy. Najwyraźniej środki przeciwbólowe zaczynały działać.

Gilly zerknęła na Aleksa. Wiedziała, o czym teraz myśli. Kilka lat temu podobne zdarzenie zakończyło się śmiercią turystki. A teraz on był odpowiedzialny za Jamala. Wiedziała, że poważnie podchodzi do swojej roli i pewnie obwinia się o wszystko...

- Jak rodzice są w ogóle w stanie przetrwać pierwsze lata życia swoich dzieci? - odezwał się zduszonym głosem.

Poczuła, że łzy napłynęły jej do oczu.

An43

- Kiedy nasze dziecko urodziło się martwe, też zadawałam sobie to pytanie - wyszeptała.

Nie wiedziała, jak to się stało, ale nagle znalazła się w jego silnych ramionach. Obejmował ją mocno i przytulał do siebie.

- Gilly... Nie wiedziałem... Kiedy to się stało?

- Rok po ślubie - odpowiedziała cicho.

- Musiałaś bardzo cierpieć.

Przytaknęła, ale nie powiedziała nic więcej. Tak, wtedy cierpiała i myślała, że nigdy tego nie zapomni. Teraz tamto wspomnienie nadal było bolesne, ale miała wrażenie, jakby wszystko działo się w jakimś innym życiu. Mężczyzna, który trzymał ją w ramionach, uczynił z niej inną kobietę.

Jego ramiona dawały rozkoszne ciepło i bezpieczeństwo. Chciała, aby ta chwila trwała wiecznie. Bała się jednak, że ktoś może wejść do pokoju, więc łagodnie wyswobodziła się z jego objęć.

- To już przeszłość - powiedziała ze smutnym uśmiechem. - Dobrze, że obrażenia Jamala nie są groźne dla życia.

Zauważyła cień, który przemknął mu przez twarz.

- Nie wiem, jak spojrzałbym w oczy jego matce, gdyby coś się stało - mruknął. Pokręcił głową zamyślony i po chwili odezwał się cicho: - W takich chwilach cieszę się, że nie mam dzieci. Nie mógłbym być ojcem...

Nie wiedziała, czy Alex rzeczywiście wierzy w to, co mówi. Jego słowa brzmiały, jakby płynęły z głębi serca, ale miała nadzieję, że to tylko szok i emocje po wypadku Jamala.

- Przyniosę ci coś ciepłego do picia - zaproponowała łagodnie.

Zeszła na dół, a kiedy wróciła, Alex zasnął już w fotelu. Odstawiła kubek z kawą, nakryła Aleksa kocem i cicho zamknęła za sobą drzwi.

Wzięła samochód Aleksa i po kilkudziesięciu minutach była już w domu. Za kilka godzin zaczynała służbę, szybko wzięła więc prysznic, nastawiła budzik i położyła się do łóżka.

An43

Nie mogła jednak zasnąć. Przez głowę przelatywały jej wspomnienia dzisiejszego dnia i poruszały serce. Przewracała się z boku na bok, wciąż czując emocje, które ją opanowały podczas tańca z Aleksem. Ciekawe, jak potoczyłby się dzisiejszy wieczór, gdyby nie wiadomość o wypadku Jamala...

Ostatnią jej myślą przed snem było wspomnienie słów Aleksa. Powiedział, że nie mógłby być ojcem... Chciała wierzyć, że nie mówił tego poważnie.

Następnego ranka, kiedy tylko pojawiła się w biurze, koledzy zasypali ją pytaniami o Jamala. Jak widać, wieści szybko się rozeszły.

- Wszystko w porządku - zapewniła. - Zresztą, sami będziecie mogli się przekonać. Jeśli nie wystąpią żadne komplikacje, Jamal już dziś powinien być w domu, a wtedy na pewno chętnie was zobaczy.

Nie mogła powiedzieć nic więcej, bo właśnie zadzwonił jej telefon. Dostrzegła na wyświetlaczu numer Aleksa i poczuła, że mimowolnie tętno jej przyspiesza.

- Tak?

- Dlaczego zniknęłaś? - spytał niskim głosem, od którego przeszły ją dreszcze.

- Obaj zasnęliście, a i tak nie mogłam nic dla was zrobić - tłumaczyła. - Wzięłam twój samochód.

- Nie powinnaś wracać sama tak późno. Uśmiechnęła się do siebie.

- Jestem strażnikiem, pamiętasz? Poradzę sobie. Lepiej powiedz, jak się dziś czuje nasz pacjent.

- Jęczy, stęka i mówi, że ucieknie, jeśli go dziś nie wypiszą do domu. Ale był bardzo rozczarowany, że zniknęłaś.

- Niedługo nie będzie nawet miał czasu, żeby o tym pomyśleć. Po tym jak lokalna telewizja doniosła o jego heroicznych wyczynach, nie zdoła opędzić się od wielbicielek - zaśmiała się.

scandalous

An43

- Słyszałem - jęknął Alex. - I już się boję tego najazdu. - Przerwał na chwilę i dodał: - Wracaj po pracy prosto do domu, będziemy na ciebie czekać.

Zakończyła rozmowę i zapoznała się z dyspozycjami na dzisiaj. Na szczęście miała tak dużo zajęć, że brakowało jej czasu na myślenie o Aleksie. Oprowadziła dwie grupy, a kiedy w końcu wyrwała się na obiad, w kantynie znowu obstąpili ją koledzy. Pomyślała, że pewnie i oni będą chcieli poznać szczegóły wyczynu Jamala i westchnęła znużona.

- To nie była jego wina! - oświadczyła od razu na wstępie.

- Wiemy, wiemy! - zaśmiał się jeden ze strażników. -Szef już nam o wszystkim opowiedział. Podobno ma zamiar urządzić wielką fetę, jak chłopak wydobrzeje. Masz natychmiast iść do Archera, my cię zastąpimy.

Dokończyła obiad i cały czas zastanawiała się, dlaczego została wezwana. Nie sądziła, żeby chodziło o Jamala, w końcu nie miała z tym nic wspólnego. Może to raczej sprawa tamtego natrętnego robotnika?

Szybko przeszła do biura, a tam sekretarka od razu wskazała jej salę konferencyjną.

- Przyszłaś w samą porę, właśnie zaczynają.

To zdumiało ją jeszcze bardziej. Nacisnęła klamkę i zobaczyła, że sala jest wypełniona ludźmi. Był tam szef, wielu innych strażników, a także dwóch obcych mężczyzn.

Szybko przysiadła na wolnym krześle i spotkanie się rozpoczęło.

- Moi drodzy - odezwał się Archer. - Dziękuję wszystkim, że pojawiliście się tutaj tak szybko. Na wstępie chciałbym powiedzieć, że to, co zaraz usłyszycie, powinno pozostać absolutną tajemnicą. - Strażnicy popatrzyli po sobie zdumieni, więc dodał z naciskiem: - Mówię poważnie, nic nie powinno się wydostać z tego pomieszczenia. - Wskazał dwóch obcych mężczyzn i wyjaśnił: - To agent Dunn i agent Montoya z FBI. Przybyli do nas, gdyż otrzymali informację, że w naszym stanie zaczął działać snajper. Zabił już kilka osób na swojej drodze. Na podstawie pewnych poszlak policja sądzi, że właśnie

An43

skierował się do naszego regionu. Dlatego agenci w przebraniu strażników będą działali wśród nas. Park jest w stanie najwyższego alarmu. Macie być czujni i natychmiast meldować o wszystkich podejrzanych sprawach.

Agenci wyjaśnili, jakie środki ostrożności zamierzają podjąć i odpowiedzieli na kilka pytań.

Gilly rozumiała powagę sytuacji, ale jej myśli wciąż uciekały do dwóch mężczyzn, którzy na szczęście nie byli teraz w centrum niebezpieczeństwa. Samolubnie cieszyła się, że są w domu i nic im nie grozi. Nie wiedziała, jak to się stało, że w tak krótkim czasie obaj zaczęli dla niej tak wiele znaczyć...

Alex wniósł do pokoju tacę z jedzeniem dla Jamala.

- Jajka na bekonie na kolację! - zawołał chłopak zdumiony. - Nie zasnę po takiej ilości tłuszczu.

- Nie marudź, nic innego nie było. Mam zjeść obie porcje?

- Nie ma mowy - zaprotestował szybko Jamal. - Te pączki od Cindy zjadłem już chyba wieki temu.

Alex uśmiechnął się ze zrozumieniem, postawił tacę i przysiadł na brzegu łóżka.

- Miałem nadzieję, że Gilly do nas przyjdzie - westchnął Jamal po chwili.

- Obiecała, że przyjdzie, jak tylko będzie mogła. Szczerze mówiąc, Alex sam był zaniepokojony. Dzwonił nawet do centrum, żeby spytać, czy skończyła już pracę, ale dowiedział się tylko, że zaraz po obiedzie wyszła na jakieś ważne spotkanie.

Z zamyślenia wyrwał go dzwonek u drzwi. Szybko przełknął ostatni kęs i rzucił się, żeby otworzyć. Niestety, to byli tylko Steve i Joe, którzy chcieli odwiedzić Jamala.

Nie wiadomo, czy to dzięki telewizji, czy plotkom, jednak wieść o wyczynie Jamala szybko się rozniosła. Chłopak miał tu więcej przyjaciół, niż przypuszczał.

- Wchodźcie, Jamal na pewno się ucieszy - zaprosił ich do środka.

scandalous
An43

- Dzięki, przynieśliśmy mu nowe płyty! - zawołali chłopcy i niemal przebiegli obok niego.

Właśnie miał zamknąć za nimi drzwi, gdy usłyszał nadjeżdżający samochód i po chwili zobaczył Gilly.

- Cześć!

Spojrzał na jej zmęczoną twarz i domyślił się, że miała ciężki dzień.

- Przykro mi, że się spóźniłam - odezwała się spiętym głosem. - Powiedz Jamalowi, że zaraz do niego przyjdę.

- Ma teraz gości - powiedział, patrząc na nią uważnie.

- Moglibyśmy przejść do ciebie, żeby chwilę spokojnie porozmawiać.

Zamarła.

- Jakieś komplikacje z nogą Jamala? - spytała zaniepokojona.

- Nie, z nim wszystko w porządku - zapewnił szybko,

- Martwię się o ciebie. Wiem, co się dzieje w parku, Jim rozmawiał ze mną już wczoraj. Wierzę, że nic złego się nie wydarzy.

Spojrzała mu prosto w oczy i powiedziała:

- Nie możesz tego wiedzieć na pewno.

- To tylko jeden facet, a ma przeciwko sobie cały sztab ludzi. Porusza się czerwoną lub niebieską terenówką z re-jestracją z Idaho. Nie wpuścimy go na teren parku, nie ma powodu do zmartwień.

Chociaż nawet jej nie dotykał, wyczuwał jej strach. Chciał, żeby trochę się uspokoiła, objął ją więc ramieniem i przytulił do siebie. Natychmiast otoczył go słodki brzoskwiniowy zapach jej szamponu i poczuł, że coś dziwnego dzieje się z jego żołądkiem.

-Nie ma powodu...? - mówiła poruszona, z głową opartą o jego ramię. - Pamiętam snajpera, który kilka lat temu zabił parę osób w Los Angeles. Gdyby cokolwiek się stało... komuś, na kim mi zależy... Nie zniosłabym tego! - dodała z drżeniem w głosie. Przez chwilę oddychała ciężko, w końcu uniosła głowę i próbowała się uśmiechnąć. - Przepraszam, chyba trochę histeryzuję.

An43

- To zrozumiałe. Po tym, co przeszłaś, trudno, żeby było inaczej - uspokoił ją. - Są jakieś nowe wieści?

- Nie - pokręciła głową. - Mamy pozwolić działać policji i tajnym agentom. I raportować o wszystkim, co budzi podejrzenie.

- Nic złego się nie stanie - powtórzył z mocą. - Gdybym myślał, że cokolwiek ci zagraża, zabrałbym cię stąd tak szybko, że nie zdążyłabyś nawet spakować swojej kosmetyczki.

Uśmiechnęła się lekko.

- Myślisz, że tak właśnie działają strażniczki?

- Tak działają kobiety. A dla mnie jesteś przede wszystkim kobietą. I to taką, którą chciałem pocałować od chwili, gdy cię zobaczyłem.

Delikatnie wziął jej twarz w dłonie i po chwili pochylił się nad nią.

- Alex... - usłyszał z jej ust, ale nie wiedział, czy był to protest, czy zachęta. Zresztą, teraz nie miało to znaczenia. Liczyło się tylko to, że trzymał w ramionach wspaniałą kobietę i nic nie mogło powstrzymać go od pocałunku.

Dotknął jej ust i otrzymał gorącą odpowiedź na swoją pieszczotę. Jego ciało przeszedł silny dreszcz i cały zatopił się w tym pocałunku. Czuł jej kuszące kształty i z trudem łapał oddech. Bał się, że jeszcze chwila, a nie będzie w stanie ustać. Nigdy jeszcze nie przeżył takiego uniesienia. Ich ciała znalazły jakiś własny sposób porozumienia, a oni mogli tylko poddać się temu rytmowi.

- Nie przerywajmy - wyszeptał błagalnie.

- Musimy... - odpowiedziała z trudem. - Jamal będzie się zastanawiał, co się z nami dzieje.

Z największym wysiłkiem oderwał się od jej ust i zaczerpnął powietrza. Ta kobieta sprawiała, że zapominał o wszystkim, nawet o ciężko rannym nastolatku, który leżał w jego domu i udawał, że jest twardy.

- Będę u was za kilka minut - powiedziała, uwalniając się z jego objęć.

Gdyby nie Jamal, nie pozwoliłby jej odejść. I miał nadzieję, że ona to wiedziała...

An43

Odetchnął głęboko i zaczerpnął rześkiego, wieczornego powietrza. Wiedział, że przed chwilą, w domu Gilly stało się coś wyjątkowego. Coś, co sprawiło, że nigdy już nie będzie takim samym człowiekiem, jakim był dotychczas.

scandalous

An43

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kiedy Alex doszedł do domu, zauważył, że honda Steve'a ciągle stoi na podjeździe, najwyraźniej chłopcy jeszcze nie wyszli. Prawdopodobnie mógł więc dłużej zostać u Gilly...

Otworzył drzwi i natychmiast dobiegły go dźwięki głośniej muzyki.

- Jak się bawicie, chłopaki? - spytał, stając w progu pokoju Jamala. - Wszystko w porządku? - zwrócił się do niego.

- Jasne - zapewnił Jamal. - Gilly już wróciła?

- Tak, obiecała, że zaraz tu wpadnie. - Zerknął na zegarek i spytał ostrożnie: - Panowie, nie chcę być nieuprzejmy, ale czy na pewno możecie jeszcze tu być?

- Rodzice wiedzą, gdzie jesteśmy - zapewnili go. - Mamy jeszcze chwilę, uprzedzaliśmy, że wrócimy późno.

- To w porządku - uspokoił się.

Po chwili rozległ się dzwonek i weszła Gilly. Zdążyła zmienić mundur na białe, letnie spodnie i bordową koszulkę. Zresztą, nieważne, co miała na sobie, i tak we wszystkim wyglądała oszałamiająco.

- Jamal jeszcze nie śpi? - spytała ostrożnie.

- Nie śpi. Wizyta kolegów najwyraźniej przywróciła mu chęć do życia.

- Cześć, Gilly! - usłyszeli z pokoju Jamala. - Chodź do nas!

- Cześć! - przywitała się ze wszystkimi. - Co robicie, chłopaki? Macie może ochotę na partyjkę pokera?

- Poker? - Steve wyglądał na mocno zszokowanego. - Nie myślałem, że strażniczki... - próbował tłumaczyć swoje zaskoczenie.

- Jestem po służbie - zaśmiała się Gilly. - I tak się składa, że mam talię kart w swojej kosmetyczce. - Rzuciła znaczące spojrzenie Aleksowi. - Noszę tam różne rzeczy.

- Gdzie nauczyłaś się grać? - spytał zaciekawiony.

- W domu - zaśmiała się. - Bracia grali za mną na guziki.

Scandalous

An43

Przetasowała karty i wkrótce tak bardzo pochłonęła ich gra, że zupełnie stracili poczucie czasu. W końcu, mimo głośnego protestu, Gilly złożyła karty i powiedziała:

- Koniec na dzisiaj. Musicie wrócić do domu na czas, ale obiecuję, że jeszcze zagramy.

- Jutro? - zapytali jednocześnie z nadzieją w głosie.

- To zależy od Aleksa...

- Zobaczymy, jak będzie się czuł Jamal - powiedział Alex. - Jeśli lepiej, to nie ma sprawy, możecie grać.

- Super! - ucieszyli się chłopcy.

Pożegnali się i odprowadzani przez Aleksa, przeszli do wyjścia.

- Chciałbym prosić cię o pomoc - odezwał się ostrożnie, gdy wrócił do pokoju. - Muszę załatwić kilka ważnych spraw, a nie chciałbym zostawiać Jamala samego. Mogłabyś zająć się nim jutro? Załatwię to z szefem.

- Oczywiście - zgodziła się zaskoczona. - Jeśli tylko szef się zgodzi, chętnie zostanę z Jamalem.

Odetchnął z ulgą. O to właśnie mu chodziło. Chciał, żeby oboje zostali w domu, gdzie będą bezpieczni, z dala od snajpera.

- Co robiliście u Gilly w domu? - spytał nagle Jamal z dziwnym uśmieszkiem.

- Skąd wiesz? - spytała szybko, czując, że na policzkach wykwita jej zdradliwy rumieniec.

- Chłopaki widzieli was przez okno - zaśmiał się Jamal. Zerknął znacząco na Aleksa i dorzucił: - A myślałem, że tam obowiązuje zakaz wstępu dla strażników...

- Ta zasada już mnie nie dotyczy - odparł Alex.

Nie chciał dodawać nic więcej. Rozumiał, że od tamtej chwili zaistniało między nimi coś szczególnego. Coś, co usunęło z jego drogi nawet cień Kenny'ego. I zamierzał dopilnować, aby tak zostało już na zawsze.

An43

Alex chciał jak najszybciej uzyskać pewność, że jutro Gilly i Jamal będą bezpieczni. Wyszedł do salonu i niezwłocznie zadzwonił do Archera. Tak, jak przypuszczał, szef bez problemu zgodził się, aby Gilly wzięła sobie dzień wolny, a nawet sam zaproponował, żeby zajmowała się Jamalem, dopóki będzie taka potrzeba. Chłopak stał się lokalnym bohaterem i wszyscy chcieli uprzyjemnić mu pobyt w parku. Poza tym, postępy w jego resocjalizacji były tak widoczne, a sukces całej operacji tak spektakularny, że Archer zgodziłby się na wszystko, o co by poprosili. Nikt nie miał wątpliwości, że to właśnie dzięki Gilly i Aleksowi sprawy szły tak dobrze.

Po kilku minutach rozmowy, Alex przekazał słuchawkę Gilly. Sam oparł się o futrynę i gawędził jeszcze z Ja-malem.

Skończyła rozmowę i odwróciła się, żeby wrócić do nich. Spojrzała na wysoką męską sylwetkę i przeszedł ją dreszcz pożądania. Ciepłe światło lampy łagodnie oświetlało Aleksa, rzucając ciekawe refleksy na jego włosy, które jeszcze niedawno głaskała. Czy Jamal zauważył, że ich usta były wciąż gorące od pocałunków, a już tęskniły do następnych?

Zerknęła płonącym wzrokiem na Aleksa i domyśliła się, że jego myśli pędzą w tym samym kierunku. Z trudem wzięła się w garść i spytała:

- Jamal, co ty na to, żebym opiekowała się tobą przez kilka dni?

- A co umiesz gotować oprócz pączków? - spytał. Roześmiała się rozbawiona.

- Ja będę robił śniadania, zanim wyjdę do pracy - zaproponował szybko Alex.

- O, to już coś - ucieszyła się. - Szczerze mówiąc, kuchnia to nie jest moja najmocniejsza strona... Ale mam niezłą książkę kucharską, którą kiedyś dostałam od mamy - pocieszyła go. - Chyba nadszedł czas, żeby do niej w końcu zajrzeć. Możesz codziennie wybierać danie, na które masz ochotę, a ja postaram się je zrobić, zgoda?

- Ale nie obiecuję, że to zjem - drażnił się.

An43

- Musisz, będę sprawdzała!

- O rany - westchnął ciężko. - Mówisz jak moja mama.

Pogroziła mu palcem i wyszła. Niski śmiech Aleksa odprowadzał ją przez całą drogę do domu.

Prawie nie spała poprzedniej nocy, ledwie więc przyłożyła głowę do poduszki, zmorzył ją sen.

Obudziła się rano i od razu ogarnęła ją dziwna ekscytacja. Dopiero po chwili przypomniała sobie wszystkie wydarzenia wczorajszego dnia i jasno uświadomiła, skąd to uczucie.

Wzięła prysznic, włożyła dżinsy, koszulkę, adidasy i wyszła z domu.

Przechodząc przez trawnik próbowała uspokoić przyspieszony oddech i nawet miała wrażenie, że jej się to udało.

Ledwo jednak zobaczyła Aleksa smażącego naleśniki, poczuła, że ciśnienie znowu skacze jej niebezpiecznie. Niedobrze...

Odwrócił się i błysnął srebrzystym spojrzeniem.

- Trafiłaś akurat na śniadanie. To dla ciebie - powiedział, stawiając przed nią talerz. - My już jedliśmy.

Odniosła wrażenie, że coś jest nie tak. Alex wyglądał na zdenerwowanego, ale nie miała pojęcia dlaczego.

- Alex... nie musiałeś na mnie czekać - odezwała się cicho.

- Ale chciałem. Kawy?

- Nie, dziękuję.

Nalał sobie do kubka i usiadł naprzeciwko. Jego bliskość sprawiała, że nie była w stanie normalnie funkcjonować, nie mówiąc już o jedzeniu.

- Chciałbym przekazać ci kilka rzeczy... Musisz pamiętać, żeby Jamal regularnie dostawał środki przeciwbólowe i antybiotyki - mówił. - Przygotowałem wam kanapki i jakieś słodycze... Aha, doktor mówił, że powinien dużo pić...

scandalous

An43

Kiwała głową i starała się zapamiętać wszystkie polecenia. I ten facet twierdził, że nie nadawał się na ojca! Wątpiła, aby ktoś inny równie odpowiedzialnie podchodził do tej roli.

- Gdyby coś było nie tak, na biurku leży telefon do lekarza, który zajmował się nim w szpitalu. I oczywiście bez wahania dzwoń do mnie w każdej sprawie. Mam nadzieję, że będziesz czuła się tu jak w domu... - dodał na koniec.

- Dzięki, Alex, poradzimy sobie - zapewniła go. Chociaż najwyraźniej pomyślał o wszystkim, wyczuwała w nim dziwne napięcie, którego wczoraj z pewnością nie było. Spojrzał na nią jeszcze, zanim wstawił pusty kubek do zlewu.

- Alex... - odezwała się łagodnie. - Jamal miał dużo szczęścia, że cię spotkał. I wiem, że to docenia.

Chciała dodać mu otuchy, ale nieoczekiwanie jej słowa przyniosły odwrotny skutek.

- Gdyby rzeczywiście miał szczęście, nie leżałby teraz poparzony - wybuchnął Alex. - Ten wypadek to moja wina! Dałem mu za wiele swobody, a teraz on za to słono płaci.

- Wiesz, że to nieprawda. Nie mogłeś przecież trzymać go pod kluczem przez cały miesiąc!

Przetarł twarz dłońmi i potrząsnął głową.

- To nie ma znaczenia. Jest teraz pod moją opieką i miał groźny wypadek. Niewiele brakowało... Nie o to chodziło w tym eksperymencie - mruknął. Zagryzł wargi i dodał po chwili: - Zresztą, jak mówiłem, rodzicielstwo to stresujące doświadczenie.

- Przestań - obruszyła się. - Chyba nie mówisz poważnie?

- Mówię - uciął stanowczo i wyszedł.

Przez kilka sekund stała jak sparaliżowana. Nie mogła uwierzyć w to, co właśnie usłyszała. Intuicja podpowiadała jej, że za jego słowami kryje się coś

scandalous

An43

więcej, ale nie miała pojęcia, co takiego. Musiała jednak wierzyć, że kiedyś zaufa jej na tyle, żeby otworzyć swoje serce i zdradzić, jakie demony go dręczą.

- Gilly... - usłyszała nagle i zauważyła, że Jamal stoi w korytarzu.

- Co tu robisz? - spytała zaniepokojona. - Powinieneś leżeć.

- Już nie mogę... - westchnął chłopak. - Alex był zdenerwowany przez cały poranek.

- Ile usłyszałeś?

- Wszystko - przyznał ze smutną miną.

- Och, Jamal! - jęknęła z bólem i objęła go serdecznie. - On nie ma do ciebie pretensji, uwierz mi. To na siebie jest wściekły, a to tylko dowodzi, jak bardzo mu na tobie zależy.

- Zawiodłem go - powiedział zrezygnowany.

- Nieprawda. Jesteś po prostu pierwszą osobą w jego życiu, którą się opiekuje. Dlatego to wszystko jest dla niego takie nowe. Nie ma zbyt dużego doświadczenia, pierwszy raz czuje, co to znaczy odpowiadać za kogoś. Dlatego się boi.

- Tak myślisz... ? - spytał chłopak z powątpiewaniem.

- Jestem pewna. Teraz zajmie się innymi sprawami i trochę się uspokoi. Założę się, że kiedy wróci, będzie w zupełnie innym nastroju. A teraz wracaj do łóżka, nie powinieneś tak długo stać.

Chłopak jęknął cicho, ale posłusznie pokuśtykał do swojego pokoju.

- Mam pewien pomysł... - zaczęła Gilly z wahaniem. - Co myślisz o tym, żebym zadzwoniła do twojej szkoły i poprosiła, aby przesłali nam program na przyszły rok? Skoro i tak leżysz, moglibyśmy przerobić trochę materiału. .. Potem miałbyś łatwiej - kusiła.

Milczał przez dłuższą chwilę, po czym spojrzał na nią ponuro.

- Zawaliłem matmę - wyznał po chwili.

scandalous

An43

- To świetnie się składa, że w matmie zawsze byłam mocna. Nadrobimy materiał i zdasz wszystkie testy -przekonywała entuzjastycznie. - Chodź, bierzemy się do pracy, szkoda czasu na leżenie.

- Zgoda - westchnął głęboko. - I tak nie mam nic lepszego do roboty.

- Damy radę, zobaczysz - zapewniała Jamala. - Powtórzymy wszystko, zdasz egzaminy i z czasem możesz nawet wyrosnąć na takiego ważniaka jak Wielki Wódz - żartowała.

- Tylko nie to - usłyszeli z tyłu. - Nie bądź takim idiotą, Jamal.

Odwróciła się gwałtownie i zobaczyła, że w progu pokoju stoi Alex.

- Co tu robisz o tej porze? - spytał Jamal.

- Wróciłem, żeby was przeprosić - wyznał, patrząc na nich poważnie. - Oboje. Chyba dziś rano byłem nieco wytrącony z równowagi i reagowałem na wszystko zbyt ostro. Wybaczcie mi.

- Nie ma sprawy - zapewnił Jamal.

- A ty, Gilly...? - podszedł bliżej i zajrzał jej głęboko w oczy.

- Oczywiście, że ci wybaczam - zapewniła. - Zresztą, sama często reaguję zbyt emocjonalnie.

- Dziękuję - odetchnął z ulgą. - Teraz szybko wracam do pracy. Nie mogłem się na niczym skupić, bo ciągle myślałem, jak głupio się zachowałem wobec was.

- Powodzenia - powiedziała z uśmiechem. - Nie martw się o nas. Pracuj pilnie, a potem szybko wracaj.

Wracaj do mnie, chciała zawołać, ale jakoś się powstrzymała.

- Tak zrobię - obiecał. - Słyszałem, że macie tu co robić. Ciekawe, jaką jesteś nauczycielką? - dodał żartobliwie i westchnął.

- Uciekaj już, a Jamal przekona się, że bardzo ostrą! -odpowiedziała, krzywiąc się zabawnie.

Gdy tylko wyszedł, znalazła notes, długopis i zaczęła swoją pierwszą lekcję.

scandalous

An43

W ciągu następnych kilku dni odkryła, że Jamal jest całkiem pojętnym uczniem, jeśli się postara. Miło spędzali razem czas. Gilly próbowała gotować i Jamal zapewniał, że wychodzi jej to coraz lepiej. Dni wypełniała im nauka, wizyty przyjaciół, Gilly kilka razy nawet malowała.

Po szesnastej wracał zwykle Alex i wtedy grali jeszcze razem w różne gry, jedli obiad, a w końcu odprowadzał ją do domu. Wciąż nie było nowych danych o snajperze i Alex wątpił, aby zdołał przedostać się na teren parku.

Z pozoru wszystko toczyło się dobrze i Gilly powinna być zadowolona. I tak też było, poza jednym drobnym faktem... Alex nie próbował ponownie jej pocałować. Ciągle czekała, aż poczuje smak jego ust, tęskniła za dotykiem jego silnych, czułych dłoni... Widziała pożądanie w jego oczach i była pewna, że też o tym myślał, ale nic nie robił...

Wiedziała, że to śmieszne, ale czuła się coraz bardziej zraniona i odrzucona.

W piątek wstała wcześniej, żeby zawieźć Jamala na kontrolę do szpitala. Lekarz obejrzał jego ranę, stwierdził, że wszystko goi się prawidłowo i chłopak może już nosić buty.

Wrócili do domu, a tam zastali Steve'a czekającego na ganku.

- Gilly... Może dalibyśmy sobie dziś spokój z lekcjami? - zaproponował nieśmiało Jamal.

Uśmiechnęła się i kiwnęła głową. Szkoda jej było każdego dnia, ale rozumiała, że chłopcy chcą jakoś uczcić powrót do zdrowia.

Cieszyła się oczywiście, że noga Jamala goi się coraz lepiej, ale ogarniały ją też śmiesznie żałosne uczucia. Było jej przykro, że nie będzie miała już pretekstu, aby wpadać do nich co dzień, jeść wspólne posiłki i troszczyć się o Jamala.

Niepokoiło ją też zachowanie Aleksa. Wciąż trzymał się na dystans i nawet nie próbował jej przytulić. Ta postawa była dla niej coraz trudniejsza do

scandalous

An43

zniesienia. Tęskniła do jego ciepła i czułego dotyku, chociaż sama nie chciała się do tego przyznać.

- Gilly, co z tobą? - usłyszała zaniepokojone pytanie.

- Nic, nic - zapewniła pospiesznie. - Co więc zamierzacie dziś robić?

- Pewnie skoczymy do miasteczka i rozejrzymy się trochę.

- Bawcie się dobrze. Wróć na obiad - poprosiła Jamala. - Nie chcę, żeby Alex się martwił.

Pokiwali głowami, pożegnali ją pospiesznie i wskoczyli do samochodu. Chwilę patrzyła za nimi, ale ogarnęło ją tak dojmujące poczucie osamotnienia, że czym prędzej zaczęła poprawiać testy Jamala, byle tylko zająć czymś myśli.

- Bruce! - zawołał Alex. - Przejmujesz obowiązki, biorę dzisiaj wolne.

Nie zdziwił się, gdy dostrzegł zaskoczone spojrzenie kolegi. Był w pracy dopiero od kilku minut, ledwie zdążył przejrzeć pocztę.

- W razie czego, jestem pod telefonem - dodał.

- W porządku - kiwnął głową Bruce i zdumionym wzrokiem odprowadził go do drzwi.

Zanim spotkał Gilly, praca była dla niego wszystkim. Nie miał dokąd wracać, zwykle więc przesiadywał w biurze do późna, brał dodatkowe dyżury i chętnie chodził na patrole. Ale odkąd w jego życiu pojawili się Gilly i Jamal, łapał się na tym, że przez cały dzień czeka tylko na chwilę, kiedy będzie mógł wrócić do domu.

Uwielbiał ten moment, gdy otwierał drzwi i wiedział, że w środku ktoś na niego czeka. Z kuchni zawsze dolatywały jakieś smakowite zapachy, a przy stole pod oknem zwykle siedziała piękna kobieta, pochylona nad zeszytami, z cudownie skupionym wyrazem twarzy.

Potem spędzali jeszcze trochę czasu razem, a kiedy wieczorem odprowadzał ją do domu, zapach jej włosów i ciepło skóry drażniły mu zmysły. Za każdym razem żegnała się z nim miło i znikała za drzwiami. I za każdym razem miał nieodpartą ochotę wejść za nią, ale wiedział, że nie może tego

scandalous

An43

zrobić. W domu czekał na niego chory nastolatek, którym powinien się opiekować, a poza tym bał się, że jeśli jeszcze raz poczuje obok siebie jej cudowne ciało, nie będzie w stanie nad sobą zapanować.

Ale już niedługo wszystko się zmieni. Jamal wróci do Indianapolis, a Gilly nie będzie przebywała u nich cały dzień. Czekały go powroty do pustego domu, w którym nikt nie będzie na niego czekał.

Dlatego chciał jak najdłużej cieszyć się tą cudowną atmosferą, póki jeszcze trwała.

Wsiadł do samochodu i najszybciej, jak mógł, przyjechał do domu.

- Alex?! - zawołała zdumiona Gilly, gdy zobaczyła go w progu pokoju Jamala. - Co tu robisz o tej porze?

Właśnie układała podręczniki i najwyraźniej nie spodziewała się ujrzeć go tak szybko. Miała na sobie szorty i obcisłą bluzeczkę. Mimo woli przesunął wzrokiem po jej długich nogach i z wrażenia aż przełknął ślinę.

- Uznałem, że w tym tygodniu pracowałem już i tak bardzo ciężko i wziąłem sobie wolne. Gdzie jest Jamal?

- Lekarz powiedział, że z jego nogą jest coraz lepiej, postanowili więc uczcić to razem ze Stevem'em i wybrali się do miasta.

Byli więc sami... I to co najmniej przez kilka godzin...

Podszedł do Gilly i pomógł jej układać książki i zeszyty rozrzucone na łóżku. Przez chwilę pracowali w milczeniu. Wyczuwał rosnące między nimi napięcie. W pewnym momencie Gilly wyciągnęła rękę po najdalej leżącą kartkę. Nie mogła jej dosięgnąć, próbował więc jej podać i nagle oboje upadli na łóżko.

Gilly krzyknęła lekko, ale szybko zamknął jej usta pocałunkiem.

- Chyba czas, żebyś ty też odpoczęła od swoich obowiązków - wyszeptał jej do ucha.

Znowu zbliżył się do jej ust i zatopił się w głębokim, niespiesznym pocałunku. Tuż obok czuł jej niewiarygodnie zgrabne, kuszące ciało i nie był w stanie dłużej powstrzymywać swoich pragnień. Miał wrażenie, że to

An43

najcudowniejsza chwila, jaką dotąd przeżył. Żadna kobieta nie miała takich ust, takich oczu ani tak rozkosznie gładkiej skóry.

- Gilly... - mówił w uniesieniu. - Nie masz nawet pojęcia, jaka jesteś nieprawdopodobnie piękna... - Całował jej twarz, powieki i szeptał dalej: - Gdy zobaczyłem cię po raz pierwszy, nie mogłem uwierzyć, że jesteś prawdziwa. Pragnę cię gorąco i wiem, że ty też to czujesz...

- To dlaczego przez cały tydzień trzymałeś się z dala ode mnie? - spytała ze smutkiem.

- Naprawdę nie wiesz, dlaczego? Nie śmiałem cię dotknąć, bo wiedziałem, jak to się może skończyć. Gdy tylko poczuję smak twoich ust, zapominam o wszystkim innym.

- Było mi przykro - wyznała, roztapiając mu serce. -Nie wiedziałam, co o tym myśleć...

Spojrzał na nią zamglonym wzrokiem i powiedział:

- Chciałbym kochać się z tobą długo i słodko, ale to chyba nie najlepsze miejsce i czas. Za chwilę mogą wrócić chłopcy. Ale mam pewien pomysł... - Przesunął palcem po jej szyi i ciągnął: - Słyszałaś o wyspie Vencouver?

- Nie - pokręciła głową.

-To cudowne miejsce, dzikie, niedostępne... Znam chatkę nad oceanem, gdzie nikt nie dociera. Zabiorę cię tam, gdy Jamal wróci do domu. Zaszyjemy się na odludziu i wreszcie będziemy mieć czas tylko dla siebie - mówił rozgorączkowany. - Nie chcę się spieszyć. Potrzebujemy całych długich dni i nocy, żeby kochać się słodko i namiętnie. Żadnych naglących terminów, telefonów, snajperów, patroli ani zaginionych turystów. Tylko my dwoje i ocean...

Zachwycony tą wizją, pochylił się nad nią i zamierzał ją znowu pocałować. Ale Gilly niespodziewanie odwróciła głowę, wysunęła się z jego objęć i wstała z łóżka.

scandalous

An43

- Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł - odezwała się, patrząc na niego dziwnie.

- Dlaczego? - zdumiał się. - Podaj mi choć jeden istotny powód.

- To... to trochę za szybko - mówiła drżącym głosem.

- Chodzi o twojego męża, tak? - próbował się domyślić. - Wiem, że zawsze będziesz go kochała, ale nie możesz już wiecznie rozpamiętywać przeszłości. Teraz liczymy się tylko my i nasze pragnienia...

Zacisnęła powieki i odezwała się z trudem:

- To nie ma nic wspólnego z Kennym!

- Więc o co chodzi? - dopytywał się zdezorientowany. - Wiem, że w twoim życiu nie ma nikogo innego...

- Po prostu myślę, że powinniśmy lepiej się poznać, zanim... zanim posuniemy się dalej.

- Dlaczego? - Stanął obok i znowu ją pocałował. - Jestem pewien, że czujemy do siebie coś wyjątkowego!

- Zgadzam się. I właśnie dlatego nie powinniśmy się spieszyć - przekonywała go.

Odniósł wrażenie, że coś przed nim ukrywa, ale nie wiedział co. Jej nagły opór był dla niego tak zaskakujący, że nie miał pojęcia, jak na to zareagować.

- Zacznę przygotowywać obiad - powiedziała i szybko wymknęła się do kuchni.

Zniknęła za drzwiami, a Alex stał osłupiały na środku pokoju i próbował zgadnąć, o co może jej chodzić.

Nagle przypomniał sobie tamtą historię z natrętnym robotnikiem i jeszcze inną, którą słyszał od szefa strażników. Podobno w poprzednim parku jeden z kolegów tak bardzo ją adorował, że w końcu musiała zmienić miejsce pracy, żeby uwolnić się od niego. I wtedy przyszła mu do głowy straszna myśl. A jeśli szef nie powiedział mu wszystkiego? Jeśli któryś z jej wielbicieli posunął się za daleko i napastował ją? To tłumaczyłoby jej strach przed zbliżeniem...

scandalous

An43

Drgnął na samą myśl o tym, że mogłaby zaliczyć go do tej samej kategorii.

Pragnęła go, nie mógł mylić się co do sygnałów wysyłanych przez jej ciało. Dlaczego więc kontrolowała się tak bardzo? Zauważył, że nastrój zmienił się zaraz po tym, jak wspomniał o wyjeździe na wyspę.

Musiał to wyjaśnić. Chciał wiedzieć, czy jego przypuszczenia były słuszne. Tylko wtedy będzie wiedział, jak działać dalej.

Przeszedł do kuchni i zastał tam Gilly wyjmującą właśnie talerze z szafki. Pomógł rozstawić je na stole i odezwał się delikatnie: -Gilly...

Uniosła głowę i spojrzała na niego. Zobaczył smutny cień w jej oczach i ból przeszył mu serce. Bał się, że niechcący wystraszył ją swoją propozycją, a przecież wcale tego nie chciał. Musi to naprawić jak najszybciej.

- Dlaczego ode mnie uciekasz? - spytał. - Czy tamten strażnik skrzywdził cię? To dlatego tak się boisz?

scandalous

An43

ROZDZIAŁ ÓSMY

Pytanie Aleksa zupełnie ją zaskoczyło. I boleśnie uświadomiło, jak bardzo ten facet niczego nie rozumie.

Pragnęła go całym sercem. Tęskniła, gdy nie widziała go choćby pół dnia, a sama myśl o jego dotyku wywoływała w niej rozkoszne dreszcze. Ale nie bardzo wiedziała, jak on wyobraża sobie ich związek. Mówił, że nie chce mieć dzieci. Nie wspomniał też nic o małżeństwie... To wszystko sprawiło, że cofnęła się tuż przed przekroczeniem pewnej granicy.

Alex Latimer był dla niej jak zjawisko. Być może był najważniejszą przygodą w jej życiu. Jednak ona nigdy nie była kobietą, która szukałaby tylko przygód i ciągłej ekscytacji. Chciała zwykłego, szczęśliwego życia. A wiedziała, że takiego mężczyzny nie da się uwięzić, jeśli on sam nie będzie tego chciał. Alex był typem, który przez całe życie szedł własną drogą i nie zamierzał niczemu się podporządkować.

Nie wiedziała, ile dla niego znaczy. Może była tylko pociągającą rozrywką podczas tymczasowej pracy w Yellowstone?

- Nie - odezwała się po dłuższej chwili. - Tamten mężczyzna nic mi nie zrobił. Przeniosłam się tutaj, zanim doszło do czegokolwiek.

Patrzył na nią uważnie, jakby czekał, że powie coś więcej. Nie mogła znieść tego spojrzenia ani chwili dłużej, dodała więc szybko:

- Skoro już jesteś w domu, wrócę do siebie. Mam dużo do zrobienia...

Odwróciła się i wyszła z kuchni. Chciała jak najprędzej zostać sama ze swoimi myślami.

Nie miała ochoty tłumaczyć mu swojego zachowania. Skoro sam nic nie rozumiał, jej słowa niewiele mogły zmienić.

Wolała nawet nie myśleć o tym, jak by się czuła, kiedy ta romantyczna wyprawa dobiegłaby końca. Już teraz wiedziała, że jej serce pękałoby z bólu i tęsknoty. Nie, ona nie mogła pozwolić sobie na takie ryzyko. Nie po tym, co przeżyła.

Scandalous

An43

Gdy tylko Jamal całkiem wyzdrowieje, nie pojawi się więcej w ich domu, postanowiła. Wiedziała, że nie będzie to łatwe, ale nie miała innego wyjścia. Nie chciała narażać się na ból i cierpienie. A była pewna, że tak właśnie skończyłaby się ta przygoda. Alex niczego jej przecież nie obiecywał. Jasno dał do zrozumienia, że chodzi mu tylko o tymczasową przyjemność. Nie wspominał o małżeństwie, twierdził, że nie nadaje się na ojca. Nic nie wskazywało na to, żeby miał zamiar związać się z kimkolwiek na dłużej. I mogła mieć pretensje tylko do siebie, że tak nieszczęśliwie się w nim zakochała.

Marzyła o życiu z nim, choć wiedziała, że to naiwne. Nie mogła pozbyć się wizji wspólnych szczęśliwych chwil. Pragnęła, aby był jej mężem i ojcem jej dzieci.

Otarła łzy i próbowała wziąć się w garść. Nie było to łatwe, ale wiedziała, że nie ma wyjścia. Im dłużej o tym myślała, tym bardziej zdawała sobie sprawę z tego, że każde następne spotkanie z Aleksem będzie niszczyło ją coraz bardziej.

Ten park był za mały dla nich obojga. Wiedziała, co musi zrobić, w końcu raz już to przećwiczyła.

Włączyła komputer i weszła na strony innych parków narodowych. Na szczęście okazało się, że w kilku z nich szukają strażników. Wypełniła aplikacje i wysłała je bez wahania. Bała się, że każdy dzień zwłoki może osłabić jej determinację.

Uznała też, że niezależnie od tego, kiedy znajdzie następną pracę, powinna jak najszybciej złożyć wypowiedzenie. Nawet jeśli miałoby to oznaczać, że przez jakiś czas będzie mieszkała z rodzicami.

Napisała podanie do zarządu parku, w którym wytłumaczyła swoją rezygnację tęsknotą za rodziną, po czym również wysłała ją czym prędzej.

Te stanowcze kroki sprawiły, że od razu poczuła się lepiej. Wiedziała, że wyjazd stąd i opuszczenie Aleksa nie będą łatwe, ale skoro nie zamierzał spędzić z nią życia, nie miała innego wyjścia. Chciała poznać

An43

odpowiedzialnego, zakochanego w niej mężczyznę, który założy z nią rodzinę i z którym będą wiedli spokojne, szczęśliwe życie. I chociaż nie miała wątpliwości, że już nikt nie poruszy jej serca tak jak Alex, nie mogła zrobić nic innego, jak wyjechać stąd i zapomnieć o nim raz na zawsze.

Wyłączyła komputer i rozejrzała się po pustym domu. Ostatnie dni, spędzane wspólnie z Jamalem i Aleksem, przyzwyczaiły ją do towarzystwa i teraz nagła samotność była tym bardziej bolesna. Wrzuciła kilka rzeczy do niewielkiej walizki i postanowiła odwiedzić Sydney i spędzić z nią babski weekend.

Właśnie kończyła się pakować, gdy usłyszała, że drzwi się otwierają i po chwili usłyszała zaniepokojony głos Aleksa:

- Gilly? Miałaś jakieś wieści od Jamala?

- Nie... - przyznała. - Nie wrócili jeszcze?

- Nie. Co gorsza, obaj mają wyłączone telefony. Trochę się za nimi rozglądałem, ale nikt ich nie widział.

- Może wypłynęli na jezioro i stracili poczucie czasu? - myślała głośno.

- Sprawdziłem. Nie wynajmowali dziś łódki.

Gilly poczuła skurcz w żołądku. Spojrzała na Aleksa i w jego oczach zobaczyła ten sam bolesny wyraz, który widziała już, kiedy jechali do szpitala.

- Przepraszam, Alex... - wyszeptała. - Nie powinnam była mu pozwolić, żeby...

- To nie twoja wina - przerwał jej stanowczo. - Na razie spróbujmy ustalić, który z nich wpadł na pomysł, żeby wyjść. Może to pomoże ich odszukać.

- Nie wiem, który na to wpadł. Kiedy wróciliśmy ze szpitala, Steve już czekał. Wiem, że wcześniej dzwonili do siebie...

- Ojciec Steve'a mówi, że chłopak ma talent do pakowania się w kłopoty. - Alex zacisnął usta i pokręcił głową. - Mam nadzieję, że to ostatnia przygoda, zanim wsadzę Jamala do samolotu i wyślę do domu.

An43

- Pomogę ci go szukać - zaproponowała Gilly bez wahania.

- Chodź, weźmiemy mój samochód i pojeździmy po okolicy.

Szybko złapała telefon i lornetkę i pobiegła za nim do samochodu. Jechali w kierunku przystani i oboje uważnie rozglądali się po okolicy.

Podczas drogi nie padło zbyt wiele słów, a Gilly była pewna, że Aleksowi przychodziły go głowy najgorsze wizje. I nie dziwiła się temu, w niej również ożyły wspomnienia tamtego wieczoru, gdy Jamal miał wypadek i powróciły bolesne emocje.

Ciągle obserwowała teren przez lornetkę, z boku słyszała, jak Alex obdzwaniał kolejnych znajomych Jamala.

Pojechali do miasteczka, zajrzeli do kilku pubów, odwiedzili nawet sklep z elektroniką, bo słyszeli, że Steve chciał kupić sobie nową konsolę do gier. Niestety, nikt ich nie widział. Alex zatrzymywał się przed coraz dziwniejszymi miejscami i wychodził stamtąd z wyrazem twarzy, który nie pozostawiał wiele złudzeń. Serce bolało ją na widok jego cierpienia, ale nie wiedziała, jak mu pomóc.

- Objechaliśmy już wszystkie możliwe miejsca... Nic więcej nie przychodzi mi do głowy...

- Może kręgielnia...? - zaproponowała. - Tam jeszcze nie byliśmy.

- Masz rację, jedźmy!

Zanim się zorientowali, niemal zupełnie się ściemniło. Odwiedzili wszystkie miejsca, w których spotykali się młodzi ludzie, ale chłopców nikt nie widział. Oboje byli już zupełnie wyczerpani i bardzo zdenerwowani.

Gilly czuła, jak ogarnia ją coraz większe poczucie bezradności. Martwiła się o Jamala, ale nie mniej bolesne było patrzenie na męki, jakie przechodził Alex.

Jechali teraz na południe, w stronę wodospadu. Sami nie wiedzieli już, gdzie się kierować.

scandalous

An43

- Nie kontaktowali się z nikim od rana - odezwał się Alex zrezygnowanym głosem. - Jestem pewien, że wpadli w kłopoty, chociaż może niekoniecznie z własnej winy.

- Jamal nie zrobi nic głupiego - odparła z przekonaniem, może nawet większym, niż naprawdę czuła.

- Chciałbym w to wierzyć... - mruknął Alex. - Nie zapominaj, dlaczego w ogóle do nas trafił. Miał poważne kłopoty i szkoła nie wiedziała już, jak sobie z nim radzić. Robił różne głupstwa, chociaż miał matkę, która bardzo go kochała... A jednak to nie powstrzymało go przed nimi... - Ostatnie słowa wypowiedział jakimś szczególnym tonem i to sprawiło, że Gilly spojrzała na niego uważnie.

- A ty? - spytała ostrożnie. - Dlaczego tak mówisz? Nie miałeś nikogo, kto by cię kochał? - Milczał przez chwilę. Wiedziała, że nie są to łatwe pytania, ale skoro już zaczęła, ciągnęła dalej: - Nigdy nie wspominasz o swojej rodzinie...

Widziała, że rysy mu stężały, a w oczach pojawił się jakiś nowy, bolesny wyraz.

- Nie ma tu wiele do opowiadania - odezwał się martwym głosem. - Nie wiem, kto był moim ojcem. A matkę ostatni raz widziałem, kiedy miałem sześć lat.

- Sześć lat... - powtórzyła z niedowierzaniem.

- Tak - potwierdził bez emocji. - Nie mam pojęcia, czy jeszcze żyje i gdzie mieszka. Często zmieniała adres, podobnie zresztą jak swoich facetów. Kiedy byłem mały, opieka społeczna ciągle ją upominała, aż w końcu odebrali mnie matce i umieścili w rodzinie zastępczej. Nie wiem już, w ilu przebywałem, zanim się usamodzielniłem. To cała historia - zakończył.

Słuchała go i serce krwawiło jej z bólu. Traktowała swoją rodzinę jako coś oczywistego i chociaż czasami miała ich dość, to jednak wiedziała, jak wiele wszyscy dla siebie znaczą.

scandalous

An43

- Domyślam się, jak bardzo musiało cię to boleć - wyznała. - Nie wyobrażam sobie nawet, że mogłabym nie mieć rodziny...

Wzruszył lekko ramionami.

- Przyzwyczaiłem się. Matka nigdy potem nie próbowała mnie odnaleźć. Długo budziłem się z nadzieją, że właśnie dzisiaj po mnie wróci, aż w końcu zrozumiałem, że nigdy to nie nastąpi. Stałem się drażliwy, agresywny i nie uznawałem żadnych autorytetów. Wkrótce potem trudno było sobie ze mną poradzić.

- To chyba zrozumiałe... - odezwała się ostrożnie.

- Miło, że tak mówisz, ale swego czasu nikt nie postawiłby na mnie złamanego grosza. Miałem problemy z policją za włamania do samochodów i drobne kradzieże w sklepach. I sam nie wiem, jak bym skończył, gdyby nie to, że jeden z kuratorów znalazł mi pracę w sklepie z warzywami. Powiedział, że to moja ostatnia szansa. I dopiero tam nauczyłem się żyć. Pan Wicks, właściciel warzywniaka, nie prawił mi morałów. Powiedział tylko, że albo wezmę się do uczciwej roboty, albo skończę w więzieniu. Był samotny, stracił całą rodzinę w wypadku samochodowym i może dlatego zaryzykował i zgodził się mnie zatrudnić...

- Biedny człowiek... - wyszeptała.

- W pewnym sensie był podobny do mnie - mówił zamyślony. - Nie miał nikogo i przez to nie miał nic do stracenia. Zmarł miesiąc przed moją obroną pracy magisterskiej. Nie mogłem uwierzyć, kiedy się dowiedziałem, że zapisał mi wszystko w testamencie.

- Zaufał ci i nie rozczarował się - powiedziała ze zrozumieniem. - Tak samo, jak ty zaufałeś Jamalowi.

Alex zagryzł usta i westchnął ciężko.

- Miałem nadzieję, że będę dla niego kimś takim, jak pan Wicks dla mnie i w ten sposób spłacę dług. Wiem, że jego matka też mi zaufała. Jeśli coś mu się stanie...

An43

Nie dokończył, ale wiedziała, co miał na myśli. Zanim zdążyła coś powiedzieć, zadzwonił telefon Aleksa. Zerknął na wyświetlacz i powiedział zdenerwowany:

- To szeryf!

Gilly wstrzymała oddech i z napięciem słuchała rozmowy.

- Policja zatrzymała Jamala i Steve'a - odezwał się, odkładając telefon. - Włamali się do samochodu przy motelu niedaleko stąd.

- Żyją - odetchnęła z ulgą. - To najważniejsze.

- Wpakowali się w niezłe kłopoty - mruknął Alex. Gilly pokręciła głową z niedowierzaniem.

- To niemożliwe. Nie wierzę, żeby Jamal zrobił coś takiego, za bardzo cię kocha. Musi być jakieś wytłumaczenie...

- Kocha? - powtórzył cynicznie. - Nie oszukuj się, Gilly. Jamal w każdym dorosłym widzi wroga. Pewnie chciał zaimponować Steve'owi i zamierzał ukraść radio albo coś innego.

- Nie za szybko go osądzasz? - próbowała go zastopować.

- Nie bądź naiwna, Gilly - mówił smutno. - Zachowujesz się jak zaślepiona matka, która zawsze próbuje wytłumaczyć każde głupstwo, jakie zrobi jej dziecko.

- A ty się zachowujesz jak ojciec, zbyt przejęty i zdenerwowany, żeby jasno myśleć - odparowała. - Poczekaj trochę z wydawaniem takich osądów! Wierzę w Jamala. Był w ciebie wpatrzony jak w obraz i nie zaryzykowałby wszystkiego tylko dla wygłupu.

- Chciałbym, żebyś miała rację - odezwał się z powątpiewaniem, ale odniosła wrażenie, że jego napięcie jakby trochę osłabło.

Po kilku minutach dojechali do motelu. Już z daleka dostrzegli połyskujące koguty na autach policyjnych i kilku funkcjonariuszy.

Wyskoczyli z samochodu i szybko podeszli do szeryfa.

- Jestem jego opiekunem - przedstawił się Alex. - Co się stało?

scandalous

An43

- Jeden z gości motelu zauważył nastolatków kręcących się obok tego samochodu - szeryf wskazał białą terenówkę z niewielką łodzią na przyczepie. - Zadzwonił do nas i przyjechaliśmy akurat w chwili, kiedy się włamywali. Właścicielka samochodu składa teraz wyjaśnienia w radiowozie, ale już uprzedziła, że zamierza wnieść oskarżenie przeciwko chłopcom.

- A co oni mówią? - spytała Gilly.

- Ten wysoki w koszulce Lakersów powiedział, że będzie milczał, dopóki nie dostanie adwokata - przyznał policjant z uśmieszkiem. - Widać, że zna swoje prawa...

Gilly zerknęła na Aleksa. Niewątpliwie Jamal był już kilka razy w takich sytuacjach i wiedział, jak należy się zachować.

- Chciałbym z nim porozmawiać - odezwał się Alex.

- Proszę - zgodził się policjant.

- Chodźmy. - Ujął Gilly za rękę i podeszli do stojących nieopodal chłopców.

Pilnowało ich dwóch policjantów, ale na polecenie szeryfa odeszli na bok.

- Cześć, chłopcy - kiwnął im głową Alex. - Co się dzieje?

Jamal spojrzał na niego dziwnie.

- To nie tak, jak myślisz - zapewnił i podszedł bliżej. - Widzisz tę kobietę w radiowozie?

- Tę, która właśnie składa zeznanie przeciwko wam? Jasne.

- To jest snajper! Musicie go szybko zatrzymać! - mówił Jamal rozgorączkowany. Dostrzegł zdumione spojrzenie Gilly i Aleksa i przekonywał ich z mocą: - To nie jest kobieta, mówię ci! Jestem pewien, że to tylko przebranie. Samochód ma pomalowany na biało, ale robił to na szybko, bo gdzie niegdzie przebija jeszcze niebieski lakier. A na łodzi, pod pokrywą silnika ma schowany karabin w częściach!

scandalous

An43

Brzmiało to nieprawdopodobnie, ale chłopak mówił z takim przekonaniem, że trudno było to zignorować. Nawet jeśli nie był to snajper, ukryta broń to poważna sprawa.

- Zostań z nimi - odezwał się Alex do Gilly. Podszedł do szeryfa i zapytał:

- Czy jako oficjalny opiekun tego chłopca mógłbym porozmawiać z poszkodowaną?

- Nie widzę przeszkód.

Alex podszedł do kobiety i przyjrzał jej się uważnie. Miała krótkie rude włosy, ubrana była w luźną koszulę i dżinsy. Rzeczywiście, w budowie ciała i w jej ruchach trudno było dostrzec jakiekolwiek oznaki kobiecości. Ramiona miała mocno umięśnione, mało subtelne rysy i silnie zarysowaną szczękę.

Nie miał wiele czasu do namysłu. Wiedział, że to, co zamierza zrobić, może zaprowadzić go do więzienia, ale postanowił zaufać Jamalowi.

Podszedł blisko, niespodziewanie powalił kobietę na ziemię i próbował ją unieruchomić. Zanim zaskoczeni policjanci zdążyli zareagować, wywiązała się szamotanina, w trakcie której spadła ruda peruka, ukazując błyszczącą pod spodem łysinę.

- Trzymajcie go! - krzyknął Alex. - To snajper! W łodzi ma ukrytą broń!

Policjanci rzucili się na mężczyznę i błyskawicznie skrępowali mu ręce. Alex otrzepał spodnie, podszedł do szeryfa i spytał:

- Mógłby pan zwolnić tych chłopców? Są w grupie Młodych Strażników i współpracowali z nami.

Szeryf rozpiął kajdanki, a wtedy Jamal podszedł wolno do Aleksa. Stanął przed nim trochę niepewnie i wyciągnął rękę, ale Alex nawet tego nie zauważył. Chwycił chłopaka w objęcia i uścisnął go mocno. Przez łzy zerknął na Gilly i zobaczył, że ściska Steve'a.

Po chwili na miejscu pojawili się agenci FBI, przejęli snajpera i zaczęli wszystkich przesłuchiwać. W końcu chłopcy podpisali zeznania, a agent Montoya stwierdził:

An43

- Musimy jeszcze sprawdzić wszystko dokładnie, ale wygląda na to, że dzięki Jamalowi złapaliśmy snajpera. Gratuluję - uścisnął im ręce i odszedł.

Alex uśmiechnął się lekko. On też miał takie przeczucie. Otworzył drzwi samochodu i pomyślał, że życie nie byłoby wiele warte bez Gilly i Jamala. Sam nie wiedział,kiedy stali się dla niego tak ważni, ale nie chciał już nawet wspominać swojej spokojnej samotności sprzed miesiąca.

Odpalił silnik i zerknął na Gilly. Uśmiechnęła się do niego i poczuł, jakby świat otwierał przed nim nowe możliwości.

- No, dobrze - odezwała się do Jamala. - A teraz opowiadaj wszystko od początku.

Chłopak roześmiał się już wyraźnie rozluźniony i przesunął do przodu.

-Cóż... Pomyśleliśmy ze Steve'em, że fajnie byłoby pomóc policji w poszukiwaniu tego snajpera. Jeździliśmy po okolicy i oglądaliśmy wszystkie terenówki z rejestracją z Idaho. Zobaczyliśmy tę białą i pomyśleliśmy, że przecież kolor można zmienić. Jechaliśmy kawałek za nią i zauważyliśmy, że samochód zatrzymał się, wysiadła z niego jakaś dziwna kobieta i zmieniła rejestracje na numery z Arizony. Już to było wystarczająco podejrzane. A kiedy otworzyła drzwi, okazało się, że krawędzie były niebieskie. No, ale przede wszystkim coś mi mówiło, że to nie jest kobieta.

Alex zaśmiał się i wtrącił:

- Nie ma to jak oko eksperta! Już nigdy nie będę wątpił w twoje doświadczenie!

- A wątpiłeś? - prychnął Jamal. Pokręcił głową i ciągnął: - W każdym razie, jak tylko zatrzymała się pod motelem i zniknęła w sklepie, wdrapałem się na łódź i szybko wszystko przeszukałem. Już było ciemno, niewiele widziałem, ale przypomniałem sobie z filmów, że oni często chowają różne rzeczy pod pokrywą silnika. Uchyliłem ją i rzeczywiście, była tam broń. Steve cały czas stał na czatach i miał mnie ostrzec, kiedy ta kobieta wyjdzie, albo zagadać ją, żebym miał czas wyskoczyć. Nie przewidzieliśmy tylko tego, że ktoś nas zauważy.

An43

Myślałem, że wszystko idzie dobrze, ale w tym momencie pojawiła się policja i nas zatrzymali.

- Mógł was zabić! - krzyknęła Gilly poruszona.

- Nie myśleliśmy wtedy o tym - przyznał szczerze Jamal. - To była naprawdę niezła przygoda - zaśmiał się.

- Szczególnie jak powaliłeś go jednym chwytem. - Poklepał Aleksa po ramieniu.

- To rzeczywiście robiło wrażenie - dodała Gilly z uznaniem. - Jak poznałeś, że to mężczyzna?

-Po mowie ciała, sposobie mówienia... Kobiety ruszają się inaczej. - Przerwał na chwilę i dodał:

- Nawet jeśli będziesz musiała się ukrywać, Gilly, nie przebieraj się za faceta - doradzał żartobliwie. - Każdy cię rozszyfruje!

Wszyscy się zaśmiali, a po chwili Gilly zapytała:

- Pewnie jesteś głodny? Może zatrzymamy się gdzieś i zjemy?

- Nieee... - Pokręcił głową Jamal. - Wolę wracać do domu. Nawet jeśli Alex będzie dziś gotował...

- Słyszałaś to! - oburzył się Alex. - Niewdzięczny! Za karę dostaniesz jajka na bekonie!

- Zasłużyłem chyba na coś lepszego, ale dobra - zgodził się Jamal z westchnieniem.

Alex nie mówił już nic więcej. Patrzył na skąpaną w blasku księżyca drogę i czuł się zwyczajnie szczęśliwy. Nie pamiętał, czy kiedykolwiek w życiu wypełniały go takie wspaniałe emocje. Nie ośmielał się ich nawet nazwać. Po prostu jechał do domu i uśmiechał się do siebie.

scandalous

An43

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Gilly patrzyła przez okno i zamyślona rozważała niedawne wydarzenia. Słuchała żartów Aleksa i Jamala i nie mogła przestać myśleć o tym, że obu groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. Tylko szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że nikomu nic się nie stało.

Wspominała strach i przerażenie, które oboje odczuwali, kiedy szukali Jamala. Po wszystkich tragicznych wydarzeniach, jakie przeszła, zamknęła swoje serce i uśpiła uczucia. Nie sądziła, że jeszcze kiedyś będzie tak bardzo martwić się o kogokolwiek.

Niedługo stąd wyjedzie, ale do tego czasu musi chronić tych dwóch facetów. Nieważne, ile będzie ją to kosztować. Wiedziała, że jeśli cokolwiek stałoby się Jamalowi, Alex wpadłby w depresję. Jeszcze tylko kilka dni i chłopak wróci do matki. Ale do tego czasu będzie go pilnować, smażyć mu pączki i zamęczać testami z matematyki. To groziło mu jedynie potworną nudą.

Wjeżdżali właśnie na teren parku i zatrzymali się przy budce strażniczej.

- Cieszę się, że mogę pogratulować jako pierwszy -odezwał się Larry z entuzjazmem. - Wiemy już o wszystkim. Właśnie przesłano wyniki badań balistycznych, złapaliście snajpera. Okazało się, że był poszukiwany też w Kanadzie. Dobra robota, Jamal! - Uścisnął mu rękę i poklepał po ramieniu.

- Dzięki, Larry - Jamal nie umiał ukryć wzruszenia. -Najważniejsze, że wszystko dobrze się skończyło.

Kilka minut później parkowali przed domem. Gilly wyskakiwała już z samochodu, kiedy Jamal poprosił:

- Musisz już iść do domu? Może wpadłabyś do nas jeszcze na chwilę?

Serce drgnęło jej z radości, ale nie odpowiedziała od razu. Tak bardzo chciałaby wejść z nimi do środka, jeszcze raz powspominać wszystko przy herbacie i cieszyć się szczęśliwym zakończeniem całej akcji. Jednak wiedziała, że dla własnego dobra nie powinna tego robić.

Scandalous

An43

- Cóż... Po twoich bohaterskich wyczynach trudno odmówić ci czegokolwiek. Wejdę, ale tylko na chwilę. Przy okazji zmienię ci opatrunek, zgoda?

- Tak jest, proszę pani! - Zasalutował zabawnie.

- Nie mów tak - zaśmiała się. - Czuję się stara, kiedy to robisz!

- Nie żartuj! - oburzył się. - Pamiętasz, jak gwizdałem, kiedy zobaczyłem cię pierwszy raz? Wiesz, dlaczego to zrobiłem... Na starszą panią na pewno bym tak nie zareagował - wyszczerzył zęby w uśmiechu.

- Pamiętam. Było cię słychać w całej okolicy. A teraz ściągaj skarpetki - zakomenderowała.

Weszli do domu, Jamal oparł chorą nogę na krześle i Gilly uważnie obejrzała ranę.

- Wszystko w porządku - oznajmiła po chwili. - Świetnie się goi.

- Jest szansa, że ci jej nie obetną - dodał Alex z poważną miną i wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Stał tuż za nią i ta bliskość sprawiała, że całe jej ciało płonęło.

- Kochamy cię, Jamal - odezwała się, z trudem panując nad własnym głosem. - Nawet nie wiesz, jak bardzo martwiliśmy się o ciebie. Przychodziły nam do głowy najgorsze myśli...

- Zapomnijmy już o tym - przerwał jej Alex. - Najważniejsze, że wszystko dobrze się skończyło. To, co zrobiłeś, uratowało życie wielu ludziom.

Chłopak spuścił głowę zawstydzony, po czym odezwał się zduszonym głosem:

- Dzięki... Wiele osób nie uwierzyłoby w to wszystko. Myślą, że jestem taki sam jak ojciec...

- Nie przejmuj się tym - powiedział Alex stanowczo. - To świadczy tylko o tym, jak mało o tobie wiedzą.

- Twoja mama na pewno będzie z ciebie dumna - dodała Gilly. - A teraz śpij już. Powinieneś odpocząć.

scandalous

An43

Szybko wyszła z pokoju, bała się, że za chwilę nie będzie w stanie zapanować nad łzami. Te wszystkie emocje stawały się zbyt silne i trudne do kontrolowania. Kochała tych dwóch facetów, a niedługo miała stracić ich obu.

Dochodziła już do drzwi, kiedy Alex zatrzymał ją.

- Chciałbym cię o coś spytać... Sam nie wiem, czy to dobry pomysł, ale co sądzisz o tym, żeby Jamal został tu do końca wakacji?

Wstrzymała oddech zaskoczona. Nie sądziła, że po tym wszystkim, co się stało, będzie chciał podjąć następne ryzyko.

- Nie mam pojęcia, co on na to - ciągnął Alex. - Na pewno tęskni do rodziny i znajomych, ale przyszło mi do głowy, że może to dobry pomysł.

- Zapytaj go - doradziła. - I, oczywiście, porozmawiaj z jego matką. Nawet jeśli nie będzie mógł zostać teraz, na pewno kiedyś jeszcze chętnie przyjedzie.

Jak na człowieka, który dotąd starannie unikał wszelkich trwałych związków, obmyślił dość zaskakujący plan. Widać było, że miesiąc z Jamalem bardzo go zmienił. Gilly zagryzła wargi i odwróciła wzrok. To śmieszne, ale była niemal zazdrosna o miejsce Jamala w sercu Aleksa.

Odchrząknęła i odezwała się z trudem:

- Może byłoby miło, gdybyś zaprosił tu jego matkę i siostrę? Na pewno też za nim tęsknią.

- Myślałem już o tym - przyznał. - Jeśli ty też tak uważasz, to pewnie dobry pomysł, dzięki.

- Nie ma za co - odpowiedziała, otwierając drzwi. Chciała jak najszybciej stąd wyjść. Bała się, że jeszcze

chwila, a nie będzie w stanie opanować emocji i zrobi coś, czego będzie potem żałowała.

- Wszystko w porządku? - spytał ostrożnie, patrząc na nią uważnie.

- Tak - zapewniła pospiesznie.

An43

- To był ciężki dzień... Po takich przeżyciach często nie można sobie poradzić... W razie czego pamiętaj, że jestem obok.

- Nic mi nie jest - przekonywała go. - Opiekuj się Jamalem.

Czuła napięcie rosnące między nimi i chciała jak najszybciej uwolnić się od jego wpływu. Tak naprawdę marzyła tylko o tym, żeby przytulił ją mocno i zapewnił, że jest dla niego najważniejsza na świecie. To niestety niemożliwe. Dlatego jej usta mówiły jedno, a serce zupełnie co innego.

Już miała wyjść, ale w ostatniej chwili odwróciła się jeszcze i dodała:

- Alex, chciałabym, żebyś wiedział, jak bardzo cię podziwiam... Nie jesteś nawet w stanie wyobrazić sobie, jak niesamowite było wszystko, co zrobiłeś. Jesteś najwspanialszym człowiekiem, jakiego znam. Cieszę się, że zostaliśmy sąsiadami i dzięki temu mogłam poznać cię lepiej... Pomogłeś mi wiele razy i nigdy tego nie zapomnę. Od dawna chciałam ci za wszystko podziękować. A to, co dziś widziałam, sprawiło, że nie mogłam dłużej czekać, aby ci to powiedzieć. Dziękuję.

- Gilly... - wyszeptał niskim głosem.

Ten ton sprawił, że niemal zachwiała się, obezwładniona tęsknotą i pożądaniem. Ale nie dodał nic więcej. Najwyraźniej nie był w stanie powiedzieć tego, co tak bardzo chciałaby usłyszeć. Odwróciła się więc i wyszła, tłumiąc łzy. Jedyne, co jej pozostawało, to nadzieja, że zdoła jakoś wziąć się w garść i nie rozpaść się na kawałki.

- Cóż, pani King. A więc jest pani gotowa zacząć pracę w naszym parku jak najszybciej? - Szef strażników parku Sequoia popatrzył na nią znad okularów.

- Zgadza się - potwierdziła. - Mogłabym zacząć już za tydzień. Czy jest wiele zgłoszeń na to miejsce?

- Wybraliśmy sześciu kandydatów - odparł, pocierając siwą brodę. - Ale muszę powiedzieć, że jest pani w ścisłej czołówce, potrzebujemy osoby z doświadczeniem i gotowej zacząć od zaraz. Nasz park oferuje wiele możliwości

An43

i chętnie widzielibyśmy panią w naszym zespole. Jutro spotkam się z jeszcze jednym kandydatem i skontaktuję się z panią, gdy tylko podejmę decyzję w tej sprawie.

- Oczywiście. - Wstała i wyciągnęła do niego rękę. -Dziękuję, że zechciał się pan ze mną spotkać.

Pożegnała się z miłym starszym panem i wsiadła do wynajętego samochodu, żeby wrócić na lotnisko.

Już w samolocie wyciągnęła się wygodnie i zamyślona patrzyła na chmury. Udało jej się załatwić wszystko w jeden dzień, powinna więc być zadowolona. Tymczasem ogarniały ją jakieś dziwne uczucia, których nie była nawet w stanie nazwać. Czy naprawdę praca w innym parku to najlepsze wyjście?

Przypomniała sobie zapierające dech w piersiach krajobrazy, które podziwiała dzisiaj z okien samochodu, ale wciąż nie była przekonana. I nawet fakt, że byłaby bliżej rodziny, nie przesądzał sprawy. Musiała przyznać, że chociaż wszystko robiło doskonałe wrażenie, nie czuła tego czegoś wyjątkowego, co od pierwszej chwili przyciągnęło ją do Yellowstone. Tam zaczynała nowe życie i wszystko oznaczało nadzieję, a obecna zmiana była po prostu ucieczką od nieszczęśliwego uczucia.

Z ulgą wylądowała na niewielkim lotnisku. Wsiadła do samochodu, który czekał na parkingu, i poczuła, że wraca do domu.

W jej głowie kłębiło się tyle najdziwniejszych myśli i rozmaitych odczuć, że od razu skręciła na drogę prowadzącą do domu Sydney. Musiała to wszystko z kimś obgadać.

- Nie wiem, co robić - mówiła godzinę później, stojąc na środku saloniku Sydney, z twarzą ukrytą w dłoniach. - Nie mogę tu zostać, ale czuję też, że wcale nie chcę pracować w innym parku. Nie potrafię tego wszystkiego ogarnąć.

- To wracaj do San Diego - poradziła przyjaciółka.

An43

- Nie - potrząsnęła głową. - Nie chcę znowu mieszkać z rodzicami.

- A kto mówi o mieszkaniu z rodzicami? - Sydney wzruszyła ramionami. - Wynajmiesz sobie jakieś małe mieszkanie i wrócisz na studia. Możesz przecież zrobić doktorat i rodzina nareszcie odetchnie z ulgą, że nie marnujesz swoich zdolności - zaśmiała się lekko. - A przy okazji powoli wyleczysz się z uczucia do Aleksa.

- To rozwiązanie nie przyszło mi do głowy... - przyznała.

- A powinno. To chyba najlepsze, co możesz zrobić. Chodź, ugotujemy sobie teraz coś do jedzenia, a potem zjemy lody, to zawsze dobrze robi na zranione serce - westchnęła Sydney z doświadczoną miną i obie roześmiały się smutno. - Możemy jeszcze obejrzeć film, a jutro pójdziemy na tę uroczystość na cześć Jamala.

- Dobrze - zgodziła się Gilly z westchnieniem.

- Przynieś swoje rzeczy z samochodu, a ja wstawię wodę na makaron.

Wyszła przed dom i zaczerpnęła chłodnego wieczornego powietrza. Dobrze, że zdecydowała się odwiedzić Sydney, nie chciałaby być teraz sama. Cierpienie w samotności, ze świadomością, że Alex jest tak niedaleko, byłoby tym bardziej dotkliwe. Bała się, że gdyby zobaczyła go choćby przypadkiem, mogłaby stracić nad sobą resztki kontroli.

Nie, potrząsnęła głową. Nawet jeśli już nigdy więcej nie spotka takiego mężczyzny jak Alex, nie wolno jej ryzykować. Wiedziała, że może liczyć tylko na chwilowe uniesienia, a potem przez całe życie będzie leczyć rany. Po prostu nie mogła sobie na to pozwolić, jej serce by tego nie przeżyło.

Sala była pełna ludzi. Jamal stał otoczony wianuszkiem strażników i kolejny raz opowiadał, co się wydarzyło.

- Mogę zająć ci chwilę, zanim zacznie się część oficjalna? - odezwał się Alex do szefa strażników.

- Jasne. - Jim uniósł głowę i gestem wskazał miejsce obok siebie. - Nie wyglądasz najlepiej. Coś się stało?

An43

- Wiesz może, co się dzieje z Gilly? - zaczął bez wstępów. - Nie mogę się do niej dodzwonić. Wczoraj wieczorem nie wróciła do domu, a rano też nie widziałem jej samochodu.

- Spokojnie, Alex - Archer przerwał mu i położył rękę na ramieniu. - Nie ma powodu do zdenerwowania. Zapewniam cię, że z Gilly wszystko w porządku. - Przez chwilę patrzył na niego uważnie i dodał: - W każdym razie, z tego, co wiem, nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo, jeśli o to się martwiłeś.

- Jesteś pewien?

- Przecież bym cię nie okłamywał.

Alex przymknął oczy i pokręcił lekko głową. Coś było nie w porządku, czuł to przez skórę. Tamtej nocy, gdy odnaleźli Jamala, było między nimi coś szczególnego. Jakaś bliskość i zrozumienie, jakiego nie czuł nigdy wcześniej. Mimo to Gilly zapewne nie da się namówić na wspólny wyjazd. Nie miał pojęcia, o co tu chodzi i jak przekonać ją do swojego pomysłu.

Te rozmyślania przerwała sekretarka Archera. Podeszła do nich i oznajmiła:

- Właśnie przyjechał gubernator.

- Zaraz będziemy - kiwnął głową szef i zwrócił się jeszcze do Aleksa: - Obiecałem wprawdzie Gilly, że dotrzymam tajemnicy... Wyglądasz jednak tak kiepsko, że pewnie już dotarły do ciebie wszystkie informacje...

Alex na chwilę wstrzymał oddech.

- Wzięła wolne, tak? Pojechała do Kalifornii?

Jim nie odpowiadał przez chwilę, więc Alex dodał impulsywnie:

- Nie musisz nic mówić, chyba znam odpowiedź.

Odwrócił się i potarł twarz dłońmi. A więc zdecydowała się wyjechać. Nie wiedział, co zamierzała zrobić, ale obiecał sobie, że gdy tylko wsadzi Jamala do samolotu, poleci do Kalifornii i wyciągnie z Gilly odpowiedź. Nawet jeśli wcale nie będzie chciała z nim rozmawiać.

An43

Gilly i Sydney cudem niemal wcisnęły się do zatłoczonej sali konferencyjnej. W pokoju zgromadzili się chyba wszyscy strażnicy i reszta pracowników parku. Oprócz nich widać było kilku ważnych gości w ciemnych garniturach i agentów FBI.

Jamal siedział na środku, przy długim stole, między Aleksem a szefem strażników. Obok zauważyła Steve'a i jego ojca, obu w odświętnych garniturach.

Gilly oparła się o ścianę i wpatrywała się w Jamala. To niesamowite, jaka różnica zaszła w tym chłopaku w ciągu zaledwie miesiąca. Z zamkniętego w sobie, opryskliwego nastolatka stał się radosnym, otwartym, odpowiedzialnym młodym człowiekiem.

A jakie zmiany zaszły w ciągu tego miesiąca w jej życiu. .. Odkąd pojawił się w nim Alex, nic już nie wyglądało tak samo...

Patrzyła na tego przystojnego faceta z silnie zarysowaną szczęką, aurą spokoju i męskiej siły, która z niego emanowała, i z trudem panowała nad emocjami.

Po chwili Archer wstał i szum na sali ucichł. Przez chwilę czuła na sobie spojrzenie szefa i uśmiechnęła się lekko. Pewnie zastanawiał się, czy przyjęła pracę w parku Sequoia.

- Muszę przyznać - zaczął uroczyście - że w trakcie wielu lat mojej służby nie było chyba takiej okazji do świętowania. Pewnie wszyscy już wiecie, że Jamal Carter i Steve Carr pomogli schwytać niebezpiecznego snajpera. Wszyscy wiele zawdzięczamy tym młodym ludziom. Aby choć trochę ich uhonorować, chciałbym wręczyć im plakietkę strażnika z ich nazwiskami i napisem „Za odwagę i dzielną służbę", podpisaną przez samego prezydenta.

Wszyscy zaczęli klaskać, a szef strażników podszedł do chłopców i przypiął im plakietki. Gilly była tak dumna z Jamala, że klaskała chyba najgłośniej ze wszystkich.

Następnie głos zabrał gubernator.

scandalous

An43

- Jamal przyjechał do nas w ramach programu resocjalizacyjnego prowadzonego przez jego szkołę - poinformował wszystkich. - To był eksperyment, który miał wykazać, czy praca w parku narodowym może być interesująca dla młodego człowieka. Nie muszę chyba dodawać, że eksperyment zakończył się sukcesem większym, niż ktokolwiek oczekiwał. Już wcześniej Jamal wykazał się dużą odwagą, ratując koleżankę, która wpadła do gorących źródeł. Teraz jego czujność zapobiegła tragedii, której rozmiarów wolimy sobie nie wyobrażać. Jamal, jesteś bohaterem. Gratulujemy!

Sala znowu wyraziła swoje uznanie, a kiedy oklaski umilkły, gubernator powiedział:

- Prosimy, powiedz nam teraz, jak wygląda to z twojego punktu widzenia. Czy sądzisz, że ten eksperyment ma sens? Jak myślisz, czy inni uczniowie byliby zainteresowani pracą w parku narodowym?

- Było zarąbiście. - Uśmiechnięty Jamal kiwnął głową z entuzjazem, a wszyscy wybuchnęli śmiechem.

Gilly śmiała się razem z nimi i ukradkiem ocierała łzy z oczu. Wiedziała, że Jamal tak odpowie.

- Było super, naprawdę - mówił chłopak. - A najfajniejsza była praca z Aleksem - spojrzał na niego i dodał: -Ale nie gniewaj się, jeśli nie zostanę strażnikiem ani wulkanologiem, myślę raczej o pracy w FBI.

Wszyscy znowu zaczęli wiwatować, a agent Montoya oświadczył:

- Zgłoś się do nas, jak tylko skończysz studia.

- Hmm, to chwilę potrwa - przyznał Jamal. - Mam poważne kłopoty z matematyką, ale dzięki Gilly poradzę sobie z nimi. - Przerwał na chwilę i dodał wyraźnie wzruszony: - Gilly King i Alex bardzo mi pomogli. Gilly uczy mnie matmy, no i robi najlepsze pączki na świecie!

Och, Jamal, pomyślała wzruszona i całkiem otwarcie otarła łzy.

Gubernator uśmiechnął się do niego i znowu zabrał głos:

An43

- A więc mamy odpowiedź. Naturalnie będziemy kontynuować ten program. A wy, chłopcy - zwrócił się do bohaterów spotkania - jakąkolwiek wybierzecie w życiu drogę, możecie być pewni mojego wsparcia.

Obaj ukłonili się, uśmiechnęli do klaszczących strażników i uścisnęli dłoń gubernatora. Wkrótce potem chłopców otoczyli przyjaciele i słychać było gratulacje, żarty i radosne śmiechy.

Gilly patrzyła na to wszystko z daleka. Nie chciała podchodzić do Jamala, bo bała się, że nie zapanuje nad emocjami. Widziała, że Alex też wstał i rozmawiał z gubernatorem. Nagle odwrócił głowę i ich spojrzenia spotkały się nieoczekiwanie.

Już po chwili był przy niej.

- Od dawna tu jesteś? - spytał.

- Wślizgnęłyśmy się z Sydney na samym początku -odezwała się drżącym głosem. - Nie mogłabym przecież opuścić takiej uroczystości.

- Gdzie byłaś?

- W Kalifornii - odparła. - Musiałam coś załatwić. Jego rysy wyraźnie stwardniały.

- Ale oczywiście nie powiesz mi co, bo to nie moja sprawa, tak?

Czuła jego gniew niemal przez skórę.

- Ja... My... - plątała się zdenerwowana. - Nie możemy przecież rozmawiać tutaj - wydusiła w końcu.

- Powiedz więc, gdzie i kiedy - zaproponował. - Jestem do twojej dyspozycji, mam dziś wolne.

- Myślałam, że będziesz chciał spędzić ten dzień z Jamalem...

- On ma swoje towarzystwo. Chłopcy zaplanowali już wspólną wyprawę, a potem imprezę w domu Steve'a. Może nie zauważyłaś, ale obaj już wyszli.

Rozejrzała się po sali i ze zdumieniem stwierdziła, że Alex ma rację.

- Chciałam się z nim pożegnać - powiedziała rozczarowana.

scandalous

An43

- Jeszcze zdążysz to zrobić. A teraz musimy porozmawiać. I to jak najszybciej. Chodźmy stąd. - Pociągnął ją za rękę i poprowadził do wyjścia.

Mówił takim tonem, że nawet nie próbowała oponować. Ledwie zdążyła machnąć do Sydney, ale na szczęście nie musiała jej nic tłumaczyć. Przyjaciółka rzuciła tylko okiem na wyraz twarzy Aleksa i bez słowa zrozumiała, co się dzieje. Kiwnęła głową na pożegnanie i uniosła kciuk.

Wyszli z budynku, wsiedli do samochodów i ruszyli do domu. Niemal równocześnie zaparkowali na swoich podjazdach i Gilly jeszcze przez chwilę siedziała w samochodzie. Chciała trochę ochłonąć i uspokoić nerwy, zanim spotka się z Aleksem.

W lusterku wstecznym zauważyła, że Alex idzie w jej kierunku.

- Wolisz rozmawiać u mnie czy u siebie? - spytał bez uśmiechu.

- U ciebie - zdecydowała szybko.

To chyba było lepsze rozwiązanie. Będzie mogła powiedzieć mu prawdę, a potem wyjść szybko, nie zatrzymywana przez nikogo. Samotna i ze złamanym sercem.

scandalous

An43

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gilly wysiadła z samochodu, przeszła na ganek Aleksa i przez chwilę patrzyła zamyślona na jego dom. Spędziła ostatnio wiele miłych chwil pod tym dachem, ale to już przeszłość. Za kilka dni Jamal i ona wyjadą i zostaną jej tylko wspomnienia.

- Czego się napijesz? - spytał Alex, kiedy weszli do środka. - A może jesteś głodna? Tak zaopatrzyłaś naszą lodówkę, że wciąż wyjadamy zapasy.

Uśmiechnęła się lekko.

- Dzięki, wystarczy coś zimnego.

Podał jej szklankę z sokiem i wtedy ich palce spotkały się na ułamek sekundy, ale to wystarczyło, żeby przebiegł ją prąd.

- W salonie jest trochę chłodniej - odezwał się Alex. - Chodźmy tam.

Kiwnęła głową i przeszła za nim posłusznie. Upiła łyk soku i przez chwilę rozglądała się po niewielkim salonie, jakby była tu po raz pierwszy. Tak naprawdę nie bardzo wiedziała, co powinna powiedzieć. Czuła, jak jej zdenerwowanie narasta coraz silniej i odruchowo zacisnęła dłonie na zimnej szklance.

- O co chodzi, Gilly? - odezwał się Alex twardo. - Wyjaśnij mi, co się dzieje, bo nie mam pojęcia, co o tym myśleć. Wiem, że nie chodzi o twojego zmarłego męża, sama mówiłaś, że doszłaś już do siebie po wszystkim, co się wydarzyło. W czym więc tkwi problem? - Jego pytanie zawisło w powietrzu i wbiło jej się prosto w serce. Na moment w pokoju zapadła cisza, ale wkrótce potem Alex mówił dalej: - Nie rozumiem, dlaczego wciąż mnie odpychasz, choć jestem pewien, że pragniesz mnie równie mocno, jak ja ciebie.

Czuła na sobie jego pełne napięcia spojrzenie, odwróciła więc wzrok i podeszła do okna. Odetchnęła głęboko i przyznała:

- Nie będę zaprzeczać, że bardzo mnie pociągasz, bo to nie miałoby sensu. Ale nie mogę z tobą wyjechać.

- Dlaczego nie? - zdziwił się. Zagryzła wargi i spytała z bólem:

scandalous

An43

- Jak ty sobie to właściwie wyobrażasz? Wyjedziemy razem, spędzimy kilka pełnych namiętności dni, a potem wrócimy i co dalej?

- Wrócimy tu i dalej...

- Dalej co? - spytała z naciskiem i zmusiła się, żeby spojrzeć mu w oczy. - Alex, chyba pora wyłożyć karty na stół. Nie szukam przygód, wręcz przeciwnie. Chciałabym zwyczajnego, spokojnego życia. A ty już wtedy w szpitalu powiedziałeś, że nie chciałbyś zostać ojcem. Wiec jak właściwie wyobrażasz sobie to bycie razem? Będziemy nadal mieszkać w sąsiednich domach i spotykać się, kiedy będziemy mieli ochotę? - pytała prowokacyjnie. - Muszę przyznać, że to niezły plan. Zostawia ci dużo swobody. Gdybyś kiedyś spotkał inną kobietę, nawet nie musiałbyś się z niczego tłumaczyć. Po prostu przestałbyś zapraszać mnie do siebie... - Rozpędzała się coraz bardziej. Widziała, jak zaciska szczęki, a rysy jego twarzy tężeją coraz bardziej, ale nie powstrzymywało jej to. Chciała powiedzieć wszystko, co leżało jej na sercu i wreszcie zakończyć tę sprawę. - Ale z mojego punktu widzenia, to wszystko nie wygląda tak różowo. Nigdy nie marzyłam o takim związku. Gdybym chciała tak się bawić, uwierz mi, że miałam wystarczająco wiele okazji.

- Nie wątpię - mruknął.

- No i oczywiście pozostaje jeszcze kwestia ewentualnej ciąży. Nie mam zamiaru fundować dziecku takiej sytuacji. Co miałabym mu powiedzieć? Że tatuś wprawdzie je kocha, ale pojawia się z rzadka, bo woli spędzać czas z kimś innym...

Wiedziała, że mówi coraz bardziej chaotycznie i pod wpływem coraz większych emocji, ale to nie było ważne. Nawet jeśli miałaby się ośmieszyć, musiała powiedzieć mu wszystko, co myślała.

- Ale nawet to nie jest najważniejsze. Widzisz, Alex, najważniejsze jest to, że gdybyś mnie zostawił, rozpadłabym się na kawałki. Wiem, że nie potrafiłabym sobie wtedy poradzić. Musiałabym rzucić pracę i wyjechać gdzieś

scandalous

An43

razem z dzieckiem, żeby ukryć się przed tobą. Nie mogłabym żyć obok ciebie ze świadomością, że mnie odtrąciłeś. Rozumiesz?

Pobladł i drżącym ruchem odstawił szklankę.

- Dość, Gilly, już wystarczy - odezwał się spiętym głosem. - Nie musisz mówić nic więcej...

- Jeszcze tylko jedno - przerwała mu. - Muszę powiedzieć ci coś jeszcze, a potem już wyjdę. Otóż nie wiesz chyba, jak wiele dla mnie znaczy nasza znajomość. Pewnie wcale się tego nie domyślasz, ale obudziłeś we mnie uczucia, które uśpiłam dawno temu i nie sądziłam, że jeszcze kiedyś ich zaznam. Nawet nie przypuszczasz, jakie to dla mnie ważne. Ale mimo wszystko uznałam, że muszę to zakończyć. Dla własnego dobra. I dlatego złożyłam już wypowiedzenie...

Przerwała nagle i w pokoju zapadła cisza.

- Gilly, o czym ty mówisz?! - niemal wycharczał te słowa.

- Kilka dni temu wysłałam swoje dokumenty do kilku innych parków narodowych, a wczoraj byłam na rozmowie w parku Sequoia w Kalifornii. Nie wiem jeszcze, czy przyjmę tę pracę, nawet jeśli mnie wybiorą. Dużo o tym myślałam w drodze powrotnej i uznałam, że to nie jest najlepsze rozwiązanie. To byłaby tylko ucieczka i pewnie wkrótce znowu szukałabym nowego miejsca. Pomyślałam, że lepiej będzie, jeśli wrócę do San Diego i pójdę na studia podyplomowe. Może dzięki temu uda mi się zapomnieć o wszystkim... - Zacisnęła powieki i z trudem przełknęła ślinę. Nie. przypuszczała, że tak trudno będzie jej powiedzieć to wszystko, ale teraz było już za późno, żeby się wycofać.

- Nie masz nawet pojęcia, jak bardzo chciałabym ulec pragnieniom i wyjechać z tobą. Ale wiem, że to da mi tylko chwilową radość, a potem będę cierpieć już zawsze. Wiem, jak wygląda taka udręka i nie chcę przez to przechodzić jeszcze raz. I myślę, że mimo wszystko dla ciebie to też lepsze rozwiązanie. Wyobraź sobie tylko tę chwilę, kiedy musiałbyś mi tłumaczyć, że

An43

to wszystko było pomyłką, że wcale nie jesteś taki zakochany, jak myślałeś, i lepiej będzie jeśli się rozstaniemy. Nie chciałbym tego słyszeć i jestem pewna, że ty też nie chciałbyś tego mówić. Uwierz mi, nic nie jest warte takiego bólu. - Przerwała na chwilę i nie patrząc na niego, zrobiła kilka kroków w stronę drzwi. Bała się, że jeśli spojrzy mu w oczy, cała jej determinacja pryśnie jak bańka mydlana. - Jeśli Jamal będzie miał ochotę odwiedzić mnie dziś wieczorem albo jutro, niech wpadnie - dodała jeszcze. - Jeśli nie, zajrzę do was jeszcze, żeby go pożegnać. Myślę, że dla niego też wiele znaczyłeś. To, co powiedział na spotkaniu, świadczy o tym, jak bardzo jest do ciebie przywiązany. Możesz być dumny z tego, co dla niego zrobiłeś. Chyba spłaciłeś swój dług, Alex.

Powiedziała już wszystko. Zamknęła więc za sobą drzwi i uciekła.

Alex usłyszał samochód zatrzymujący się przed domem, i wyszedł na ganek. Wiał silny wiatr zwiastujący zmianę pogody.

- Dzięki za wszystko - usłyszał głos Jamala.

Chłopcy pożartowali jeszcze przez chwilę i wkrótce potem Steve odjechał.

Jamal zrobił kilka kroków i oparł się o barierkę naprzeciwko niego. Alex bez słowa sięgnął po plakietkę, ciągle przypiętą do koszuli i obejrzał ją uważnie.

- Niewiele osób może się poszczycić czymś takim - powiedział po chwili.

- Wiem - przyznał Jamal obojętnie i lekko wzruszył ramionami.

Zaskoczył go ten brak entuzjazmu. Uniósł głowę i zamierzał wypytać, o co chodzi, ale ze zdumieniem stwierdził, że to Jamal wpatruje się w niego badawczo.

- Gdzie jest Gilly? - spytał chłopak.

- W domu, jak sądzę - odparł, nie patrząc na niego. Jamal pokręcił głową z niedowierzaniem.

- To ja specjalnie zostaję cały dzień poza domem, żeby dać ci czas, a ty nie umiesz tego wykorzystać? - mruknął z niesmakiem. - Nawet nie ma jej u ciebie. Wierz mi, stary, nie wygląda to dobrze.

scandalous

An43

Mimo woli Alex uśmiechnął się w duchu. Już dawno musiał przyznać, że w kwestiach związanych z kobietami Jamal, choć tak młody, miał chyba więcej wyczucia i doświadczenia.

- To nie jest takie proste - burknął.

- A co w tym trudnego? Zrobiła coś, co cię wkurzyło i nie chcesz więcej jej widzieć? Umówiła się wreszcie na randkę z jakimś pajacem, żeby wzbudzić w tobie zazdrość? - zgadywał chłopak.

- Dobrze wiesz, że nie musi uciekać się do takich sztuczek. - Alex westchnął głęboko i wyjaśnił: - Za dwa dni wyjeżdża do Kalifornii i już nie wróci.

- To musisz ją zatrzymać - powiedział Jamal, jakby to było najprostsze w świecie.

- Nie jestem w stanie. Zamierza zacząć studia podyplomowe, mówi, że już nie chce być strażnikiem.

Jamal przez chwilę wpatrywał się w niego ze zmarszczonymi brwiami, a w końcu spytał ostro:

- Coś ty jej zrobił?

- Nic. - Wzruszył ramionami. - Zaproponowałem tylko, żeby wyjechała ze mną na kilka dni...

- I co jeszcze? - dopytywał się chłopak.

- To wszystko. A co masz na myśli?

Jamal westchnął ciężko i przewrócił oczami.

- Nie mów, że zaproponowałeś wypad we dwoje i nie powiedziałeś najważniejszego. Człowieku, nie wiesz, że kobiecie takiej jak Gilly nie wystarczy coś takiego? -Pokręcił głową i wyjaśnił: - Powinieneś najpierw zadać jej inne pytanie, a potem możesz ją zabierać, gdzie chcesz.

Alex zaczął się już domyślać, o co mu chodzi, ale musiał przyznać, że chłopak ma niezłe wyczucie. Patrzył teraz na niego kpiąco i szczerzył zęby w uśmiechu.

An43

- Co, pewnie byłeś tak przerażony, że bałeś się nawet o tym pomyśleć? - Rozbawiony aż klepnął się po udach. - Chciałbym cię wtedy widzieć! A jeszcze bardziej, kiedy powiedziała, że nigdzie z tobą nie pojedzie.

- Skąd wiesz? - zdziwił się. -I przestań tak rechotać, to wcale nie jest śmieszne!

- Jest! - drażnił się z nim chłopak. - Słowo daję, że jest!

- To poważne sprawy, nie można tak po prostu... -przerwał i machnął ręką zniechęcony.

- A co w tym trudnego? Ksiądz robi swoją robotę, a potem ty się wprowadzasz do niej albo ona tu, i tyle.

- A jeśli ona wcale mnie nie kocha? - mruknął Alex, patrząc w bok.

Jamal przewrócił oczami i westchnął głośno.

- Tak, tak. A jeśli woda nie jest mokra? Co, może ja mam tam iść i zapytać o to? Nie wygłupiaj się, człowieku, bo druga taka szansa może ci się nie trafić. Idź do niej szybko i zrób wszystko, co trzeba, żeby ją tu zatrzymać. Tylko zacznij wreszcie myśleć - pouczył go na koniec. -I postaraj się w końcu!

- Mam paść na kolana? - zakpił Alex.

- No, teraz wreszcie mówisz do rzeczy - zaśmiał się Jamal. - Idź już. Ja do niej zadzwonię i powiem, że zaraz przyjdę. Ciebie mogłaby nie wpuścić. Ale kiedy otworzy drzwi, nie pozwól, żeby zatrzasnęła ci je przed nosem. Dalej to już twoja działka, nie mogę wszystkiego załatwić za ciebie.

Alex przeczesał włosy palcami i westchnął ciężko.

- Myślisz, że jest na mnie wściekła?

- Pewnie! - Jamal ubawiony pokiwał głową i przez chwilę z wyraźnym zadowoleniem patrzył na jego cierpienie. - Powiedz, że to na zawsze - zlitował się w końcu. - Kobiety lubią słyszeć takie rzeczy.

- Skąd wiesz? - zdziwił się Alex. - Mówiłeś to już kiedyś jakiejś dziewczynie?

scandalous

An43

- Nie, czekam na tę właściwą. Ale jeśli spotkam kiedyś kobietę taką jak Gilly, to nie schrzanię wszystkiego tak jak ty.

Gilly pakowała właśnie swoje farby, gdy usłyszała dzwonek telefonu. Od razu pomyślała, że to Jamal. Ucieszyła się, bo bardzo chciała go zobaczyć, poza tym od kilku dni malowała dla niego pejzaż z parku. Miała nadzieję, że to będzie miła niespodzianka.

Dobrze się złożyło, że Jamal wrócił na tyle wcześnie, że będzie mogła pożegnać się z nim jeszcze dziś, bez krępującego towarzystwa Aleksa. Po tym wszystkim, co mu powiedziała, nie miała ochoty widzieć go znowu.

- Cześć, Gilly! - usłyszała w słuchawce.

- Witaj, bohaterze - zaśmiała się. - Jak się udała impreza?

- Super. Strasznie się objadłem. Mógłbym wpaść do ciebie na chwilę?

- Jasne, na spotkaniu było tyle ważnych osób, które chciały zamienić z tobą kilka słów, że nie miałam nawet szans, żeby ci pogratulować.

- Byłaś tam? - spytał zaskoczony.

- Oczywiście. Przychodź szybko.

- Zaraz będę. - Usłyszała trzask odkładanej słuchawki, domknęła pudełko z farbami i podeszła do drzwi.

A tam przeżyła największe zaskoczenie w życiu. Jamala nigdzie nie było widać. Na ganku stał Alex.

Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, zrobił krok w jej stronę i przytrzymał drzwi.

- Musimy porozmawiać, Gilly - odezwał się stanowczym tonem.

- Już rozmawialiśmy.

- O ile dobrze pamiętam, to głównie ty mówiłaś. Ja tylko słuchałem. Teraz moja kolej.

Widać było, że jest bardzo wzburzony i nie ma zamiaru odpuścić.

Scandalous

An43

Zagryzła lekko wargi i wpuściła go do środka. Przeszli do salonu i Gilly automatycznie wrzucała rzeczy do walizki, a Alex przez kilka chwil stał bez słowa.

- Wiem, że popełniłem duży błąd - odezwał się w końcu zduszonym głosem. - Ale mam nadzieję, że nie jest jeszcze za późno, aby go naprawić. Gilly, kiedy prosiłem, abyś wyjechała ze mną na wyspę, nie powiedziałem najważniejszego. Kocham cię!

- Nie, nie kochasz - zaprzeczyła stanowczo, nie przerywając pakowania. - Chcesz mnie tylko przekonać do tego pomysłu albo też mówisz to pod wpływem chwili. A takie działanie nie ma żadnej wartości.

Popatrzył na nią zaskoczony. Szczerze mówiąc, nie spodziewał się takiego oporu. Myślał, że najtrudniej będzie wyznać to uczucie. Nie brał pod uwagę, że Gilly mu nie uwierzy.

- Dlaczego nie ma? - zdziwił się. - Czy gdybym od razu powiedział, że chcę zostać twoim mężem, moje wyznanie miałoby większą wartość?

Mężem? Nogi prawie się pod nią ugięły i zabrakło jej tchu. Nie była w stanie nic powiedzieć. Z trudem przełknęła ślinę i wpatrywała się w niego z napięciem.

- Gilly... - Przeczesał włosy rękoma i westchnął ciężko. - Proszę, spróbuj to zrozumieć. Nie jestem człowiekiem, który łatwo składałby takie obietnice. Małżeństwo to niezwykle poważna sprawa. Widziałem zbyt wiele nieszczęśliwych rodzin, żeby nie zdawać sobie z tego sprawy. Mówiłem ci, że nigdy nie poznałem ojca, a moje dzieciństwo z matką też nie było sielankowe. Potem oglądałem różne sytuacje w rodzinach zastępczych i wiedziałem, że nie chciałbym, aby moje dzieci wychowywały się w takich warunkach. Kiedy dorosłem, obserwowałem małżeństwa moich znajomych. Zawierane na fali uniesienia, rozpadały się po krótkim czasie. I wtedy obiecałem sobie, że nigdy nie popełnię takiego błędu. Widziałem kolejne rozwody i w duchu gratulowałem sobie, że udało mi się przed tym uchronić. - Przerwał na chwilę i popatrzył na

An43

nią z jakimś nowym, szczególnym wyrazem. Uśmiechnął się lekko i dodał: - Aż w końcu życie mnie pokonało. Zacząłem pracować tutaj i poznałem pewną uroczą strażniczkę. Zakochałem się w niej bez pamięci, chociaż wiedziałem, że to nie będzie łatwy związek. Oboje wiele w życiu przeszliśmy i żadne z nas nie potrafiłoby rzucić się w coś bez zastanowienia. Ale im bardziej trzymałaś się na dystans, tym bardziej chciałem przełamać twój opór. Za każdym razem, kiedy myślałem, że już zbliżam się do celu, odsuwałaś się jeszcze dalej. Przyznam, że trochę się w tym pogubiłem, myślałem już, że jednak się myliłem i wcale ci na mnie nie zależy. Ale kiedy usłyszałem, że chcesz wyjechać stąd na zawsze, musiałem powiedzieć ci to wszystko. Wiem, że popełniłem wiele błędów. Kobiety pewnie nie tak wyobrażają sobie zaproszenie na romantyczną wyprawę. Powinienem był zacząć od tego, ile dla mnie znaczysz i jak bardzo cię kocham...

Gilly patrzyła na niego zaskoczona. Nie mogła uwierzyć, że naprawdę słyszy to wszystko.

- Nie możesz stąd wyjechać - szepnął. - Nie chcę nawet sobie wyobrażać, jak wyglądałoby życie bez ciebie... Za bardzo cię kocham. Nie chcę już odczuwać tamtej pustki, teraz gdy wiem, jak może wyglądać prawdziwe szczęście. Chcę budzić się i zasypiać obok ciebie. - Podszedł bliżej, chwycił ją w ramiona i zmusił, żeby spojrzała mu prosto w oczy. - Słyszysz, Gilly? Będziemy mieli to wszystko, o czym marzyłaś, a o czym ja bałem się nawet myśleć. Dom, dzieci, wycieczki za miasto i rowerek na podjeździe. Szczęśliwą rodzinę, której nigdy nie miałem. Ten miesiąc z Jamalem dał mi przedsmak tego, jak może to wszystko wyglądać. Ale to nie jest najważniejsze. Odkąd pierwszy raz cię zobaczyłem, wiedziałem, że jesteś moim przeznaczeniem. I tylko to się liczy. Chcę, żebyś wyszła za mnie, bo nie potrafiłbym już żyć bez ciebie!

Patrzyła mu uważnie w oczy i w końcu uwierzyła, że mówi prawdę. Ten silny, wspaniały, niezależny mężczyzna odkrył przed nią swoje serce i zobaczyła, ile było w nim uczucia i wrażliwości.

An43

- Uwierz mi, zrobię wszystko, żebyśmy byli szczęśliwi - przekonywał z mocą. - Przysięgam, że zawsze będę cię kochał. Nigdy dotąd nie czułem czegoś takiego. Jesteś moją pierwszą i jedyną miłością. Dzięki tobie czuję się lepszym człowiekiem, Gilly. Proszę, daj szansę staremu kawalerowi i wyjdź za mnie. - Uśmiechnął się lekko i popatrzył na nią czule. - Wierzę, że jeśli będziesz przy moim boku, wszystko się uda.

Patrzyła mu w oczy i bała się uwierzyć w to, co słyszy. Jego słowa napełniały ją nadzieją i rozkoszą. Przysunęła się i objęła go za szyję.

- Alex - wyszeptała. - Właśnie tego pragnęłam każdą cząstką mojego ciała. Bałam się, że nigdy nie usłyszę od ciebie takiego wyznania. Czuję się tak, jakbym kochała cię od zawsze. I właśnie dlatego chciałam wyjechać. Nie potrafiłabym żyć obok ciebie ze świadomością, że nigdy mnie nie pokochasz.

Pochylił się nad nią i nie pozwolił powiedzieć nic więcej. Oddawała namiętnie jego gorące pocałunki, szczęśliwa, że nie musi już skrywać własnych uczuć.

- Pobierzmy się jak najszybciej, kochanie - mruczał wprost do jej ucha. - Złamałaś wszystkie bariery, jakie zbudowałem i pewnie sama nawet o tym nie wiedziałaś. Chcę spędzać z tobą każdą chwilę, nie potrafię już wyobrazić sobie choćby jednego dnia bez ciebie.

Zaśmiała się szczęśliwa.

- Co powiesz na koniec sierpnia? To chyba dość czasu, żeby zdążyć wszystko przygotować. Musisz jeszcze poznać moją rodzinę. Jestem absolutnie pewna, że pokochają cię tak, jak ja.

Znowu zaczął ją całować. Oddawali się pieszczocie w takim zapamiętaniu, że ledwie dosłyszeli dzwonek u drzwi, który musiał dzwonić już od dłuższego czasu. Roześmieli się oboje, wiedzieli dobrze, kto stoi po drugiej stronie.

Alex z trudem oderwał się od jej cudownego ciała i podszedł do drzwi. Po chwili weszli razem z Jamalem do salonu.

An43

- Jamal, możesz jako pierwszy pogratulować przyszłej pani Latimer - powiedział wyraźnie wzruszony. - Nie zdążyłem kupić pierścionka, ale wszystko jest na najlepszej drodze.

- Padłeś na kolana? - spytał Jamal.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a zanim Alex zdążył cokolwiek powiedzieć, Gilly zapewniła:

-Tak.

I wcale nie kłamała. Naprawdę padł przed nią na kolana swoim otwartym sercem i wrażliwą duszą.

- Kiedy ślub? - dopytywał się chłopak.

- W przyszłym miesiącu, w Del Mar. Lepiej zarezerwuj sobie czas na koniec sierpnia, bo będziesz moim świadkiem. Kupimy sobie fraki i wszystkie kobiety w kościele będą wzdychać na twój widok.

- Super! - Ta wizja wyraźnie go ucieszyła. - Wiecie już, w którym domku zamieszkacie potem?

Gilly obróciła się lekko w ramionach narzeczonego, uniosła głowę i spojrzała na jego szczęśliwą twarz.

- Może w twoim? - zaproponowała. - Nie umiałabym przenieść tu twojego gabinetu i odtworzyć go w tak idealnym porządku.

- Nie wiedziałem, że tak dobrze znasz mój gabinet -zdziwił się, delikatnie gładząc skórę na jej karku.

- Wielu rzeczy jeszcze nie wiesz - dodał Jamal. Przesunął zaciekawionym spojrzeniem po ich twarzach i spytał zaintrygowany:

- Co takiego? Lepiej mi powiedz, bo będę łaskotał...

- Nie! - pisnęła i próbowała odskoczyć, ale złapał ją za rękę i zaczął realizować swoją groźbę. - Ej, przestań! - krzyczała ze śmiechem.

- To się przyznaj!

- Nigdy w ży... No dobrze! - jęknęła w końcu. - Pewnie chodzi mu o pewną rozmowę, którą przeprowadziłam z Sydney. Myślałam, że Jamal śpi i

An43

trochę z nią plotkowałam ... Wiesz, takie luźne, babskie rozmowy... Opowiadałam jej o tym, co zmieniłabym w twoim domku, gdybym tam mieszkała.

- Rób, co chcesz, kochanie - zaśmiał się. - Jeśli tylko nie wyrzucisz moich map i ekspresu do kawy, reszta nie ma znaczenia.

- Zamierzam też nauczyć się gotować - mówiła z zabawnym grymasem. - Podobno nic tak nie zniewala mężczyzn, jak dobre jedzenie.

Poczuł, jak dreszcze przebiegają przez jego ciało, i odezwał się ze śmiechem:

- Nie musisz sięgać po takie metody, żeby mnie zniewolić - powiedział, błądząc palcami po jej włosach. -Wiesz, że nie potrafiłbym już żyć bez ciebie. Nie masz pojęcia, jaką pustkę poczułem, gdy dowiedziałem się, że chcesz wyjechać.

- Wiem, bo tak samo czułam się w Kalifornii. Wiedziałam, że będzie mi ciężko bez ciebie, ale myślałam, że zagłuszę to pracą i nauką. Wstyd się przyznać, ale byłam zazdrosna nawet o Jamala. To prawda - dodała, widząc zdumienie w jego oczach. - Widziałam, ile on dla ciebie znaczy i też chciałam być dla ciebie tak ważna.

- Jesteś najważniejsza - zapewnił z uczuciem.

- Kochany, obejmij mnie mocno, żebym uwierzyła, że to nie sen - szepnęła.

Przytulił ją do siebie i powiedział wzruszony:

- Pozwól, że zadzwonię do Archera i powiem mu o wszystkim. Bardzo się martwił, że straci jednego z najlepszych strażników. A inni też pewnie ucieszą się, że zostajesz. - Wycisnął na jej ustach mocny pocałunek i dodał: - Chyba wiedziałaś, że jesteś jedną z największych atrakcji tego parku? - Spojrzała na niego zdziwiona, więc wyjaśnił: - Musiałaś wiedzieć, że wszyscy wolni strażnicy natychmiast umówiliby się z tobą, gdybyś tylko się zgodziła! Ledwie tu przyjechałem, wszyscy mówili mi, jakie to szczęście, że mieszkam w domku

An43

numer dziesięć. - Roześmiał się głośno i powiedział zadowolony: - Chcę widzieć ich miny, gdy ogłosimy nasze zaręczyny. Pewnie wpadną w rozpacz, kiedy się dowiedzą.

Ukryła twarz na jego piersi, ciągle oszołomiona własnym szczęściem.

- Wygląda na to, że zgarnąłem główną nagrodę - wyszeptał nad jej głową.

Stały związek, którego tak bardzo bał się przez całe życie, właśnie stał się faktem. A on nie miał już siły, żeby się przed nim bronić. I było mu z tym bardzo dobrze. Lepiej, niż mógłby kiedykolwiek przypuszczać.

KONIEC

scandalous

An43